Egzemplarz Obowiązkowy WBP w Kielcach

W Zespole Filmowym „Tor" powstaje nowy film dla TVP. Reżyseruje go Maciej Dejczer, operatorem jest Krzysztof Pakulski, a scenografię opracował Tadeusz Kosarewicz. Rolę głównego bohatera gra 12-letni Bartosz Sikorski.
Na zdjęciu: na planie — B. Sikorski w roli gaszciarza. „Ryba" jest filmem o młodzieży, adresowanym do dorosłych.

CAF — ROZMYSŁOWICZ

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ! WYDANIE 1

Słowo Ludu

MAGAZYN ŚRODOWY

KIELCE—RADOM
ŚRODA
4.XII.1985 R.
NR 282 (11998)
ROK XXXVII
CENA 6 ZŁ

Nr Indeksu 35040
PL ISSN 0137-9275

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Codzienna inspiracja i pomysłowość

„Posłowie wybrani w okręgach wyborczych tworzą wojewódzkie zespoły poselskie, obejmujące posłów, którzy uzyskali mandaty na obszarze poszczególnych województw.

Wojewódzkie zespoły poselskie stwarzają warunki organizacyjne dla utrzymania i zacieśnienia więzi Sejmu i posłów z wyborcami, terenowymi organami władzy państwowej oraz organizacjami politycznymi, zawodowymi, społeczno-zawodowymi i społecznymi w terenie. Wojewódzkie zespoły poselskie udzielają posłom pomocy w wykonywaniu przez nich czynności wynikających ze sprawowania mandatu poselskiego".

(Z ustawy o obowiązkach i prawach posłów na Sejm PRL).

WOJEWÓDZKI ZESPÓŁ POSELSKI W KIELCACH zawiązał się nazajutrz po inauguracyjnym posiedzeniu Sejmu, na którym uroczyście ślubowaliśmy rzetelnie i sumiennie wykonywać swoje obowiązki poselskie, pracować dla dobra narodu polskiego... dla pomyślnego, socjalistycznego rozwoju PRL". Praca w ramach Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego jest częścią pracy poselskiej, którą realizujemy także w komisjach sejmowych, klubach poselskich oraz na posiedzeniach Sejmu.

Wojewódzki Zespół Poselski w Kielcach tworzą posłowie wybrani w okręgach wybor-

(dokończenie na stronie 3)

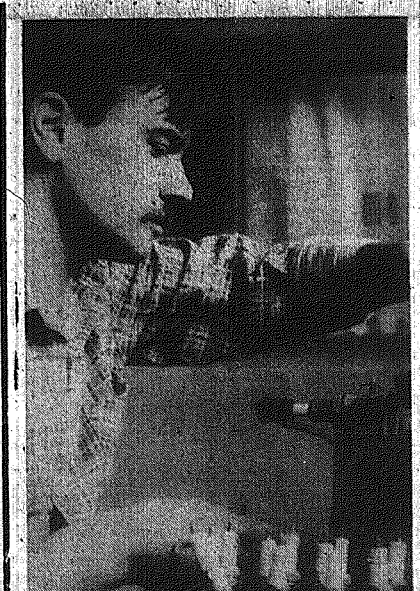

CAF — M. TREMBECKI

We wtorek w. Jaruzelski przepowiadał wielomiesięczne rozmowy z przywódcami Algierii, Wysokiego Komitetu Państwowego i Zgromadzenia Narodowego, o czym informuje dalej

Przewodniczący Rady Państwa PRL udał się do Paryża na zaproszenie F. Mitterranda

W dniach 2—3 grudnia 1985 r. I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa, Wojciech Jaruzelski, odbył oficjalną wizytę w Algierskiej Republice Ludowo-Demokratycznej na zaproszenie prezydenta republiki i sekretarza generalnego partii FLN, **Szadliego Bendżedida.**

W. Jaruzelski złożył wieniec przed pomnikiem Bohaterów i wpisał się do księgi w Muzeum Walki i Męczeństwa. Zwiedził zabytki stolicy.

Wziął udział w sesji Ludowego Zgromadzenia Narodowego, gdzie wygłosił przemówienie.

Wojciech Jaruzelski i Szadli Bendżedid przeprowadzili rozmowy utrzymane w atmosferze szczerości, przyjaźni i wzajemnego szacunku. Przewodniczyli też rozmowom plenarnym z udziałem obu delegacji.

W trakcie tych spotkań podkreślono wspólne elementy w historii Polski i Algierii oraz więzy przyjaźni łączące oba narody.

Omówiono w sposób szczegółowy zagadnienia współpracy dwustronnej, wyrażając zadowolenie z osiągniętego poziomu i wskazując na możliwości dalszego jej rozwoju we wszystkich dziedzinach. Postanowiono podjąć działania zmierzające do pogłębienia współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej i wymiany handlowej. Podjęto decyzję o zwołaniu w pierwszym półroczu 1986 r. w Warszawie kolejnej sesji Polsko-Algierskiego Komitetu Mieszanego do Spraw Współpracy Gospodarczej, Naukowej i Technicznej w celu poczynienia odpowiednich ustaleń.

Obie strony dokonały przeglądu sytuacji międzynarodowej i wymieniły poglądy na najważniejsze problemy współczesności, odnotowując z satysfakcją identyczność lub daleko idącą zbieżność stanowisk, m.in. w kwestii Bliskiego Wschodu. Wyrażono wolę dalszego współdziałania na forum międzynarodowym na rzecz utrzymania pokoju i umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego.

Strona polska poinformowała o sytuacji w Europie i o nadziejach, jakie wiąże się z niedawnym spotkaniem w Genewie między sekretarzem generalnym KC KPZR, M. Gorbaczowem a prezydentem USA, R. Reaganem. Podkreśliła wielkie znaczenie tego spotkania dla dalszych oczekiwanych kroków zmierzających do zahamowania wyści-

(dokończenie na stronie 2)

E. Honecker odwiedzi Polskę

Na zaproszenie I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, WOJCIECHA JARUZELSKIEGO, w połowie grudnia br. roboczą, przyjacielską wizytę w Polsce złoży sekretarz generalny Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, przewodniczący Rady Państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ERICH HONECKER. (PAP)

W sobotnim „Magazynie"

„Będziesz spełniał wszystkie nasze polecenia, leciał, gdzie ci każemy i wylądujesz na lotnisku przez nas wybranym" — hałem oka kapitan Galala, siedząc za sterami „boeinga", widział stojącego mężczyznę trzymającego automatyczny, szybkostrzelny pistolet maszynowy na wysokości jego skroni. Dowódca załogi w milczeniu skinął głową. **(Jacek Wędrowski — „GODZINY GROZY W LA VALETTA").**

— Nie chcemy. To wszystko nasze — mężczyzna powtarza z uporem. — A jak sprzedamy, to przyjdą bandyty i wezmą pieniądze. Mało to ich we wojnę chodziło. — „Rozmowa się nie klei. Zbieramy się do wyjścia. (...) Obok, w ruinach murowanej obory bez dachu, pobekuje kilka owiec. **(Wojciech Szczepański — „MY TU, PANIE, POMALUSKU").**

Ponadto: **„Biskupi wobec zaborców" (Ignacy Wnuk), „Czekanie na wielką wodę" (Barbara Koś), „Trzej panowie M." (Małgorzata Iskra)** i inne materiały do przeczytania (tak!) w sobotnim „Magazynie" naszej gazety.

■ Odznaczenia dla najlepszych ■ Wpis do księgi zasłużonych ■ Barbórkowa akademia w Zabrzu

Z trudu górników zasobność całego narodu

W przeddzień tradycyjnego Dnia Górnika w całym kraju odbyły się liczne uroczystości barbórkowe. Jak zwykle stały się one okazją do podsumowania rezultatów pracy wielotysięcznej rzeszy górników węgla kamiennego i brunatnego, nafty i gazu, rud metali, siarki i innych kopalin, w które obfituje polska ziemia. Barbórka jest także wielkim świętem twórców myśli naukowo-technicznej i postępu organizacyjnego, pracowników zakładów produkujących maszyny i urządzenia dla kopalń, załóg zakładów zaplecza badawczego.

Szczególnie uroczysty charakter miały tego dnia obchody Barbórki na Śląsku — kolebce i centrum polskiego przemysłu wydobywczego, skąd pochodzi 98 proc. wydobywanego w kraju pałowa kamiennego.

Wręczono licznej grupie górników i pracowników naszego przemysłu wydobywczego ordery i odznaczenia państwowe. Przed południem w Muzeum Przemysłu Węglowego w Zabrzu dokonano uroczystego wpisu do honorowej księgi ludzi zasłużonych dla górnictwa i energetyki.

O godz. 17 tradycyjnie w przystrojonej odświętnie w barwy górnicze oraz narodowe sali Domu Muzyki i Tańca w Zabrzu, w asyście pocztów sztandarowych — rozpoczęła się cen-

(dokończenie na stronie 2)

Oszczędność — przymus gospodarczy

BARBÓRKA przyjęte szczególnej aktualności wszystkiemu, co dotyczy węgla. Ale i bez niej widać, że problem węglowy stał się rzeczywiście palący dla ludzi kierujących gospodarką, dla klientów obliczających składy opałowe, a także wielotysięcznej grupy przedsiębiorstw i instytucji. Wszyscy razem zostaliśmy zmuszeni do błyskawicznej rewizji niewzruszonego, wydawałoby się, poglądu co do możliwości nieograniczonego zwiększania wydobycia tego surowca oraz bardzo obfitych zasobów.

Węgiel stał się dobrem rzadkim. Po zaniechaniu wydobycia granicznego z eksploatacji rodzinnej — ludzi i kopalń — realne okazało się urobienie 191—192 milionów ton miałów rocznie i to pod warunkiem uzyskania od najczęściej pracujących ludzi zgody na pracę w wolne soboty.

Jak wynika z dokładnego oszacowania istniejących zasobów, zalegających do głębokości tysiąca metrów, wystarczą one na pokrycie nieznacznie tylko zwiększonego zapotrzebowania (185—200 mln ton rocznie) przez czas krótszy niż przeciętna trwania ludzkiego życia. Gdyby więc nie zważając na nic forsować wydobycie w niedawnej proporcji do dochodu narodowego, rychło zostałoby Polska krajem bez perspektyw rozwojowych.

Nie ma bowiem ani technicznych, ani ekonomicznych możliwości uzyskania wydobycia większego niż tu przedstawiono; rzeczą krótszą, jak to wynika z niedawnych dyskusji, wszyscy chcieliby obfitości tego paliwa, ale mało kto godzi się na zwiększenie nakładów na „kompleks paliwowo-energetyczny", widząc w tym konkurencję dla innych działów i rodzajów spożycia. Budowa kopalni trwa kilka, a częściej kilkanaście lat i o produkcji w najbliższym pięcioleciu rozstrzygają roboty rozpoczęte już dziś.

Oznacza to, że do ceny zbytu tony węgla budżet dokłada 600 złotych, a gdyby policzyć koszty społeczne, jakie rzeczywiście należałoby ponieść, aby nie dewastować gleby, powietrza, wody, wówczas statystyczny koszt wydobycia należałoby przemnożyć przez trzy. Istnieje więc prosta zależność między procesami inflacyjnymi a niewzrzędnym zużywaniem węgla. Gruntownie dyskwalifikuje to pomysły forsownego rozwoju górnictwa jako przemysłu narodowego. Oczywiście, nie znaczy to wcale, byśmy mogli sobie pozwolić na zaniechanie wysoce opłacalnego i życiowo niezbędnego eksportu węgla, który podtrzymuje gospodarkę, dostarczając kilkunastu procent wszystkich naszych dolarów.

Tymczasem wydatki na zaszczędzenie tony węgla są o połowę niższe od nakładów na zwiększenie wydobycia w tymże stopniu. I gdyby nie było materialnego, fizycznego ograniczenia, już ten stosunek powinien określić decyzje. I rzeczywiście polityka gospodarcza zmieniła się tu szybko i gruntownie.

JACEK MARKIEWICZ

Między niebem a ziemią

Odwrót od Trydentu?

Podejmując dzieło reform papieże soborowi napotykali na opory konserwatystów kościelnych, którzy uważali, iż reformy te, mające w zamierzeniu przezwyciężać kryzys panujący w Kościele, przyczyniły się w istocie do jego pogłębienia, do wybuchu różnych kontestacji w świecie katolickim, jakich przedtem nigdy nie było. Odpierając te zarzuty, reformatorzy twierdzili, że gdyby nie II Sobór Watykański to kryzys ten byłby jeszcze większy.

Przy tym reformatorzy najbardziej konsekwentni i radykalni uważają, iż reformy soborowe są daleko niewystarczające, zaledwie cząstkowe, że sobór był nazbyt kompromisowy wobec ciążącego na Kościele tradycjonalizmu, że jednym słowem — jak to określiło francuskie czasopismo „Informations Catholiques Internationales" — „Sobór zaczął wszystko — ale niczego nie skończył". Wybitny teolog, Karl Rahner, pełniący na soborze funkcję eksperta teologicznego, spostrzegł, że sobór nie był jeszcze zdolny do tego, by mówić językiem, w którym myśli i mówi człowiek nadchodzącego XXI wieku, a to dlatego, że w łonie Kościoła faktycznie „współistnieje wiele przeciwstawnych warstw historycznych". W rezultacie wciąż „istnieje przepaść między tym, co już osiągnięto a tym, co do zrobienia pozostało".

Na przeciwległym biegunie upasowali się integryści, wśród których najbardziej skrajni zakwestionowali II Sobór Watykański w całości. Należy do nich arcybiskup Marcel Lefebvre, który zaatakował idee soborowe z pozycji ultrakonserwatywnych, za co Paweł VI nałożył nań suspensę. Lefebvre nie bacząc na decyzję papieską, prowadzi nadal działalność duszpasterską, m.in. założył seminarium duchowne w Econ (Szwajcaria), gdzie wyświęca w rytuale trydenckim nowych kapłanów, wychowywanych w duchu konserwatywnym.

O ile Lefebvre i jego zwolennicy zostali usunięci poza nawias Kościoła, to inna grupa konserwatystów, prowadząc w istocie rzeczy działalność antysoborową, formalnie akceptuje uchwały Vaticanum secundum, interpretuje je jednak w duchu Soboru Trydenckiego i I Soboru Watykańskiego. Czołowym przedstawicielem tej konserwatywnej tendencji jest prefekt watykańskiej Kongregacji Doktryny Wiary, kardynał Joseph Ratzinger; jego nazwisko stało się głośne po ogłoszeniu w roku ubiegłym „Instrukcji Świętej Kongregacji Doktryny Wiary" dotyczącej „teologii wyzwolenia" poddającej ostrej krytyce radykalne nurty latinskoamerykańskiego katolicyzmu społecznego, a zarazem potępiającej w stylu dawnych krucjat antykomunistycznych myśli marksistowską i systemy realnego socjalizmu. Ratzinger jest głównym autorem tego dokumentu ogłoszonego na polecenie Jana Pawła II.

25 stycznia 1985 roku Jan Paweł II zapowiedział, że w dwudziestą rocznicę zamknięcia II Soboru Watykańskiego odbędzie się — w dniach od 25 listopada do 8 grudnia 1985 roku — Zgromadzenie Gene-

(dokończenie na stronie 3)

Z trudu górników zasobność całego narodu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

tralna akademia barbórkowa. Przybyli, serdecznie witani przez zgromadzonych na sali górników przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych z premierem Zbigniewem Messnerem — Honorowym Górnikiem PRL. Po odegraniu hymnów państwowego i górniczego w imieniu górniczej braci gości barbórkowych serdecznie powitał minister górnictwa i energetyki — Czesław Piotrowski. Tradycyjnym zwyczajem — powiedział — podczas akademii barbórkowej, pragniemy sporządzić bilans całorocznych dokonań we wszystkich branżach polskiego górnictwa. Podsumowując efekty górniczego trudu, chcemy zarazem — jak nakazuje tradycja — wzrok w przyszłość, na tę bliższą i dalszą, odpowiedzieć na pytania: co z nami, ale przede wszystkim, co jeszcze przed nami. Co i jak uczynić, by jeszcze sprawniej zaspokajać potrzeby naszej gospodarki narodowej, przede wszystkim w węgiel — podkreślił. Rok 1985, pomimo wielu przeciwności, zamykamy korzystnym bilansem — pominiemowi szef resortu. Załogi 69 czynnych kopalń węgla kamiennego wydobędą w br. 191,5 mln ton paliwa kamiennego. Osiągną więc zeszłoroczny poziom produkcji, mimo krótszego o dwa dni kalendarza roboczego. Równie korzystnymi wynikami produkcyjnymi zamkną rok bieżący załogi pozostałych branż polskiego górnictwa — stwierdził.

W imieniu górników związkowców głos zabrał przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Górników — Rajmund Morio.

Podniosłym momentem akademii była dekoracja sztandarów zakładowych kopalń i zakładów górniczych. W uznaniu wybitnych zasług w rozwoju górnictwa, za osiągnięcia w dziedzinie postępu technicznego, terminową realizację planów produkcyjnych oraz zaangażowaną działalność społeczno-polityczną uchwałą Rady Państwa 16 załogom przyznano ordery Sztandaru Pracy I i II klasy. Dekoracji dokonali Zb. Messner i Cz. Piotrowski.

W uznaniu wybitnych osiągnięć w okresie wieloletniej i efektywnej pracy górniczej 75 pracownikom polskiego górnictwa nadane zostały tytuły honorowe „Zasłużony Górnik PRL". (PAP)

Górnicze święto w Wierzbicy

Tradycje górnicze w Wierzbicy datują się od zamierzchłych czasów. W rejonie bowiem znajduje się prehistoryczna kopalnia krzemieni „Żele", sprzed 8 tysięcy lat, poddana aktualnie zabiegom konserwatorskim. Od czasu powstania Cementowni „Przyjaźń" wydobywa się rocznie od 1,3 mln do 1,5 mln ton kamienia wapiennego. Udokumentowane zasoby gwarantują surowiec do produkcji cementu i klinkieru na około 130 lat. Z uprawnień Karty Górniczej korzysta tu ponad 60 skalników, ale święto Barbórki obchodzi cała załoga.

Wczoraj z tej okazji odbyła się uroczysta akademia. Okolicznościowy referat wygłosił Jan Kawalec — kierownik ruchu zakładu górniczego, wskazując na znaczenie przemysłu wydobywczego, który był i pozostanie jednym z głównych filarów naszej gospodarki.

Pozdrowienia oraz życzenia wszelkiej pomyślności górnikom—skalnikom oraz całej załodze, przekazał sekretarz KW PZPR — Jan Rybarczyk. Sekretarz KW oraz wicewojewoda — Wawrzyniec Pietruszka udekorowali wyróżniających się pracowników wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski OOP otrzymał Franciszek Michalczak. Wręczono także odznaki resortowe oraz awanse na wyższe stopnie górnicze.

Uczestnicy akademii wysłuchali koncertu w wykonaniu m.in. młodzieży ze Zbiorczej Szkoły Gminnej. (as)

W „Dolinie Nidy"

W Kombinacie Gipsowo-Kredowym „Dolina Nidy" w Gackach k. Pińczowa odbyło się spotkanie załogi z okazji Barbórki. Znaczna część pracowników tego kombinatu to górnicy — skalnicy. Podczas spotkania wielu osobom wręczono odznaczenia państwowe i resortowe, a także nadano stopnie górnicze.

Order Sztandaru Pracy II klasy otrzymał Waldemar Zientara.

Przewodniczący Rady Państwa PRL udał się do Paryża na zaproszenie F. Mitterranda

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

gu zbrojeń, niedopuszczenia do militaryzacji kosmosu i całkowitego rozbrojenia.

Strona algierska poinformowała o sytuacji w regionie arabskim, na kontynencie afrykańskim i w basenie Morza Śródziemnego.

Członkowie delegacji polskiej przeprowadzili odrębne rozmowy ze swymi partnerami algierskimi. Członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, J. Czyrek, spotkał się z członkiem Biura Politycznego KC partii FWN, M. Messadią. Wicepremier W. Gwiazda z ministrem handlu A. Chelleftem, szef Urzędu Rady Ministrów M. Jaklaszewski z ministrem A. Benfrehą, który jest współprzewodniczącym Polsko-Algierskiego Komitetu Mieszanego, minister M. Orzechowski z ministrem spraw zagranicznych A. T. Ibrahimim, minister S. Gębala z ministrem kształcenia zawodowego i pracy M. Nablim, prezes Komitetu do Spraw Radia i Telewizji M. Wojciechowski z ministrem informacji ARLD Bassirem Rulsem.

Podkreślono, że kontakty na różnych szczeblach, a zwłaszcza między przywódcami i kierownictwami działaczami obu państw dobrze służą rozwojowi współpracy i wzajemnemu zrozumieniu. Uznano za celowe ich dalsze rozszerzenie.

W. Jaruzelski zaprosił prezydenta Szadliego Bendżedida do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

Wypowiedź W. Jaruzelskiego dla prasy przed odlotem z Algieru

Kończąc wizytę w gościnnej Algierii, pragnę stwierdzić, że oceniam jej wyniki jako wielce pomyślne. Wizyta, mimo że krótka, była bogata w ważne dla naszych stosunków treści. Myślę przede wszystkim o swych rozmowach z prezydentem republiki, sekretarzem generalnym Frontu Wyzwolenia Narodowego Szadlim Bendżedidem oraz innymi wybitnymi osobistościami Algierii.

Wierzę, że spotkania te przyczynią się do umocnienia przyjaźni i współpracy między naszymi partiami oraz państwami.

Dokonaliśmy szczerej, przyjacielskiej wymiany ocen na temat stosunków dwustronnych oraz węzłowych problemów międzynarodowych. Wykazały one identyczność lub daleko posuniętą zbieżność poglądów obu stron.

Stwierdziliśmy, że istnieją również duże możliwości rozszerzenia i pogłębienia współpracy we wszystkich dziedzinach z korzyścią dla obu naszych narodów. W tym kierunku Polska będzie działać konsekwentnie.

Naród polski żywi szczery szacunek i uznanie dla historycznych osiągnięć narodu algierskiego, któremu przewodzi Front Wyzwolenia Narodowego. Szczerze życzę naszym algierskim przyjaciołom nowych sukcesów.

Chcę szczególnie podkreślić szczerą i serdeczną atmosferę, jaka towarzyszyła rozmowom, spotkaniom i różnorodnym kontaktom w czasie trwania wizyty. Za to gorące przyjęcie zgotowane nam w Algierii pragnę w momencie odlotu raz jeszcze podziękować naszym algierskim przyjaciołom, a przede wszystkim prezydentowi republiki, panu Szadliemu Bendżedidowi. Zaprosiłem go w imieniu najwyższych władz państwowych PRL do złożenia wizyty w naszym kraju. Będziemy niezmiernie radzi z możności goszczenia pana prezydenta.

Raz jeszcze dziękuję — i do widzenia przyjaciele!

Wizyta Wojciecha Jaruzelskiego we Francji

3 bm. przewodniczący Rady Państwa PRL, gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI, przybył z krótką wizytą do Paryża.

W środę przewidywane jest spotkanie Wojciecha Jaruzelskiego z prezydentem Francois Mitterrandem. (PAP)

Z prac egzekutywy KW PZPR w Kielcach

Funkcjonowanie jednostek handlowych WPHM i „Społem" w woj. kieleckim poddano ocenie na wczorajszym posiedzeniu egzekutywy KW. Z materiałów, które przedstawiono wynika, że w roku 1985 nastąpiła dość znaczna poprawa zaopatrzenia sklepów, zarówno w artykuły żywnościowe jak i przemysłowe. Rosły także obroty. Ich dynamika, po porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego, przekroczyła 20 proc. Trudno jednak ustalić, w jakim stopniu dzieje się to za sprawą przyrostu masy towarowej, a w jakim — poprzez podwyżki cen.

Kiedy mówi się o poprawie zaopatrzenia, o wzroście masy towarowej, o wypełnianiu półek sklepowych, zmniejszaniu kolejek, to wcale nie znaczy, że nie dostrzega się braków w tym względzie, że jest społeczna zgoda na manka-menty w organizacji pracy i jej jakości. W tej chwili najdokuczliwsze braki dotyczą zaopatrzenia w artykuły przemysłu lekkiego (głównie odzieży, okryć, tkanin pościelowych, zasłonowych, ręczników) i elektrotechnicznego (telewizory czarno-białe i kolorowe, zestawy radiowo-magnetofonowe). W artykułach żywnościowych zaś mamy kłopoty z zaopatrzeniem w ryby i ich przetwory, w tańsze gatunki herbat, kawy naturalnej i konserwy mięsno-warzywne.

Ciągle wiele do życzenia pozostawia operatywność w handlu. Kończąca się reglamentacja nie wszędzie wywołała konieczną operatywność w działaniu. O wiele łatwiej bowiem było pisać do ministra i żądać równoprawnego traktowania niż działać samodzielnie i samodzielnie odpowiadać. Egzekutywa KW zdając sobie sprawę ze wszystkich uwarunkowań tzw. z barier zaopatrzeniowych stwierdziła, że stale trzeba poszukiwać nowych rozwiązań, dbać o równomierne zaopatrzenie ośrodków terenowych, przeciwstawiać się niskiej jakości towarów i artykułów żywnościowych, nie choćby chleba. Zrobiliśmy bowiem poważny krok naprzód, jeśli chodzi o bazę przetwórczą, teraz musi temu towarzyszyć jakość i różnorodność pieczywa.

Ryby — od lat słyszy się tylko narzekania. A błędy tkwi chyba w dystrybucji i organizacji sieci. Tu muszą zajść zmiany. Podobnie jest z garmaterką i wyrobami wędliniarskimi. Czas najwyższy położyć kres jakościowemu marnotrawstwu w tej dziedzinie. Wielką rolę do odegrania w poprawie funkcjonowania całego handlu w województwie mają odpowiednie służby wojewody, a przede wszystkim — wydziały handlu. To one powinny prowadzić analizy i wyciągać z nich stosowne wnioski. Egzekutywa KW zaleciła organizatorom pracy handlu, aby dołożyli starań, i zadbali o należyte funkcjonowanie wszystkich placówek w okresie przedświątecznym i noworocznym. W każdym dniu, poza świętami, zaopatrzenie spożywcze musi funkcjonować normalnie.

Na wczorajszym posiedzeniu egzekutywa KW PZPR w Kielcach zatwierdziła także harmonogram pracy masowo-politycznej na okres jesienno-zimowy na wsi.

w Radomiu

Nakłady na inwestycje oświatowe w woj. radomskim sięgają w br. 330 mln zł. Przewiduje się m.in. oddanie 9 szkół o 104 salach, 15 domów nauczyciela o 82 mieszkaniach i czterech przedszkoli. Dotychczas nie rozpoczęto budowy szkoły w Ciepielowie oraz dwóch domów nauczyciela. Jest to jednak i tak sytuacja bardzo korzystna zarówno pod względem wielkości przerobu jak i uzyskiwanej nowej powierzchni. Znacznej poprawie uległa realizacja inwestycji oświatowych w ramach budownictwa spółdzielczego, a dotyczy to zwłaszcza Radomia. W br. przekazano do użytku 4-oddziałowe przedszkole na Ustroniu i szkołę o 24 pomieszczeniach również w tej dzielnicy, a także szkołę podstawową w osiedlu XXXV-lecia — największy obiekt tego rodzaju w województwie. W czynach społecznych prowadzone są prace na 9 inwestycjach, przekazano już 3 szkoły i 5 przedszkoli.

Plan na rok 1986 uwzględnia nakłady w wysokości ponad pół miliarda złotych. Z tych środków kontynuowana będzie m.in. budowa i rozbudowa 7 szkół, budowa 1 przedszkola i 12 domów nauczyciela. Efekty rzeczowe to ukończenie rozbudowy dwu szkół podstawowych o 20 pomieszczeniach i hali sportowej, oddanie dwu sal gimnastycznych i trzech domów nauczyciela. W budownictwie spółdzielczym rozpoczęta zostanie budowa przedszkoli w osiedlach Południe i Predociniok w Radomiu oraz w osiedlu Wschód w Kozienicach. W wyniku czynów społecznych uzyska się z kolei dwie szkoły o 10 pomieszczeniach i 3 domy nauczyciela.

Egzekutywa uznała, iż następuje widoczny postęp w budownictwie oświatowym. W tym 5-leciu wybudowano ogółem 13 szkół i 23 przedszkola, znacznie więcej aniżeli w latach 1976—80. Wobec istniejących zaległości w dalszym ciągu należy jednak podejmować wszelkie starania aby uzyskiwać większe efekty. Niezbędna jest do tego koncentracja sił i środków. Tylko w Radomiu powinny być oddawane co najmniej dwie szkoły rocznie. Trzeba też uczynić wszystko co możliwe, aby w przyszłym roku przekazać co najmniej jedną, natomiast w dzielnicach Michałów i osiedle Południe dobudować pawilony. Należy powołać także zarząd inwestycji w oświacie oraz skrócić okres projektowania przez stworzenie większych możliwości typizacji tego rodzaju obiektów.

Egzekutywa uznała za niezbędne skorygowanie planów budowlanych w osiedlach mieszkaniowych tak, aby do 1990 roku oddać do użytku 8 szkół podstawowych i 17 przedszkoli, przyspieszyć budowę szkół podstawowych w Radomiu w osiedlach Południe i Michałów, zwiększyć potencjał wykonawczy przez zaangażowanie dla budownictwa oświatowego większej liczby przedsiębiorstw. Niestateczny jest także udział zakładów pracy w partycypowaniu na rzecz budowy przedszkoli i szkół. Świadczą o tym dotychczasowe wyniki zbiórki w ramach Narodowego Funduszu Pomocy Szkole.

Konferencja prasowa J. Urbana

We wtorek rzecznik prasowy rządu spotkał się na kolejnej konferencji z korespondentami zagranicznymi. Na wstępie złożył oświadczenie. Rząd PRL — stwierdził — domaga się od władz szwedzkich zwrotu dwojga polskich dzieci, które znalazły się na terytorium Szwecji i są bezprawnie przetrzymywane. Bracia Zielińscy, 15-letni Adam i 13-letni Krzysztof, uciekli z domu i ze szkoły, ukryli się w nadwozie ciężarówki służącej do transportu międzynarodowego, wjechali z nią na prom i przepłynęli do Szwecji. Jak wiedzą pedagodzy na całym świecie, część dzieci w tym wieku uprawia ucieczki. Są one problemem pedagogicznym w różnych krajach. Dowiedzieliśmy się, że bracia Zielińscy poprosili o azyl polityczny motywowany tym, że w szkole rzekomo ostrzymywali stopnie gorsze niż ich zdaniem im się należały, ponieważ ich przekonania polityczne nie podobały się nauczycielom.

Po przybyciu do Szwecji bracia Zielińscy otoczeni zostali polskimi emigrantami politycznymi, zajmującymi się zwalczaniem Polski Ludowej. Sterują oni poczynaniami obu malców na terenie Szwecji. Nadużywają naiwności dzieci, czyniąc z nich instrument swoich politycznych poczynań. Władze szwedzkie współdziałają w wyrządzaniu krzywdy wychowawczej braciom Zielińskim. W tych okolicznościach rozpatrywanie przez szwedzkie władze prośby dzieci o azyl polityczny — kontynuował J. Urban — uważam za parodię takich procedur. Sprawa braci Zielińskich ośmiesza samo prawo azylu respektowane i stosowane przez większość krajów świata. Rząd polski domaga się od rządu Szwecji natychmiastowego zwrócenia Polsce naszych dzieci. Jeżeli ktokolwiek w Szwecji ma jakiekolwiek w tym względzie wątpliwości, dla pełnego rozproszenia ich oznajmiam w imieniu rządu polskiego: po powrocie do kraju braci Zielińskich nie spotkają żadne przykrości, ani ze strony władz państwowych, ani od władz szkolnych i nauczycieli w państwowych szkołach.

Domagam się zaprzestania nadużyć przeciw Polsce dokonywanych częstokroć na Zachodzie przez przerabianie na uchodźców politycznych i na rzekome ofiary prześladowań w naszym kraju takich polskich obywateli, którzy ze względów ekonomicznych, rodzinnych itp. starają się o prawo stałego pobytu w różnych krajach Zachodu. Ludzie ci mogą otrzymać prawo pobytu i pracy tylko za cenę oszkalowania swojego kraju. W ten sposób wymusza się na przybyszach z Polski przeistaczanie się w szeregi rzekomych prześladowań. Wykorzystywanie dzieci do kampanii politycznej przeciw Polsce uważamy za niegodne i sprzeczne z tradycjami dobrych stosunków, które łączyły nasze geograficznie bliskie sobie kraje. Pragniemy, aby stosunki polsko-szwedzkie nadal się poprawiały i były nie zakłócane podobnymi incydentami, które im szkodzą.

Rzecznik rządu odpowiadał następnie na pytania. Potwierdził — na prośbę przedstawicieli francuskich środków masowego przekazu — że gen. Jaruzelski wraz z towarzyszącymi mu osobistościami udaje się we wtorek wieczorem do Paryża, gdzie dojdzie do spotkania z prezydentem Mitterrandem. Jest to wizyta robocza, która stanowi efekt rozmów polsko-francuskich w tej sprawie. Do wizyty doszło w wyniku uzgodnień, do których impuls dała strona polska. J. Urban stwierdził, że nie informowano w polskiej prasie dotychczas o tej wizycie z tego powodu, że nie było takiego upoważnienia we wstępnych porozumieniach z francuskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Ponieważ strona francuska ogłosiła fakt wizyty, można go już potwierdzić.

W odpowiedzi na pytanie dotyczące postępu śledztwa w sprawie śmierci Marcina Antonowicza, rzecznik stwierdził, że wyniki śledztwa są jednoznaczne. Trwa ono jednak nadal, ponieważ nie ma ostatecznych wyników sekcji zwłok. Orientacyjnie spodziewać się ich można 5 lub 6 grudnia. (PAP)

Usługowo-Produkcyjna Spółdzielnia Pracy „Przełom" w Starachowicach zaliczana jest do przodujących tej branży placówek na Kielecczyźnie. I tak jest od wielu lat. Na tę ocenę złożyła się praca całej, blisko 500-osobowej załogi, we wszystkich sferach działalności. Zarówno pracowników produkujących ok. 100 różnych detali samochodowych dla potrzeb miejscowej FSC i innych zakładów przemysłu motoryzacyjnego, jak i tych, którzy świadczą usługi dla ludności, a także wytwarzają towary na rynek i eksport.

Załoga „Przełomu" pracuje na poczet przyszłego roku

Nic zatem dziwnego, że „Przełom" zrealizował tegoroczne zadania gospodarcze — wartości 360 mln zł — już 25 listopada. Do końca grudnia zamierza powiększyć tę kwotę, jak zapowiada prezes spółdzielni, inż. Stanisław Wielgus, dodatkowo o 57 mln zł. Złożą się na nią wyroby kooperacyjne dla fabryk samochodów — za 25,5 mln zł, rynkowe — 30 mln zł oraz usługi — 1,5 mln zł.

Tak więc załoga „Przełomu" pracuje już na poczet planu przyszłego roku. (ber)

Ponad 1000 spotkań i imprez artystycznych

Klub MPiK, jakiego można zazdrościć

26 listopada 1970 roku otworzył swoje podwoje radomski Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Od początku działalności wyróżniał się też ciekawymi inicjatywami. Dotychczas odbyło się już 440 spotkań o charakterze społeczno-politycznym, 330 popularyzujących naukę i wiedzę, 350 imprez artystycznych, 115 wystaw plastycznych i 186 ekspozycji grafiki, rzeźby, ekslibrisu itp. itd. Tutaj gościli naukowcy tej miary co Witold Doroszewski, Bogdan Suchodolski, wybitni pisarze: Maria Kuncewicz, Stanisław Dygat, Stanisław Różewicz, Wojciech Żukrowski, dziennikarze: Zygmunt Broniarek, Wojciech Giełżyński, Ludwik Krasucki, Daniel Passent, Mieczysław Rakowski. Szczególnie bogato reprezentowany był świat artystyczny: Ryszarda Hanin, Irena Kwiatkowska, Zofia Mrozowska, Beata Tyszkiewicz, Daniel Olbrychski, Piotr Paleczny, Marią Foltyn, Iga Cembrzyńska, Mariusz Dmochowski, Jerzy Połomski Andrzej Wajda. Tu prowadzone są od lat spotkania cykliczne: „Współczesna Polska i świat", „Robotnicze Studium Kultury", „Studium Filozoficzne" i „Żywe Słowo", któremu patronują m.in. redakcje „Słowa Ludu" i Polskiego Radia. „To jest MPiK, jakiego Radomiowi można pozazdrościć" — wpisał się do książki pamiątkowej red. Wiesław Górnicki.

15-lecie klubu stało się okazją do uroczystego spotkania pracowników z ich stałymi gośćmi i sympatykami. Serdeczne życzenia przekazał też sekretarz KW — Adam Włodarczyk, list gratulacyjny od wojewody otrzymał sędziwo-jewoda — Eugeniusz Jędrzejewski, życzenia wraz z listem od egzekutywy KW złożył I sekretarz Ryszard Rybak. Klubowi przyznany został pamiątkowy medal im. Józefa Grzecznarowskiego. Depesze z pozdrowieniami nadesłali min. prezes RSW „Prasa — Książka — Ruch" — Wiesław Redygier, dyrektor Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki, Bolesław Sułkowski. (as)

Decyzje i propozycje Prezydium Rządu

Jak już informowaliśmy, 2 grudnia odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu. Omawiano:

WYKONANIE INWESTYCJI W PRZEMYŚLE ROLNO-SPOŻYWCZYM

● Utworzone zostały korzystne warunki finansowe dla przedsiębiorstw podejmujących typu inwestycje. Należy do nich: wydłużenie okresu spłaty kredytu do 30 lat, przyznanie dotacji budżetowych, zwolnienie z kaucji przewidzianej ustawą budżetową. Przyznane przez rząd preferencje sprzyjają intensyfikacji produkcji rolnej, zwłaszcza jak najpełniejszemu zagospodarowaniu zebranych płodów rolnych.

W 1984 roku zamówieniami rządowymi objęto 26 obiekty, a w roku bieżącym — 35. Pozwoliło to dokończyć niektóre inwestycje kontynuowane, a także podjęto nowe budowy. W tym roku rozpoczęto budowę 8 elewatorów, oddano do użytku 2 nowe zakłady mleczarskie a 11 zmodernizowano, wybudowano 37 piekarń i jedną cukrownię. Nakłady inwestycyjne na ten cel wyniosły ok. 86 mln zł.

Ocenia się, że nakłady inwestycyjne na kompleks żywnościowy określone w NPSG na lata 1983—1985 zostaną wykorzystane w 96 procentach.

Prezydium Rządu zwróciło uwagę na przypadki przekładania terminów ukończenia niektórych inwestycji. W niedostatecznym stopniu angażowane są przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego. Ich udział przy realizacji obiektów przemysłu rolno-spożywczego wynosi zaledwie 2—3 procent posiadanych mocy przerobowych. Zalecono, by organa założycielskie tych przedsiębiorstw spowodowały większy ich udział w budownictwie kompleksu żywnościowego.

WYKONANIE WNIOSKÓW NIK

● Zgodnie z przyjętą zasadą dokonywania przez Prezydium Rządu okresowych ocen wykonania ustaleń pokontrolnych Najwyższej Izby Kontroli zapoznano się z realizacją wniosków dotyczących Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego oraz Komitetu do Spraw Radia i Telewizji. Z analiz wynika, że w dużym stopniu doprowadzono do usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości. Krytycznie oceniono niewykonanie niektórych wniosków, w tym również kadrowych. Wskazano na konieczność dokonania kontroli wewnątrzzakładowej, jak również przeprowadzania okresowych kontroli sprawdzających.

UMOWY GWARANCYJNE

● Prezydium Rządu rozpatrzyło projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie ogólnych warunków umów o przekazanie i zlecenie obsługi gwarancyjnej między jednostkami gospodarki uspołecznionej. Określone zostały zasady jakim powinny odpowiadać umowy o zlecenie obsługi gwarancyjnej. Umowy nie mogą prowadzić do ograniczenia uprawnień nabywców towarów i powinny zapobiegać przerzuceniu kosztów obowiązków gwarancyjnych na klienta. Wprowadzony zostanie obowiązek dostosowania do nowej regulacji dotychczas zawartych umów w terminie trzech miesięcy.

DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA LENDACH

● Zaakceptowano projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie prowadzenia przez fundacje działalności gospodarczej.

Fundacja może prowadzić działalność gospodarczą w zakresie produkcji, usług oraz obrotu towarowego pod warunkiem, iż działalność ta skierowana będzie na realizację celów statutowych. Czas prowadzenia takiej działalności, ograniczony bądź nie ograniczony, ustalany będzie z właściwym ministrem.

ŚRODKI TRWAŁE PRZEDSIĘBIORSTW

● Prezydium Rządu rozpatrzyło projekt uchwały Rady Ministrów zmieniającej uchwałę w sprawie zaliczania w jednostkach gospodarki uspołecznionej środków pracy oraz innych przedmiotów i urządzeń długotrwałego użytkowania do środków trwałych.

Zachodzące od 1980 roku zmiany cen spowodowały potrzebę podwyższenia dolnej granicy wartości środków trwałych. Uznano więc za celowe zwiększenie ich wartości z 30 do 150 tys. złotych, co uwzględniać ma ruch cen aż do 1990 roku i zapobiec tym przedmiotom i obiektu, których cena jest niższa od podanej dolnej granicy wartości zostaną przekwalifikowane do przedmiotów nietrwałych. (PAP)

Słowiańska spuścizna Cyryla i Metodego

— to temat dwudniowej sesji naukowej, która już dziś rozpoczyna się w Instytucie Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach.

Zaskiteeli wprowadzeniem siem słowiańskich w szregi kultury europejskiej w IX wieku misjonarze greccy nadal pozostają w sferze zainteresowań filologów polskich, bułgarskich, radzieckich. Dzieło mistrzowców najstarszego języka literackiego Słowian — staro-cerkiewno-słowiańskiego dociekalo się wielu rozpraw naukowych, z których kilkanaście zostanie zaprezentowanych na kieleckiej sesji.

Jak informują organizatorzy — WSP, z referatami wystąpią naukowcy bułgarscy i polscy specjalizujący się w tej dziedzinie.

Obok kilka problemów jakie zostaną przedstawione na kieleckiej sesji: „Tradycje dzieła Metodego w Szkole Preslawskiej", „Kwestia osobistego udziału Konstantyna Cyryla w spisaniu jego żywota", „Dzieje uwag o treści i datowaniu Kodeksu Supraskiego", „Zagadnienia cyrylometodiańskie w pracach Tadeusza Lehra-Spławińskiego". (ssa)

(dokończenie ze strony 1)

cych nr 29 w Kielcach i nr 30 w Skarżysku-Kamiennej, o więc łącznie 12 osób. Korzystając z postanowień zacytowanej na wstępie ustawy o prawach i obowiązkach posłów na Sejm PRL i regulaminu pracy Sejmu, uchwaliliśmy regulamin pracy WZP, w którym zawarliśmy postanowienia organizacyjne oraz wytyczyliśmy zasadnicze cele naszej działalności i określiliśmy sposoby ich osiągania.

PO PIERWSZE: chcemy poprzez WZP zapewnić sobie niezbędne warunki organizacyjno-techniczne do utrzymywania stałej więzi z wyborcami, z wojewódzką i terenowymi radami narodowymi, organizacjami politycznymi, zawodowymi i społecznymi, a co najważniejsze – stale poszukiwać dróg i sposobów rozwiązywania problemów zgłoszonych w trakcie kampanii wyborczej oraz nowych, rodzących się wraz z biegiem czasu. Będziemy urzeczywistniać deklarację wyborczą Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego poprzez systematyczne umacnianie więzi władzy państwowej ze społeczeństwem, pogłębianie jedności narodu i utrwalanie naszej ludowej państwowości. Tym celom powinny służyć nasze spotkania z wyborcami w środowiskach zawodowych, zakładowych i terytorialnych, rozmowy z wyborcami w trakcie dyżurów poselskich oraz wizytacje w zakładach pracy, instytucjach, wsiach i miastach.

Zgodnie z ustaleniami posłowie już od 14 listopada przyjmują wyborców co dwa tygodnie: w czwartek w Skarżysku-Kamiennej, a w piątek w Kielcach w godzinach od 12 do 16. Każdorazowo o terminie i miejscu przyjęć przez posła z odpowiednim wyprzedzeniem przypominać będzie prasa. Miejscem przyjęć w Kielcach jest siedziba Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, gmach WRN pokój nr 117, a w Skarżysku-Kamiennej – siedziba Urzędu Miasta, pokój nr 36.

Zdajemy sobie sprawę, że każdy z posłów będzie uczestniczył w spotkaniu z wyborcami przynajmniej raz w miesiącu. Będą to spotkania, na których towarzyszyć nam będą radni Wojewódzkiej Rady Narodowej i terenowych rad narodowych, przedstawiciele wojewódzkich i miejscowych władz administracyjnych lub zakładowych oraz przedstawiciele miejscowego samorządu. Chcielibyśmy w ten sposób zebrać niezbędną opinię, informacje i spostrzeżenia – tak bardzo potrzebne do pracy w komisjach sejmowych, a równocześnie stwarzać możliwość załatania na miejscu przysłowiowej „dziury w moście" tym obywatelom, którzy za stan tego „mostu" odpowiadają. Jest to szczególnie ważne, gdyż niektórzy miejscowi przedstawiciele władz zakładowej bądź terenowej uważają, że swoją nieporadność najlepiej maskować kierowaniem obywateli do posłów. Nie odżegnujemy się od jednej sprawy, ale będziemy starać się, aby ich rozwiązywaniem zajmowali się przede wszystkim ludzie do tego powołani w zakładzie, w gminie, w mieście.

Oczywiście wszyscy posłowie na forum WZP wyrazili gotowość uczestniczenia, na miarę możliwości czasowych, w większej ilości spotkań zgodnie z życzeniem wyborców z poszczególnych środowisk. Życzenia i propozycje prosimy kierować bezpośrednio do WZP lub ogniw PRON, rad narodowych, a także instancji partyjnych i stronnictw politycznych.

PO DRUGIE: poprzez WZP chcemy przenosić na forum Sejmu wszelkie inicjatywy, propozycje, wnioski i postulaty przekazywane nam przez wyborców i wykorzystywać je do działań ustawodawczych i kontrolnych. Popierając dobre i wytykając złe doświadczenia w naszym życiu gospodarczym, kulturalnym i społecznym na Kielecczyźnie będziemy skłaniać władze wykonawcze do podejmowania takich działań, aby „dobro" było upowszechnione i nagradzane, a „zło" eliminowane i karane.

Uważamy, że problemami takimi są:

- ochrona środowiska, w którym żyjemy, przywracanie czystości atmosfery i wód, racjonalna gospodarka przestrzenna, woda dla wsi i miast,
- mieszkania – unowocześnienie zasobów istniejących i budowanie nowych,
- ochrona zdrowia: rozwój inwestycji, doskonalenie opieki, poprawa sytuacji pracowników,
- edukacja i rozwój szkolnictwa, programowanie, wyposażenie, autorytet nauczyciela – wychowawcy, baza dla szkół podstawowych i średnich. Wyższej Szkoły Pedagogicznej i przyszłej Akademii Medycznej,
- rolnictwo i gospodarka żywnościowa, przetwórnictwo i przetwórstwo.

Wymieniam tylko główne problemy, z którymi borykamy się w ostatnich latach na Kielecczyźnie, nie tylko ze względów – z czego zdajemy sobie sprawę – subiektywnych, ale także obiektywnych, określonych sytuacją w danej dziedzinie charakterystyczną dla całego kraju.

Do rozwiązania tych spraw chcemy iść wspólnym frontem. Mówiliśmy o tym na spotkaniu w dniu 25 listopada br. z przewodniczącym WRN, Ryszardem Zbroglem, przewodniczącym Rady Wojewódzkiej PRON Henrykiem Jurkiewiczem i wicewojewodą kieleckim Edwardem Wójcikiem.

Życzylibyśmy sobie, aby Wojewódzki Zespół Poselski nie był tylko skrzynką skarg i zażaleń, ale, aby w tym zespole, przy uwzględnieniu inicjatyw obywatelskich, rodziły się decyzje dotyczące dalszego rozwoju Kielecczyzny, o jej coraz wyższym udziale w rozwoju naszej ojczyzny.

ZAPRASZAMY zatem wszystkich wyborców do ciągłej współpracy z posłami ziemi kieleckiej. Wasza życzliwość, rzetelna krytyka i twórcza pomysłowość będą dla nas codzienną inspiracją do pracy na forum Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego i Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Maciej LUBCZYŃSKI
Przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Kielcach

Codzienna inspiracja i pomysłowość

Podczas zajęć ze swoją drużyną harcerską.

CAF — A. HAWAŁEJ

Listy nie tylko...

DROGA REDAKCJO!

W dzisiejszym liście chciałem przedstawić historię i życie naszej szkoły, a także miejscowości. Szkoła im. 22 Lipca w Wolicy ma długą historię. W 1958 roku zaczęto budowę szkoły, a ukończona ją w roku 1961.

Wolica jest ośrodkiem piłki ręcznej. Zapoczątkował ją Marian Budziosz, który jest dyrektorem szkoły w Wolicy.

Już w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych piłkarki wolickie zajmowały czołowe miejsca nie tylko w gminie, ale w województwie i kraju. Wolica zdobywała także czołowe miejsca w saneczkarstwie, łyżwiarstwie i lekkiej atletyce, a nawet w czytaniu i dedykacji wierszy. Utworzono także chór szkolny, który reprezentował szkołę w województwie. Dążono do zbudowania hali sportowej, w której mógłby się rozwijać sport.

Po długoletnich staraniach hala została zbudowana w czynie społecznym. Uspartowiona Wolica jest powszechnie znana w całym województwie. Wiele osób bierze także, jak co roku, udział w olimpiadach z języka polskiego, matematyki, biologii, fizyki itd. W 1983 r. w Wolicy odbył się turniej w minipiłkę ręczną chłopców klas V–VI, w których to zawodach drużyna wolicka zajęła drugie miejsce.

Szkoła Podstawowa w Wolicy szczyci się wieloma pucharami, dyplomami nie tylko z dziedziny sportu, ale również z olimpiad poszczególnych przedmiotów. Ostatnio w naszej szkole rozwinęło się harcerstwo. Wielu harcerzy bierze udział w różnych występach i akademiach. Życie w szkole jest ożywione. Mamy także liczną grupę zuchów.

Harcerze organizują zbiórki i ogniska. Wielkie zasługi w tej pracy położył pan Stefan Wojtyna, który uczy wychowania muzycznego. Co tydzień organizowane są takie apele, podczas których przedstawia się wiadomości z życia szkoły, miejscowości, kraju, a także z Europy i świata.

Na tym kończę mój list.

PAWEŁ

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Na dworze pluchа, kapie z każdego drzewa, w domu ciepluteczko, wziąłem długopis i piszę. Przez ostatnie dwa tygodnie żyjemy myślą o wieczorku — dyskotece. Na początku, na każdej lekcji wychowawczej ustalilimy, które klasę zaprosimy. Wybór padł na pierwszą klasę z LO im. Wł. Broniewskiego. Potem wybraliśmy dzień — piątek, 22 listopada. W drugim tygodniu zamówiliśmy stołówkę na przyjęcie.

Nadszedł wreszcie ten upragniony dzień. Lekcje skończyliśmy o godz. 14.30. Przyjęcie rozpoczęło się o godzinie 16. Miałem więc półtorej godziny. Po przyjeździe do domu zjadłem gorący obiad, dałem jeść psu — Topsikowi oraz jednemu kryśkowi. W tym czasie do domu przyjechała mama wraz z bratem. Przejęła dom z moich rąk, a ja przebrałem się i popędziłem do szkoły.

W naszej klasie-pracowni byli już moi koledzy, którzy organizowali „orkiestrę". Około czwartej po południu wyszliśmy przed budynek szkoły, aby wprowadzić zaproszone dziewczyny. Niestety, powitanie nie wyszło nam tak, jak chcieliśmy.

Do klasy, którą wybraliśmy, chodzi jedna z moich dawnych koleżanek — Ewa. Przyszła na dyskotekę wraz z „wężem" czyli Agnieszką. Przezwisko to powstało dlatego, że Agnieszka ma długie włosy i gdy biegnie, wije się jak wąż po skórze w kolorze blond. Ewka zapoznała mnie z innymi swoimi koleżankami. Pierwszy raz zatańczyłem właśnie z Nią. W czasie tańca przypomniałem sobie o urdzie, która mówi o tym, że zdawanie do następnych klas jest uzależnione od ilości przetańczonych piosenek na pierwszej dyskotece w nowej szkole. Potem z kolei zacząłem tańczyć z innymi dziewczynami.

Mniej więcej o godzinie ósmej zaczęliśmy przerwę na przekąszenie czegoś dobrego i uzyskanie przymienia. Zabawa trwała do godziny 20, wtedy to zeszliśmy do szatni po ubranie.

Na dworze popołudniową ciszę Dziadek Mróz zespół w jedną wielką Śliwkę. Na niebie iskrzyły się gwiazdy, puszczając do nas pawie oczka. Przeszliśmy przez wiadukt i udaliśmy się na przystanek. Jak na złość żaden autobus nie chciał przyjechać. Wreszcie po kilkudziesięciu minutach zamajaczył autobus. Była to „zerówka". Wsiedłem do niego z Ewą, a że był to autobus jeżdżący trasą okrężną, „zwiedziliśmy prawie cały Ostrowiec, patrząc przez zaparowane szyby na żarzące się żarówki w sklepach i świecące mdłym światłem lampy uliczne.

Po wyjściu z autobusu odprowadziłem Ewę przed drzwi bloku, w którym mieszka. Po pożegnaniu rozeszliśmy się do swoich domów. Idąc pustą już ulicą myślałem o Niej. Tak mej myśli zwróciłem na Jej dom. Obok drzwi namalowany jest zając wraz z ogromną marchewką. Przypomniałem sobie wtedy dziecięcy wierszyk, łączący Jej imię z marchewką:

— Ewka — Marchewka!
— Ewka — Marchewka! —
słyszę ze wszystkich stron.

Jurek — Ogórek
biegnie pod górę,
najgłośniej krzyczy on.

A ja się z tego śmieję
zwyczajnie,
po prostu:

A ja się śmieję z tego!
Kolego,
licz do stu!

Rude mam włosy,
rude mam włosy
i piegów pełen nos...

WOJTEK

DROGA REDAKCJO!

W poniedziałki, jak co tydzień, o godzinie 7.15 w mojej szkole odbywają się apele, na których odbywa się odczytywanie gazetki dotyczących nadchodzącego tygodnia, a także odbywają się krótkie akademie na różny temat, np. odbyła się akademia, poświęcona Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Właśnie na jeden z takich apeli przybył do nas miły gość. Był nim pan Janusz Pepka z Ochotniczej Straży Pożarnej. Zaprosiliśmy go do nas z okazji obchodzącego się Dnia Strażaka. Pan Janusz wszystkim zebranym uczniom opowiedział o historii straży pożarnej. Mówił nam o ogniu, który może być pożyteczny, ale i straszny dla człowieka. Zwięzł. Przestrzegał i upominał przed niewłaściwym użytkowaniem ognia, tego wielkiego „zjadacza naszych domów i lasów".

Naszego gościa pożegnaliśmy tradycyjnie kwiatami, które wręczyła mu przedstawicielka naszego samorządu szkolnego. Po tej krótkiej lekcji o pożarnictwie rozeszliśmy się do naszych klas, gdzie czekały na nas książki i zeszyty.

ARTUR

...od Agaty

5 grudnia 1925 r. zmarł Władysław Stanisław Reymont

„CZEKA mnie nędza, trud i wiele innych ładnych rzeczy, ale pomimo to muszę rzucam się głową naprzód w życie, zdobywać wszystko" — zanotował **WŁADYSŁAW STANISŁAW REYMONT** w grudniu 1893 roku kiedy, porzucając ostatecznie funkcję starszego robotnika plantowego na Kolei Warszawsko Wiedeńskiej, wyruszał do Warszawy, aby poświęcić się wyłącznie twórczości literackiej. Miał 26 lat, jasno określony cel, niezachwianą wiarę w jego osiągnięcie: wolny był natomiast od naiwnych złudzeń.

Kiedy w 1885 roku uciekł z domu i pod pseudonimem Urbański zaangażował się do wędrownej trupy teatralnej, rodzina przestała się nim zajmować. Potem wspominał: „straciono wszelką nadzieję, aby kiedy stał się ze mnie porządny człowiek". W czasie teatralnych wędrówek stopniowo tracił złudzenia na temat swoich predyspozycji aktorskich i teatru, o którym w końcu pisał, iż „ma to dobre, że uczy żyć oszczędnie". Po latach życie wśród wędrownej aktorskiej braci, jego barwy, trudy i rozczarowania odtworzył we „Frankach", w „Lilii", „Komediantce" Tymczasem bacznie je tylko obserwował.

Proba stabilizacji podjęcia pracy na roli w gospodarstwie ojca zakończyła się po dwóch latach tym, że myśląc o dotychczasowym życiu na kartach swojego dziennika (pod datą 24 grudnia 1888 r.) konstatował: „Co z nim zrobiłem? Wegetacja marna. Och, ciężko zamęcu sobie wyrzucać, a ciężej doprawdy znosić siebie".

Marnotrawny syn, po raz kolejny nie spełniwszy nadziei rodziny, nie mógł pozostać w domu i nie chciał. Zanim więc ponownie pod koniec 1890 r. poznamy zajęcia na kolei — w Częstochowie, stowarzyszył się ze spirytystami. W charakterze medium odwiedził z nimi Wiedeń i Wrocław. Później znowu przystąpił do trupy aktorskiej, pracował też przez pewien czas u geometry, był ekspedientem, w sklepie z dewojonaliami i u kupca drzewnego.

W W PIERWSZYCH, pisanych jeszcze na wsi i wyłącznie dla siebie, powieściach: „Prawa", „Franek", „Wigilia", „Suka" opisywał życie „jakim jest, a nie jakim być powinno".

PRZYBYŁ do Warszawy nie po to, by zostać literatem. W jego życiu ważna była Polska, ludzie, podróże, kobiety, żona (Aurelia z Szatczmajdrów Szabłowska, która po latach starań poślubił w 1902 roku). Kolaczkowe, niewielki majątek ziemski kupiony w 1900 roku, sprawa polskich emigrantów w Brazylii, praca — literatura zaś jako taka, najzwyczajniej na świętojańskiej w jednym pokoju z murarzem, krawcem i szewcem, a ciche miejsce do pisania znajdował w katedrze św. Jana — widział to „w sztuce nie ma kompromisów, albo się jej oddasz i będzie twoja, albo połowicznie się nią zajmując, zostaje się jej niewolnikiem. Otóż ja chcę i zostanę jej panem"...

Pisząc, walczył — o życie, swoje i to, które go otaczało, o słowa i formy zdolne je wyrazić, po przyjętej z uznaniem powieści regionalnej „Pielgrzymka do Jasnej Góry", „Komediantce" i „Fermentach" rozpoczął pracę nad „Ziemią Obiecaną": „Życie moje jest krwawą walką, bo muszę zdobywać i jednocześnie sam i w ciszy muszę kuć narzędzie do tej walki, gdy tymczasem moi wszyscy współzapaśnicy w literaturze przyszli już opatrzeni w broń" — mówił o problemach warsztatowych, które utrudniały mu opisanie Łodzi takiej, jaka widział i czuł.

Podobnie było w przypadku „Chłopów". Kiedy po trzech dniach pracy nad obrazami z wesela Boryny Reymont nagle zachorował, wezwany lekarz francuski, zdziwiony nieoczekiwanym pogorszeniem się zdrowia pacjenta — w odpowiedzi na pytanie, co spowodowało taki stan, usłyszał: „trzy dni tańczyłem na chłopskim weselu".

„Chłopi" są podstawą. Od ziemi zaczynam, aby później w kilkunastu powieściach, których mam plan gotowy, przejść cały obszar życia naszego..." — pisał w 1903 roku. Trylogia historyczna „Rok 1794" — wydana w latach 1913–1919 — która miała rozpoczynać own serię powieściową, nie wypadła jednak najlepiej. Za „Chłopów" otrzymał w 1917 roku nagrodę Polskiej Akademii Umiejętności. „Chłopów" tłumaczono na niemiecki, francuski, angielski, szwedzki (łącznie na 19 języków świata), za powieść ta w listopadzie 1924 r. Królewska Szwedzka Akademia Nauk przyznała mu Nagrodę Nobla.

Zofia ZARACHOWICZ

Noc św. Mikołaja

Noc
złotem gwiazd przemawia
opowiada bajki
cichym drzewom
zastygłym w północnie
małemu pisklęciu wtulonemu
w ciepłą pierś matki
złotym karpikom
gdzieś na dnie jeziora
Otwarte wieko skrzyni śle iskry
pełne barw
cieszących oczy ciekawskich dzieci
wypatrujących — Mikołaja
To on a nie kto inny
z tchnieniem nocy wślizguje się
do domów
szczelinami w drzwiach
oknach
roznosząc wymarzone prezenty

Roland WIELGOMAS

W stronę życia

(dokończenie ze strony 1)

ralne Nadzwyczajnego Synodu Biskupów, z udziałem przedstawicieli wszystkich kościołów lokalnych z całego świata. Podanym oficjalnie zadaniem nadzwyczajnego synodu jest wymiana doświadczeń w oparciu o informacje dotyczące wcielania w życie postanowień soboru zarówno na poziomie Kościoła powszechnego, jak i poszczególnych kościołów lokalnych. Jednym słowem synod ma dokonać powtórnej analizy zmian wprowadzonych przez II Sobór Watykański.

W pracach przygotowawczych do nadzwyczajnego synodu najbardziej aktywnie zaangażowała się Kongregacja Doktryny Wiary, a jej prefekt, kardynał Ratzinger, uprzedzając zgromadzenie synodalne teruje oceny II Soboru Watykańskiego i jego następstw, sugerując w ten sposób przyszłym uczestnikom synodu, jakie stanowisko winni zajmować.

Do najwyższych szczebli hierarchii kościelnej Ratzinger doszedł poprzez awanse, do których drogę torował mu przede wszystkim zachodnioniemieccy dostojnicy kościelni o nastawieniu konserwatywnym. Urodzony w Górnej Bawarii w 1927 r. syn policjanta święcenia kapłańskie uzyskał w 1951 roku, wykłady z teologii zaczyna prowadzić w Fresing w 1958 roku, a w roku 1959 został promowany na profesora teologii uniwersytetu bońskiego. Później wykłada teologię dogmatyczną na Uniwersytecie w Münster, Tybindze i Regensburgu; na II Soborze Watykańskim (1962—1965) był doradcą teologicznym ówczesnego arcybiskupa Kolonii, kardynała Josepha Fringsa.

Ratzinger odznaczał się zawsze tradycjonalistycznym usposobieniem. Politycznym byli zbliżeni do lewicowych nurtów w łonie SPD.

PO zakończeniu Vaticanum II Ratzinger począł energicznie zwalczać prądy w teologii, których reprezentanci wystąpowali pod hasłem „Sobór niespełnionych nadziei". W uznaniu „zasług" położonych w walce z katolickimi dysydentami z lewa, Ratzinger, atakujący ich wyłącznie z prawa, został członkiem Komisji Doktryny Wiary Episkopatu RFN oraz członkiem Papieskiej Międzynarodowej Komisji Teologicznej, skupiającej jednak w odróżnieniu od tej pierwszej, nie tylko konserwatystów, lecz również reformatorów. Określenia go mianem konserwatysty Ratzinger nie przyjmował nigdy jako zarzutu przeciwnie, swoją orientację teologiczną sam uzupełniał przymiotnikiem „konserwatywna" sądząc, iż jedynie teologia o takim charakterze ma rację bytu w Kościele.

W roku 1975, po upływie dziesięciu lat od zakończenia II Soboru Watykańskiego, Ratzinger, pisał: „Vaticanum II wypływa z tego samego źródła co Vaticanum I i Trydent, o mianowicie: papieża i kolegium biskupów, pozostających we wzajemności. Z punktu widzenia treści trzeba przypomnieć, że Vaticanum II jest dokładną kontynuacją dwóch poprzednich soborów, których zasadnicze punkty, dosłownie biorąc, rozwija (...) Jest rzeczą niemożliwą dla katolika wybierać Vaticanum II przeciwko Trydentowi lub Vaticanum I. Kto akceptuje Vaticanum II, wyrażający jasno zarówno co do litery, jak i ducha, jednocześnie aprobuje niezmienną tradycję Kościoła, a w szczególności dwa sobory poprzednie".

Stawianie znaku równania między Soborem Trydenckim i I Soborem Watykańskim z jednej strony a II Soborem Watykańskim z drugiej, wyrażało dobitnie intencje Ratzingera, który nie mógł pogodzić się z tym, że Vaticanum II był przeciwieństwem dwóch poprzednich soborów.

W marcu 1977 roku Ratzinger został mianowany przez Pawła VI arcybiskupem arcychidieccezji monachijskiej, a w czerwcu tegoż roku obdarzony godnością kardynała. W listopadzie 1981 roku Jan Paweł II ściągnął Ratzingera do Rzymu i powierzył mu stanowisko prefekta Kongregacji Doktryny Wiary. Jest on pierwszym Niemcem sprawującym tak ważną funkcję w Kurii Rzymskiej.

Jest zrozumiałe, że mianowanie Ratzingera „strażnikiem doktryny wiary" nie wzbudziło entuzjazmu w kręgach teologów — reformatorów, widzących w tej nominacji widomy znak odwrotu od Vaticanum II. Ich niepokoje wzrosły po ogłoszeniu decyzji Jana Pawła II o zwołaniu synodu biskupów z okazji dwudziestej rocznicy zakończenia soboru. Dyrektorium międzynarodowego czasopisma teologicznego „Concilium" na dorocznym spotkaniu w Einsiedeln (Szwajcaria) w czerwcu 1983 roku — wyraziło wręcz obawę, że Jan Paweł II dąży do przekreślenia II Soboru Watykańskiego lub co najmniej do zablokowania ducha otwartych na świat przemian w Kościele, które sobór ten wywołał. Do trzydziestoosobowego dyrektorium „Concilium" należą tacy znani teologowie jak Hans Küng, Edward Schillebeeck, Johannes Baptist Metz oraz czołowi przedstawiciele teologii wyzwolenia: Leonardo Boff i Gustavo Gutierrez.

Odwrót od Trydentu?

Stanisław MARKIEWICZ

Kabareton trwał pięć godzin...

NAJTRUDNIEJ było podjąć decyzję. Telewizja serwuje bowiem sprawozdanie z meczu Polska — Włochy i film z Bruce'em Lee, w teatrze premiera „Sułkowskiego", WDK zaprasza na recital Marka i Wacka, no a w „Zeromskim" wielki kabareton — mniej oficjalny punkt programu zakończenia uroczystości z okazji 250-lecia I LO.

Na ten sobotni wieczór czekało wielu absolwentów „Zeromszczaka". Przyjechali oni często z najodleglejszych krańców Polski, by wziąć udział w jedynym w swoim rodzaju benefisie. Nie brakło niemal nikogo ze składu starych „BAGAZ-y", czyli szkolnych kabaretów oraz „KASK-ów" — czyli szkolnych zespołów muzycznych. Aula liceum wypełniła się po brzegi na długo przed ósemnastą — godziną rozpoczęcia występów.

Oczywiście, nie obyło się bez opóźnień i zmian w programie. Właściwy przegląd poprzedził bowiem montaż parateatralny opowiadający o historii szkoły i o jej najwybitniejszych wychowankach. Potem chwila relaksu przy piosenkach najmłodszej generacji „KASK-u" i... wreszcie zaczął się maraton kabaretowy. Przez pięć godzin bawiły nas zespoły działające w szkole na przestrzeni ostatnich piętnastu lat. Wystąpiły m.in. grupa Jarosława Janowskiego z początku lat siedemdziesiątych i najświeższe kabaretowe pokolenie, a więc, którzy zdobyli główną nagrodę w turnieju „Asy z naszej klasy". Okazało się, że stare skecze nie zestarzały się tak bardzo, na sali co chwilę wybuchały gromkie oklaski i huraganowy śmiech.

Znakomicie bawili widzów konferansjerzy w osobach wymienionego już szefa kabaretu „KAZIK" Jarka Janowskiego oraz Sławka Rogowskiego. Wzruszającym momentem było wręczenie przez nich specjalnych orderów najbardziej cenionym przez młodzież profesorom. Gest ten został nagrodzony burzliwą owacją.

Mówiąc o kabaretonie, nie można pominąć występów grup wokalnych związanych z liceum. Uprzyjemniły one zabawę i zakręciły łzę w oku tym, którzy pamiętają sukcesy „KASK-ów" na Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej, ich nagrania płytowe. Przyjemnie było wysłuchać starych harcerskich przebojów, których, niestety, najmłodsze pokolenia uczniów „Zeromskiego" już nie znają.

Od reszty programu różnił się nieco występ grupy Piotrka Fajkosa, zaproszonej na scenę jako ostatnia. Bardziej poważny, refleksyjny, wymagający od publiczności większego skupienia, wywarł na wszystkich wspaniałe wrażenie powagą spraw, o których traktował. Słusznie zauważył jeden z konferansjerów, że „jest to — być może — najpoważniejszy kabaret, jaki został stworzony w murach I LO, ale i tworzyć przyszło jego członkom w najtrudniejszym okresie" (kabaret istniał w latach 1981-84).

To był wspaniały wieczór. Śmiech ustępował miejsca refleksji, kabaretowa ironia wzruszeniu. U wielu widzów ożyły wspomnienia sztubackich lat, inni przeżyli po prostu parę godzin świetnej zabawy i chyba nikt nie żałował czasu spędzonego w gronie „żeromszczaków". A kto nie przyszedł — wiele stracił, o czym zapewniają skwapliwie

Szymon GĘBSKI
Tomasz NATKANIEC

CAF — A. RYBCZYŃSKI

Gdy się zjawi...

Dzień 6 grudnia kojarzy się wszystkim dzieciom na świecie ze starym, dobrym Mikołajem z białą brodą, z workiem prezentów na plecach. Wyczekują go niecierpliwie dzieci na wszystkich kontynentach, ba czekają na niego dorośli i dziadkowie. („Na św. Mikołaja czeka dzieciąt całą zgraja: da posłusznym ciasteczko, złych przegoni różeczką. Panny zaś patrzą pod poduszki, czy tam nie ma jakiejś duszki, a chłopczyki wprzód macają, jaki towar dla się mają").

Dzień w którym przychodzi Mikołaj jest uroczyście obchodzony niemal we wszystkich krajach Europy, a także w Stanach Zjednoczonych i w Australii. Na długo nim kalendarz wskaże 6 grudnia czy wigilię Bożego Narodzenia, przypominają o jego nadejściu wystawy, gdzie wśród girland ostrokrzewu i jemioły przybrane złoconymi szyszkami i lśniącymi wstążkami pętrzą się prezenty. A często też najrozmaitsze — charakterystyczne dla tej właśnie tradycji w różnych krajach — drobiazgi, których nie może zabraknąć wśród upominków... Jak chociażby specjalnie w tym celu zrobione miękkie buciki z szerokimi cholewami z kolorowego materiału, naszywane cekinami i różnobarwnymi nićmi, jakie sprzedaje się już od początku listopada w magazynach Francji, Anglii, Belgii czy w krajach skandynawskich z myślą o tym grudniowym wieczorze. Długie, stylizowane na robótki prababek, jaskrawe pończochy, jakie kupić można wraz z prezentami w domach towarowych w USA i w Australii, ozdobne świeczki, których nie może zabraknąć wśród upominków gwiazdkowych w Skandynawii, „mikołaje" z piernika i posłane różgi, dołączone do podarków w Polsce i u Niemców. Piernikowe domki, czekoladowe litery, marcepanowe figurki — w Holandii stanowią tradycyjne mikołajkowe dary.

Skąd przybywa Mikołaj? O tym mówi się różnie, np.: — Do Ameryki, Anglii i Australii przyjeżdża z międzywiezdnej przestrzeni, zatrzymując się w drodze w krainach wiecznego śniegu, gdzie zaprzęga swój rydwan w renifery, mogące biec przez przestworza;

— W Holandii zjawia się na pokładzie żaglowca, który płynąc od brzegów Hiszpanii przybywa najpóźniej po południu 5 grudnia do brzegów Amsterdamu. Tu Mikołaj pojawia się w towarzystwie Czarnego Piotrusia (piermka).

Obrzędy mikołajkowe w Polsce upowszechniały się od początku XVI wieku. Piękny obyczaj tradycja chrześcijańska wiąże z biskupem z Miry w Małej Azji, Mikołajem, zmarłym ok. 342 roku. Według licznych legend średniowiecznych uprawiał on dyskretną filantropię (zubożałemu sąsiadowi nocą podrzucił złoto na posag dla trzech córek, aby mógł je godziwie wydać za mąż) i stąd, w jego dzień — obdarowywanie się podarkami.

Patron żeglarzy i rybaków, podróży morskich, pasterzy i ich stad, opiekun w czasie mrozów i zimy (on to trzęsąc białą brodą wywołuje opady śniegu!). Stał się również opiekunem dzieci i patronem panien na wydaniu.

Lubimy i my starego, hojnego i dobrego Mikołaja, jesteśmy radzi, że tak jak przed laty — siwy, dobroduszny, a przy tym obdarzony świetną pamięcią, nadal nie zapomina o naszych domach. Ze zjawia się w ów wieczór, gdy najmłodsi wręcz zastygają w grzeczności i podzą się nawet na mycie uszu. Taktyka tych wizyt jest różna, ale to nie zmienia faktu, że jest to taktyka zawsze trafna, delikatna, miła. Wszyscy znamy jasną i czystą mikołajową dobroć. Wzrusza nas ona równie, jak jego nieco egzotyczna, bo zwykle wataciana broda. Zresztą to wszystko jedno z czego ta broda jest: lubiliśmy ją zawsze, podobnie jak oklejoną srebrkiem laskę, którą nas Mikołaj uczesał, aby po krótkim egzaminie wręczyć nam zawsze to, na czym właśnie najbardziej nam zależało. I te dropsy, czekoladki, jabłuszka, kredki, czy choćby jedna mała zabawka, potrafią się nam długo przypominać i nismal dziwić, dlaczego tchnie z nich jakby zapach matczynej ręki, cudowny, zawsze wyczuwalny zapach naszego dzieciństwa.

Opracowała
Władysława SZPROCH

Nie odchodź

Nie odchodź ode mnie
pragnę być sam
pozostań jeszcze
bo przyjdą inni
Nie odchodź
zatrzymamy razem nadzieję
wszak wiosna blisko
Nie odchodź

przecież to Ty jesteś
kłosem mojego zboża
który dojrzewa spełnieniem
Pozostań
chcę z Tobą poczekać
na nas dwoje —
wiecznie kuszące
spotkanie ziemi z wiosną

Henryk MORAWSKI

...wiele nowoczesnych urządzeń w zakładach pracy stoi bezużytecznie, przykrytych plandeką, bo nie ma nikogo, kto znałby dobrze ich pracę i zastosowanie...

Ten bezczelny komputer

Przeglądając statystyczne dane opisujące polską informatykę, zauważyć można, że dobra aura dla informatyki panowała w kraju w latach 70-tych. Powstawały ośrodki informatyczne, kształcono ludzi, mówiło się o naukowych centrach. Czy była to autentyczna inwazja informatyki? Sądzę, że raczej nie. Ośrodki tworzono często na zasadzie przykazu, uszczęśliwiono nimi na siłę przedsiębiorstwa i branże, a z analizą ekonomiczną oceną opłacalności nie miały one wiele wspólnego. Nic więc dziwnego, że nie spełniały dobrze przykazanej im roli.

Wydało to na jaw już wkrótce, w latach 1982-83, kiedy reforma, a zwłaszcza samofinansowanie przedsiębiorstw, zmusiły jednostki gospodarcze do poważnej refleksji nad pieniądzem. Czy zakładowy ośrodek informatyki jest nam naprawdę potrzebny? Czy opłaca się utrzymywać maszyny i ludzi? Tak pytano najczęściej. Ale czy odpowiedź zawsze brzmiała — nie?

Jeżeli nawet brzmiała „nie", to nie doprowadziła do ograniczenia placówek informatycznych, czy ich likwidacji w ogóle. Z pewnością spadła ranga ośrodków, stopień ich wykorzystania.

Zapoznałam się z działalnością kilku, spośród 16 istniejących w województwie radomskim, ośrodków informatyki, m.in. przy „Pronicie" w Pionkach, radomskim „Technimarcie", „Radoskórze", WUS, OBR Wyrobów Sanitarnych i Grzewczych w Radomiu. Dysponują wyposażeniem standardowym, dobrze przygotowaną kadrą techniczną, w większości pracują w dobrych warunkach lokalowych. Niestety, a dotyczy to głównie ośrodków zakładowych, nie są wykorzystane w pełni. Aby komputer wykorzystać maksymalnie, powinien on pracować na trzy zmiany, czyli całą dobę. Tymczasem długość przestojów komputera ze względów technicznych jest mniejsza niż z powodów organizacyjnych. I to już stanowi poważny problem.

Przyczyny są zróżnicowane. Dla niektórych powodem zasadniczym jest po prostu brak pracy. Cierpią na to zwłaszcza ośrodki zakładowe, których głównym zadaniem jest świadczenie usług dla macierzystego zakładu. Bywa, że pracują na dwie i pół zmiany przez pierwsze dni miesiąca, gdy w przedsiębiorstwach przypada okres obliczeniowy. Potem panuje stagnacja. W nieco lepszej sytuacji znajdują się ośrodki, świadczące usługi na zewnątrz, posiadające wielu klientów z zakładów sąsiednich albo spoza województwa. Nie wszystkie cieszą się jednak tak dużą popularnością jak ośrodek obliczeniowy przy Wschodnim Okręgu Energetycznym czy OBR Wyrobów Sanitarnych i Grzewczych. Warto przy tym zauważyć, że ośrodkom samodzielnym wiedzie się stosunkowo najlepiej, także pod względem finansowym.

Zakres prac wykonywanych przez ośrodki zaliczyć można do standardowych. Opierają się na stereotypowych systemach zajmujących się gospodarką materiałową w przedsiębiorstwach, sprawozdawczością finansową, kadrami, płacami, choć nie zawsze w pełnym zakresie. Brakuje przykładów wykorzystania komputera do celów związanych bezpośrednio z produkcją wspomagania projektowania, planowania, eksperymentów itp. Dlaczego?

Zdania są podzielone. Informatycy upatrują przyczyn w braku zrozumienia znaczenia informatyki. W wybrażni profesjonalistów utrwalił się, nie pozbawiony praktycznych podstaw, obraz księgowego z ołówkiem za uchem i stertą osobowych akt w pancernej szafie. Wiele nowoczesnych urządzeń w zakładach stoi bezużytecznie, przykrytych plandeką, bo nie ma nikogo, kto znałby dobrze ich pracę i zastosowanie. Istnieje też naiwne, przynajmniej w obecnej sytuacji społecznej kraju, przekonanie, że wprowadzenie komputera do zakładu równa się zwolnieniu z pracy licznej rzeszy urzędników. Ale w żadnym z odwiedzanych ośrodków nie dało się zauważyć takiej prawidłowości.

I sprawa jeszcze jedna. Komputer nie toleruje kłamstwa — dane z maszyny nie uwzględniają politycznej koniunktury, nie pozwalają wygładzać, czy tłumaczyć błędów, zabamowań przyczynami pseudoobiektywnymi. Są bezczelnie szczere, jeśli nie popełniają błędów.

Byłoby natomiast błędem zarzucać dyrektorom przedsiębiorstw, że z komputerów nie korzystają, bądź korzystać nie chcą. Przeciwnie, gdy już pozmakowali i odczuli na skórze własnego przedsiębiorstwa działalność maszyny, nie wyobrażają sobie egzystowania wielu działów zakładu bez szybkich usług komputera. Wątpliwość tkwi gdzie indziej. Dyrektorzy wymagają od informatyki więcej niż daje im ona dotąd. Do znamiennych haseł cytowany wielokrotnie przykład: „Przedstawiciel zachodniej firmy przebywając w Warszawie połączył się za pomocą telefaksu z komputerem w swoim kraju i otrzymał tą samą drogą informacje o aktualnych parametrach dotyczących działalności jego przedsiębiorstwa".

To właśnie budzi zazdrość. Wzbudza chęć wprowadzenia informatyki do zakładu. Ale na chęciach się kończy. Wielu woli dowozić dane do ośrodków informatycznych niż popatrzeć życzliwym okiem na innowację, nie mówiąc o ich wypróbowaniu.

W latach 1980-81 mówiło się w województwie radomskim o utworzeniu informatycznego centrum. Idea nie doszła jednak do skutku. Pomysłu nie zaakceptowały kierownictwa przedsiębiorstw. O ile sam zamiar był wtedy dobry, przy uwzględnieniu połączeń teletransmisyjnych, o czym dzisiaj stracił na aktualności. Ze względu na koszty, z uwzględnieniem zachodnich kierunków odwrotu od scentralizowanych ośrodków obliczeniowych. Tak przynajmniej uważają niektórzy dyrektorzy przedsiębiorstw. Widzą większe korzyści w posiadaniu własnego mikrokomputera na zakładowym podwórku niż w wiązaniu się, i to za pomocą niemałych pieniędzy, z centrum, na którego działalność ich wpływ może być ograniczony.

Prawda jest jednak smutna: nie wykorzystujemy w pełni ani środków informatycznych ani możliwości, które stwarza samo ich posiadanie. Nie doceniamy informatyków, traktując ich najczęściej jako zwykłych, bywa, że gorszych, pracowników pionu głównego księgowego. Robimy mało, aby informatykę upowszechnić wśród młodzieży. W kilku radomskich szkołach komputery są nie wykorzystywane w ogóle, albo w niewielkim stopniu. Nie ma kto, nie są jak — tak zwykle i tłumaczy się ten stan. A może należałoby powiedzieć — nie umiemy, nie chcemy, nie potrzebujemy?

Wszystkie te wywody sprowadzić można do jednego: zapaleńcy informatycy w województwie są, nie ma natomiast zapaleńca organizatora, który zająłby się poważnie informatyką w regonie. Wypada tylko zazdrościć, choćby Wrocławiowi, jego Klubu Dyrektora. Szefowie kilkudziesięciu wrocławskich przedsiębiorstw są założycielami Fundacji Edukacji Komputerowej. Zamiary mają szczytne — spopularyzować komputer w Polsce. W Radomskiem wystarczyłaby na razie systematyczne prowadzona akcja „Komputer w tornistrze". Dlaczego nie ma takich prób? Czy nie jest to przypadkiem strach przed własną niewiedzą?

Anna WYRZYKOWSKA

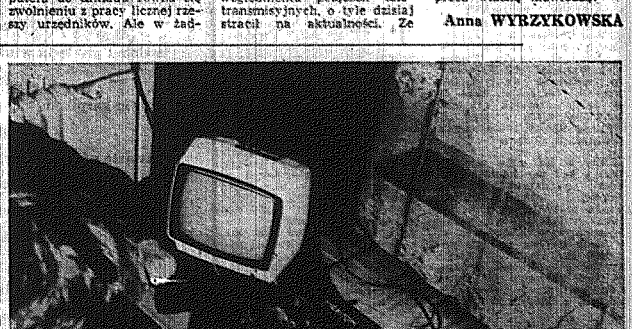

Przy mikrokomputerze można siedzieć cały dzień. Fot. AUTOR

Nie stoją w szafie

NAJPIERW kupili „maritum". Potem otrzymali „ZX spectrum". To już było coś. Dyrekcja Zespołu Szkół Elektrycznych w Kielcach postawiła na komputerową edukację młodzieży. To nie moda, nie przypadek, to rozmyślna działalność grupy ludzi, którzy doskonale wiedzą, czym jest informatyka dla dzisiejszego i przyszłego pokolenia.

— Początkowo przychodziliśmy jako wolni słuchacze — mówią uczniowie szkoły Darek Śliwa i Marek Machocki. — Zaczynaliśmy od zabaw, uczyliśmy się obsługi. Sala zawsze była pełna. Każdą przerwę, czas po lekcjach wykorzystywaliśmy na poznawanie komputerów. Naprzykrzaliśmy się panu Andrzejowi Bednarzowi, który cierpliwie poświęcał nam swój czas. Wyłoniła się 5—6-osobowa grupa. Przychodziliśmy na wszystkie zajęcia. Komputer stał się nieodłącznym towarzyszem. Zaczęliśmy układać programy.

Przed wakacjami do szkoły przyszło pismo z Głównej Kwatery Związku Harcerstwa Polskiego, zawiadamiające o organizowaniu we Frombórku obozu mikroinformatycznego. Wysłali 5 zgłoszeń, przyjęto 3 osoby. Pojechali.

50 młodych ludzi, zapaleńców gotowych każdą minutę przeznaczyć na siedzenie przed monitorem i klawiaturą. Kadrę stanowili studenci z Chorzowa, szefował dh Roland Wacławek, obecnie prezes Federacji Harcerskich Klubów Mikroinformatyki „InforMik".

— Przeżyliśmy wspaniałą przygodę — wspominają chłopcy. — Zawsze mieliśmy dostęp do sprzętu. Prowadzone były zajęcia dla uczestników o różnym poziomie zaawansowania. Najpierw teoria, później praktyka. Nie ta praca nie męczyła, dopominaliśmy się o jak najwięcej zajęć i tak przez 3 tygodnie.

Pod koniec turnusu przyjechały druhny z Chorągwi Olsztyńskiej. Poznakcitały kadry specjalistycznej na organizowany właśnie obóz informatyczny. Darek i Marek wyrazili ochotę, dostali rekomendację szefa.

— To była dla nas dobra lekcja. Doceniliśmy pracę nauczyciela. Przekonaliśmy się jak niejednokrotnie trudno przekazać swą wiedzę. Brakuje słów, gdy ma się do czynienia z osobami nie mającymi pojęcia o zagadnieniu. Zaczynaliśmy od podstaw. To już nie była zabawa. Pracowaliśmy.

We Frombórku powstała myśl założenia w szkole klubu. Po powrocie z wakacji zaczęli przymierzać się do urzeczywistnienia pomysłu. Spośród najbardziej zaawansowanych utworzyli 15-osobową grupę. Rozdzielili zadania. Uzyskali zgodę dyrekcji i na spotkaniu członków-założycieli w Wieluniu zgłosili chęć uczestnictwa w Federacji Klubów „InforMik".

— Chcemy zapoznać ze sprzętem jak najwięcej osób, popularyzować mikroinformatykę, uczyć posługiwać się komputerem, który przecież już wkrótce będzie narzędziem pracy specjalistów wielu dziedzin.

Takie są również zadania sieci klubów „InforMik". Mają one sprzyjać przepływowi informacji, integrować środowisko miłośników informatyki, nieść pomoc, organizować pokazy, szkolenia, obozy. Członkiem klubu może być każdy bez względu na wykształcenie, wiek, przynależność organizacyjną. Komputer ma być okazją dla twórczego wytycia się, pogłębienia wiedzy, rozwoju zainteresowań. Materiałami, programami i literaturą nie wolno handlować. Nie można czerpać korzyści materialnych wykorzystując entuzjazm młodego pokolenia. Opiekę nad klubami sprawuje ZHP. Działalność „InforMika" oparta jest na zasadach uczniowskiego ruchu naukowego. Kluby powinny powstawać w szkołach, domach kultury, w spółdzielniach mieszkaniowych itp.

Chłopcy są prawdziwymi entuzjastami tego ruchu. Chłoną wszystko, co napisane na temat mikrokomputerów, jadą na spotkania, wystawy, wymieniają korespondencję z innymi zapaleńcami. Marzą o szerokiej działalności klubów w Kielcach. Chcą się dzielić wiadomościami. Opi w pierwszej fazie sami poznawali wszelkie tajniki, teraz wiedzą, że uczać się od kogoś można to robić dużo szybciej.

Utworzył pierwszy na Kielczyźnie klub mikrokomputerowy. Są jeszcze w trakcie organizacji, a posiadają już wiele programów zarówno na „maritum", jak i na „ZX spectrum". Komputery nie stoją w szafie, jak zdarza się to w innych szkołach, ale prawie bez przerwy służą uczniom. Warunki do rozwijania zainteresowań stworzyła im własna szkoła.

Andrzej ZAŁUCKI

Niepokoje

Czy tegoroczna akcja letnia udała się, czy wszystkie zamierzenia i oczekiwania zostały spełnione? Co można i trzeba zmienić, by jakość wypoczynku dzieci i młodzieży uległa poprawie?

Wakacyjne wspomnienie...

Fot. P. KALETA

W tym roku z różnych form wakacyjnego wypoczynku skorzystało ponad 3 mln dzieci i młodzieży, a ponad 200 tys. odpoczywało poza granicami kraju.

Nie ulega wątpliwości, że forma kolonii, które po raz pierwszy zorganizowano ponad 104 lata temu, wymaga zmiany. Nie fascynujmy się liczbami i na tej podstawie nie wyrokujmy o ich popularności. Wysyłamy nasze dzieci do „przechowalni". Jaki jest główny mankament naszych kolonii? W moim przekonaniu stały się one miniaturą wczasów ludzi dorosłych.

Oto jedna z charakterystycznych sytuacji:

Na peronie dworca kolejowego wielu rodziców żegna swe pociechy. Niektórzy rzaczowo informują kierownika i wychowawców o zainteresowaniach i zamiłowaniach syna czy córki, inni sygnalizują defekty zdrowia, jeszcze inni proszą o dopilnowanie, by ich dziecko zjadało całe posiłki. Jedna z mam podchodzi i wręcz żąda, by jej dziecko zwolnić z wszelkich prac i dyżurów, bo jest... szczupłe. Zapytana o ewentualne dolegliwości odpowiada, że nie ma żadnych. Później okazało się, że Romek był na kolonii doskonałym organizatorem imprez sportowych.

Niektórzy rodzice nie rozumieją, a organizatorzy nie kwapią się z wyjaśnieniami, że pobyt dziecka na kolonii czy obozie nie może sprowadzać się do bierności. Należy im wyjaśnić, że różnorodne i pociągające dzieci zajęcia zapewniają najlepsze warunki do wypoczynku po całorocznym wysiłku. Ale rzecz nie może sprowadzać się tylko do wyjaśnień. Dzieci powinny mieć możliwość wyboru takich zajęć. Czy ją mają?

Drażliwe sprawy kolonii

Okazuje się, że tym, co decyduje o wyborze tej czy innej kolonii, jest oczywiście cena, jest miejscowość. Jeśli strakcyjna kolonia tym samym stawała się automatycznie strakcyjna, przynajmniej dla rodziców, którzy przy pomocy różnych sposobów starali się wysłać na nią swe dziecko. Nadal ważne jest dla wielu organizatorów, rodziców, GDZIE kolonia jest zlokalizowana, a nie JAK dziecko wypoczywa.

Przeważa model kolonii tradycyjnej, z niewielkim programem rekreacji fizycznej, przerywanej wycieczką (jak są autobus i pieniądze) lub wyjściem do kina. A przecież możliwości są ogromne. Skoro organizatora tej czy innej kolonii stać na zatrudnienie wuefowca, czy nie powinno stać na zatrudnienie artysty plastyka, muzyka, itp? Życie na kolonii byłoby o wiele ciekawsze, potwierdzi to młodzież przebywająca na harcerskich obozach specjalistycznych. Ileż to frajdy autorom „Listów nie tylko od Agaty" sprawiają obozy organizowane w Sielpi przez naczelnego redaktora „Słowa Ludu" i Komendę Kieleckiej Chorągwi ZHP! Cóż stoi na przeszkodzie na tyłwach, na nartach czy też zdobyło „prawności turystyczne? Wystarczy pojechać na pierwszą lepszą kolonię, aby przekonać się, że niejednokrotnie brakuje piłek, gier sportowych, nie mówiąc już o tym, że szkolna biblioteka zamknięta jest na cztery spusty. A cóż robić, kiedy przyjdą deszczowe dni?

Można też przytoczyć przykłady wielu niedociągnięć, czy wprost braku odpowiedzialności za dzieci ze strony ludzi zatrudnionych na kolonii. I tak dotykamy drugiego problemu, jakim jest dobór kadry kolonijnej. Jest jasne, że o jakości wypoczynku w dużej mierze decyduje osobowość wychowawcy. Na kolonii trzeba być udmiechniętym, sprawiedliwym, gotowym do udziału w różnorodnych zajęciach praktycznie o każdej porze dnia, zastępować matkę i ojca, zadbać o czystość dziecka, dopilnować, by zjadło podane posiłki. Czy każdego wychowawcę na to stać? Czy przeciętny wychowawca może jednakowo pracować z dziećmi całą dobę?

Rekrutacja wychowawców kolonijnych spośród nauczycieli staje się coraz trudniejsza, z konieczności angażuje się studentów, a także ludzi bez żadnej praktyki pedagogicznej, w najlepszym przypadku po kilkunastogodzinnym kursie. Nie dziwmy się potem, że jednej nocy kradli WSZYSCY OBECNI w tym dniu w pracy wartownicy! Dowódca przymykał dobrotliwie oko na to, co się dzieje na placu. Jak się później okaże, sam też nie był bez winy. Pojemniki z kradzioną benzyną wynosono przez główną bramę zakładu. Przez żaden tam płot, jak jakiś „trefny" towar, milicjanom jakby nadeżało się wstydzić swojej zaradności. Wszystko kręciło się bez zgrzytów. Obowiązywała złodziejska solidarność. Każdym łupem dzielono się wspólnie. Każdy dostawał z podziału tyle, na ile zasłużył i „zapracował".

Bogaci byli wartownicy magazynów CPN w Skarżysku-Kościelnym — właściciele domków z ogródkami, „fiatów", „volvo", „renaulta" i „warszawy". Swoje dochody i majątkowy status usiłowali poprawić poprzez kradzież benzyny. Siedzą teraz w areszcie i czekają na sądowy epilog.

Magazyny Zakładu Gospodarki Produktami numer 8 w Skarżysku-Kościelnym podlegają Okręgowej Dyrekcji Centrali Produktów Naftowych „CPN" w Kielcach. Grupa wolno stojących zbiorników o pojemności do pięciu milionów litrów, sieć technicznych rurociągów, centralna przepompownia, własna bocznica kolejowa. Gdy podjeżdżają cysterny z rafinerii — wszystko odbywa się komisyjnie. Podłączanie węży, przepompowywanie paliwa, napełnianie zbiorników. Mowy nie ma o żadnym szwindlu, kradzieży, pomyłce. Wszystko musi się zgadzać jak w księgowym bilansie. Czasem może się rozlać kilka litrów, benzyna — materiał lotny, to i wyparuje. To wszystko jednak drobiazgi, o których nie warto nawet mówić. W dzień i w nocy takiego towaru pilnuje uzbrojona straż przemysłowa. Patrole, kontrola, instrukcje — jak w wojsku albo w milicji.

Zdawało się, że wszyscy wartownicy sumiennie wypełniali swoje trudne obowiązki. Zgodnie z opracowanymi przez przełożonych harmonogramami stawiali się na służbę. Płosztyli amatorów benzyny, pilnowali jak trzeba. Regularnie pobierali wypłaty, premie, nagrody. Dzisiaj nie dożdże już, który pierwszy wpadł na pomysł, by razem z kartkowy przydział etylany podbierając paliwo z magazynu. Wystarczyło przecież poluzować specjalnym kluczem śruby w rurociągu, podstawić bańkę i chwilę odczekać. Kto by tam zawracał sobie później głowę brakiem w zbiorniku o milionowej pojemności głupich kilku litrów! Te drobne kradzieże, sporadyczne, jednorazowe akcje organizowane od przypadku do przypadku rozuchwaliły złodziei. Nie ujawniono przecież kradzieży. Apetyt na benzynę stawał się coraz większy i trudniejszy do zaspokojenia. Państwowa benzynę, czyli — jak mniemali — niczyją. W październiku 1983 powstał w zakładzie numer 8 złodziejski gang oktanowy.

Nocna zmiana rozpoczyna służbę o 19.00, kończy następnego dnia o 7.00. Cisza, spokój do miasta daleko. Strażnikami na drugiej zmianie byli najczęściej: Kazimierz K., Andrzej B., Franciszek P. Dwaj pierwsi pełnili funkcję dowódców zmiany warty! Do pracy w nocy stawiali się też zgodnie z grafikiem Piotr S. i Władysław O.

Mechanizm kradzieży był prosty. Wystarczyło otworzyć właz zbiornika numer 4. Jeden człowiek tego nie zrobi, potrzebna jest ścisła współpraca. Zamiast pilnować placu wartownicy zbierali się przy pojemniku. Jeden otwierał właz, drugi podawał kilkumetrowej długości wąż spustowy, trzeci ustawiał w szeregu beczki, kanistry, wiadra, bańki. Z bulgotem przelewała się niebieska" albo „żółta". Ściekały do złodziejskich kieszeni petrolotwórki. Było tego tyle, że aż głowa boli. Do złodziejskiej spółki dopuszczano więc innych wartowników. Później wtajemniczono w układy również strażaków ze straży pożarnej: dowódcę i przodownika roty, kierowcę. Kradło benzynę 11 miesięcy. Przez rok wypompowali z magazynów ponad 23 tysiące litrów etyliny o wartości 1.095.640 złotych licząc po cenach urzędowych. Wartownicy byli bowiem ludźmi mikszerczymi i kradzioną benzynę sprzedawali po cenach konkurencyjnych. Nawet po trzy dychy za litr.

Jeszcze do jesieni 1983 kradziono sporadycznie, że się tak wyrażę, na własne potrzeby, to od października tego samego roku zjawisko przyjęło rozmiary coraz groźniejszej epidemii. Zdarzało się min., że jednej nocy kradli WSZYSCY OBECNI w tym dniu w pracy wartownicy! Dowódca przymykał dobrotliwie oko na to, co się dzieje na placu. Jak się później okaże, sam też nie był bez winy. Pojemniki z kradzioną benzyną wynosono przez główną bramę zakładu. Przez żaden tam płot, jak jakiś „trefny" towar, milicjanom jakby nadeżało się wstydzić swojej zaradności. Wszystko kręciło się bez zgrzytów. Obowiązywała złodziejska solidarność. Każdym łupem dzielono się wspólnie. Każdy dostawał z podziału tyle, na ile zasłużył i „zapracował".

Kradzioną etylinę „94" i „78" sprzedawano miejscowym i obcym. Kupcy zjeżdżali się przed bramę magazynów w Skarżysku-Kościelnym z bliskiej i dalszej okolicy. Niektórzy cieszyli się szczególnymi względami. Andrzej M. zwany pofalę „sołtysem ze Świerczka", miał takie prądy, że swoim „żukiem" mógł wjeżdżać nawet na teren zakładu. Kilka manewrów, podjazd pod wskazany przez wartowników zbiornik, krótka akcja. Beczki napełniali Kazimierz K., Franciszek P., Andrzej B., Stefan S., Ryszard Z. Później pan Andrzej wtaczał na skrzynię samochodu co trzeba i przez nikogo nie niepokojony odjeżdżał przez główną bramę w tiną dal. Jeszcze wartownik dla zaciów oddawał mu wojskowe honory. Siedzisko wykazało, że „sołtys" kupił co najmniej 2800 litrów etyliny „94".

Inny kupiec — Witold P. z Mirca. Jego „żukiem" wjeżdżał do zakładu wartownik, Piotr S. Pan pasek kupił ponad 1600 litrów etyliny „94". Benzyna potrzebna też była Wiesławowi i Mariuszowi M. Do elektryka z Odlewni „Kamienna" Zbigniewa Ż. wartownicy przyszli sami. Grzecznie zapytali czy nie potrzebuje przypadkiem paliwa do swojej „simki"? Potrzebuje beczki, kanistry i wieczorem przywieźli 300 litrów. Zebrali kilka tysięcy złotych. Potem jeszcze raz powtórzyli ten zabieg. Jeszcze i jeszcze. Rachunek, który trzeba teraz zapłacić opiewa na zagarnięcie ponad 3 tysięcy litrów.

To hurtownicy, bo klientami złodziejskiej spółki byli też detaliści. „Indywidualni odbiorcy" brali co najwyżej po kilkanaście litrów benzyny, płacili grosze. Nie zaradzono nimi, bo przecież wiadomo, że duży obrót daje jeszcze większy zysk. Wśród odbiorców kradzionej benzyny znaleźli się też miejscowi księża, którzy w lecie minionego roku kupili 250 litrów etyliny „94".

Komendantem straży przemysłowej w zakładzie numer 8 był Grzegorz K. Inżynier mechanik i na dobrej właściwie „volvo", które pali jak smok. Doskonała wiedział co podległi mu służbowi ludzie wyczyniają na nocnej zmianie. Wykorzystał więc służbową podległość. W październiku 1983 bez słowa postawił przed ogrodzeniem puszą bańkę i kanister. Rankiem zabrał je, pełne benzyny. Później rozuchwalił się tak bardzo, że w sumie zagarnął ponad 800 litrów etyliny. Nie zapaczał za to „przysługę" ani grosza. Był przecież dowódcą. Dozór nawet do tego, że trzej wartownicy: Piotr S., Kazimierz K., Franciszek P. wstawali do pełnienia służbowego komendanta bańki i kanistry. Potem przez okno wymaili pojemnik do auta swojego przełożonego. Przed funkcjonariuszami milicji wartownicy zeznali, że benzynę jaką przygotował na życzenie komendanta Grzegorza K., wywozili na bramę magazynów kierowcy cystern, którzy przyjeżdżali do Skarżyska-Kościelnego po paliwo dla różnych przedsiębiorstw państwowych.

Przez rok bezkarnie uchodziła złodziejsko. Przez dwanaście miesięcy kradli na potęgę. Trzynasty zrób w państwowej firmie zamknięty został przez milicjantów w styczniu 1985 roku. W ubiegłym miesiącu prokurator skierował do Sądu Wojewódzkiego w Kielcach akt oskarżenia.

Ryszard BISKUP

Narciarski stok...

CAF — ST. MOMOT

DYDEK — duch górników kieleckich

Ludziom Kielecczyzny nie są obce barbórkowe zwyczaje. Już od XVI w. okolice Kielc liczą się w Polsce jako ośrodek górnictwa kruszcowego, dostarczając na rynek miedzi, ołów i srebro. To właśnie w Kielcach w 1601 roku utworzono Urząd Górniczy, który kierował eksploatacją i przeróbką kruszców. Urząd ten rozsądzał także wszelkie sprawy związane z górnictwem na terenie klucza kieleckiego i ciesowskiego, będących własnością biskupów krakowskich. Warto wspomnieć, że Stanisław Staszic, badacz „Karpatów i innych gór i równin Polski" umiejscowił w Górach Świętokrzyskich główną prowincję przemysłową Królestwa. Sprowadził specjalistów z Niemiec, otworzył nowe kamieniołomy, kopalnie, huty i inne zakłady przemysłowe. To z jego inicjatywy powstaje w Kielcach w 1816 roku Główna Dyrekcja Górnicza, która sprawowała dozór „nad wszystkiemi bądź w ziemi, bądź pod ziemią znajdującemi się kruszcami, robotami, budowlami, składami i funduszami górniczemi" w całym Królestwie Polskim.

Kieleccy górnicy uroczyście świętowali dzień swojej patronki — Barbary. Już w wigilię święta ubierali swoje galowe mundury (do ich noszenia mieli też prawo studenci miejscowej Szkoły Akademiczno-Górniczej) i szli paradnie całym górniczym korpusem na nieszpory do katedry, natomiast w dzień Barbórki brali udział w mszy wotywnej w kościele na Karczówce. Mieli też górnicy swój amarantowy sztandar, na którym widniał biały orzeł, oparty na dwóch srebrnych młotkach. Wieczorem „całe miasto płonęło od rzęsistej iluminacji", a w jednym z pawilonów pałacu odbywał się uroczysty bal.

Warto wspomnieć, że Kielce miały swojego górniczego ducha o imieniu Dydek. Dydek zamieszkiwał jedną z grot Kadzielni.

Według miejscowej legendy „straszydło to oznajmiało swój pobyt przechodniom gwizdaniem złowieszczem i jeżeli jaki śmiałek w porze nocnej nie uląkł się takiego gwizdania, ale podobnym świstem mu wtórował, to duch ten pokazywał się owemu śmiałkowi w postaci górnika i znikał zaraz bez śladu".

Trwają obchody barbórkowego święta w każdym ośrodku przemysłu górniczego w Polsce. Uroczyste zebrania, wiece, spotkania „matek górniczych", pojedynki rodzin, odznaczenia, nominacje, pasowania, bale. I inne zwyczajowe uroczystości, a my — przyglądając się górnikom z boku, podziwiając ich paradne mundury — nie możemy zapominać i o tym, ile górnik musi włożyć wysiłku, ażeby wiadro węgla dostało się do mieszkania. I nie kojarzyć górników tylko z tymi odświętnymi, w mundurach, z pióropuszami, ale pamiętać o ich trudnym, niebezpiecznym zawodzie, który tak trafnie opisała w wierszu Barbara Kozińska, pracownica Kopalni „Jastrzębie".

Pochyleni zgarbieni
pot strugami spływa
po czarnym zmęczonym ciele
Z głębi płuc spluwają czarną śliną
na czarny chodnik po którym stąpają
Czarny węgiel wiercą świdrami
Czarne skały rozłupują dynamitem
Między czarnymi szychtami
o czarnymi nocami
jest chwila jasności wytchnienia
Co z nią zrobić?
Czarna brać się zbiera
Grają w skata pykając fajki
z których unoszą się kłęby dymu
Mówią o kopalni, o węglu
Czarni górnicy
Nie potrafią żyć inaczej
Przechodząc na emeryturę — umierają
Odchodzą do czarnej ziemi...

Opracowała

Władysława SZPROCH

Szejkowie znad Kamiennej

Na marginesie

MOŻE to i prawda, jak utrzymują niektórzy, że z każdego, nawet najzwyczajniejszego życiorysu można wykroić przynajmniej jedną, wcale przyzwoitą i ciekawą książkę. Czytam sporo pamiętników — wspomnień, mógłbym się więc łatwiej z takim stwierdzeniem wstrzymać. Nie podzielam natomiast dość uproszczonej, co nie znaczy, że również mało upowszechnionej, zasłyszanej zresztą także zupełnie niedawno, podczas zorganizowanej przez redakcję „Przemian" sesji na temat regionalizmu i uniwersalizmu w literaturze opinii, że te pamiętnikarskie relacje i w ogóle literatura faktu, mają pomówienia zakrzyczki u ludzi szukających wykładzie wyłącznie przypody i anegdoty życiowej, bo uprawdzie i to we wspomnieniach istotne, ważne, nie nie wiem czy najważniejsze, i czy tylko dla opowiedzenia swoich przygód i paru anegdot ludzie pisują pamiętniki, inni zaś tylko w tych dość zabawowych celach sięgają po taką lekturę.

Nie ulega wątpliwości — nie tylko.

Będzie, owszem, uproszczeniem, kiedy powiem, że pamiętnikarze to przede wszystkim moraliści, zresztą dość różnego chowu i rangi, ale jednak moraliści, ich czytelnicy zaś, to ludzie liczący na znalezienie w pamiętnikach nie tylko potwierdzenie pewnych własnych życiowych doświadczeń, ale i wzorów, jakiekolwiek by one były, że nie wspomnę już — właśnie dla uproszczenia — o innych, płynących na przykład z analizy wspomnień, naukowych, historycznych i socjologicznych pożytków.

Pamiętnik taksówkarza

PISZĘ o tym, bo właśnie zakończyłem czytanie nowej dwuczęściowej (z dodaniem wspomnień obejmujących lata okupacji aż po rok 1980) wersji entuzjastycznie przed siedmiu laty przyjętego przez wszystkich — krytykę i czytelników — „PAMIĘTNIKA WARSZAWSKIEGO TAKSÓWKARZA" MARIANA SĘKOWSKIEGO (Warszawa 1985). Pamiętnika, w którym — powiada Roch Sulima we wstępie — „współtwórca ruchu pisarstwa robotniczego, przechodzi oto z pozycji czynnego zawodowo robotnika na pozycję nosiciela roboniczego etosu, sztonieka formułującego i pielęgnującego dziś treści tego etosu. Życie potoczne utożsamiło się z życiem wśród wzorów (...) U Sękowskiego, podobnie, jak w innych próbach pisarstwa nieprofesjonalnego, literatura zostaje zaprzedana życiu... Porządek pisania oddziela się od porządku życia, wzory postulowane od wzorów przeżywanych. Pisanie staje się drugim życiem".

NIE będę streszczał tego pamiętnika faktycznie składającego się z interesujących, opowiedzianych metodą następstwa faktów anegdot i życiowych, ciekawych zdarzeń będących udziałem autora. To warto samemu przeczytać. Tu chciałbym przytoczyć tylko wypowiedziane przez niego przy innej okazji znamienne słowa:

„Wszystko jedno, człowiek musi być trochę sentymentalny, bo gdyby nie był sentymentalny nie byłoby socjalizmu. Musi być sentymentalny, bo inaczej nie byłoby pocrucia cudzej krzywdy. Dzięki temu człowiek odczuwa, że mu dobrze, a komuś źle się dzieje. Ja to czuję. To już jest odczucie krzywdy, przemocy społecznej. Przez ten sentymentalizm mogę myśleć o innych ludziach i ich zrozumieć.

Podobnie dałoby się powiedzieć o lekturze wszelkich pamiętników. Jeśli oczywiście czytelnik jest chociaż trochę sentymentalny.

NOSAL

Niepokoje

Czy tegoroczna akcja letnia udała się, czy wszystkie zamierzenia i oczekiwania zostały spełnione? Co można i trzeba zmienić, by jakość wypoczynku dzieci i młodzieży uległa poprawie?

Wakacyjne wspomnienie...

Fot. P. KALETA

W tym roku z różnych form wakacyjnego wypoczynku skorzystało ponad 3 mln dzieci i młodzieży, a ponad 200 tys. odpoczywało poza granicami kraju.

Nie ulega wątpliwości, że forma kolonii, które po raz pierwszy zorganizowano ponad 104 lata temu, wymaga zmiany. Nie fascynujmy się liczbami i na tej podstawie nie wyrokujmy o ich popularności. Wysyłamy nasze dzieci do „przechowalni". Jaki jest główny mankament naszych kolonii? W moim przekonaniu stały się one miniaturą wczasów ludzi dorosłych.

Oto jedna z charakterystycznych sytuacji:

Na peronie dworca kolejowego wielu rodziców żegna swe pociechy. Niektórzy rzeczowo informują kierownika i wychowawców o zainteresowaniach i zamiłowaniach syna czy córki, inni sygnalizują defekty zdrowia, jeszcze inni proszą o dopilnowanie, by ich dziecko zjadało całe posiłki. Jedna z mam podchodzi i wręcz żąda, by jej dziecko zwolnić z wszelkich prac i dyżurów, bo jest... szczupłe. Zapytana o ewentualne dolegliwości odpowiada, że nie ma żadnych. Później okazało się, że Romek był na kolonii doskonałym organizatorem imprez sportowych.

Niektórzy rodzice nie rozumieją, a organizatorzy nie kwapią się z wyjaśnieniami, że pobyt dziecka na kolonii czy obozie nie może sprowadzać się do bierności. Należy im wyjaśnić, że różnorodne i pociągające dzieci zajęcia zapewniają najlepsze warunki do wypoczynku po całorocznym wysiłku. Ale rzecz nie może sprowadzać się tylko do wyjaśnień. Dzieci powinny mieć możliwość wyboru łatwiejszych zajęć. Czy ją mają?

Okazuje się, że tym, co decyduje o wyborze tej czy innej kolonii, często, oczywiście ceny, jest miejscowość. Jeśli atrakcyjna, kolonia tym samym stawała się autentycznie atrakcyjna, przynajmniej dla rodziców, którzy przy pomocy różnych sposobów starali się wysłać na nią swe dziecko. Nadal ważne jest dla wielu organizatorów, rodziców, GDZIE kolonia jest zlokalizowana, a nie JAK dziecko wypoczywa.

Przeważa model kolonii tradycyjnej, z niewielkim programem rekreacji fizycznej, przerywanej wycieczką (jak są autobus i pieniądze) lub wyjściem do kina. A przecież możliwości są ogromne. Skoro organizatora tej czy innej kolonii stać na zatrudnienie wuefowca, czy nie powinno stać na zatrudnienie artysty plastyka, muzyka, itp? Życie na kolonii byłoby o wiele ciekawsze, potwierdzi to młodzież przebywająca na harcerskich obozach specjalistycznych. Ileż to frajdy autorom „Listów nie tylko od Agaty" sprawiają obozy organizowane w Sielpi przez naczelnego redaktora „Słowa Ludu" i Komendę Kieleckiej Chorągwi ZHP! Cóż stoi na przeszkodzie aby młodzież np. pogłębiała umiejętności językowe, skoro wiele szkół, w których zlokalizowano kolonie, posiada gabinety językowe, nie mówiąc już o laboratoriach?

Gwoli prawdy odnotujmy, że i program zajęć sportowych budzi takie i wiele zastrzeżeń. Popyt na kolonii sprowadza się często do spacerów i... wylegiwania na kocyku. Co z tego, że wiele dzieci przebywało nad morzem i jeziorami, w górach, skoro mało które nauczyło się pływać, zdobyło kartę rowerową, w zimie nauczyło się jeździć łyżwach, na nartach czy też zdobyło sprawności turystyczne? Wystarczy pojechać na pierwszą lepszą kolonię, aby przekonać się, że niejednokrotnie brakuje piłek, gier sportowych, nie mówiąc już o tym, że szkolna biblioteka zamknięta jest na cztery spusty. A cóż robić, kiedy przyjdą deszczowe dni?

Można też przytoczyć przykłady wielu niedociągnięć, czy wprost braku odpowiedzialności za dzieci ze strony ludzi zatrudnionych na kolonii. I tak dotykamy drugiego problemu, jakim jest dobór kadry kolonijnej. Jest jasne, że o jakości wypoczynku w dużej mierze decyduje osobowość wychowawcy. Na kolonii trzeba być uśmiechniętym, sprawiedliwym, gotowym do udziału w różnorodnych zajęciach praktycznie o każdej porze dnia, zastępować matkę i ojca, zadbać o czystość dziecka, dopilnować, by zjadło podane posiłki. Czy każdego wychowawcę na to stać? Czy przeciętny wychowawca może jednakowo pracować z dziećmi całą dobę?

Rekrutacja wychowawców kolonijnych spośród nauczycieli staje się coraz trudniejsza, z konieczności zagarnia się studentów, a także ludzi bez żadnej praktyki pedagogicznej, w najlepszym przypadku po kilkunastogodzinnym kursie. Nie dziwmy się potem, zatrudnianie na zmianę dwóch wychowawców w jednej grupie, czy też zapewnienie choćby jednego dnia wolnego w ciągu tygodnia. Pamiętajmy o tym, iż wychowawca pracuje 24 godz. na dobę, nie licząc swoimi go z odpowiedzialnością za dzieci także w ciągu nocy.

Wskazane byłoby zróżnicowanie wysokości zapłaty za pracę na kolonii. Zarządzenie Ministerstwa Oświaty i Wychowania, na przekór różnym opiniom, stwarza takie możliwości. Chodziłoby o to, by zawierając z wychowawcą umowę, przewidzieć ewentualność zmiany wynagrodzenia w zależności od oceny jego pracy, jego stosunku do dzieci, organizowanych zajęć, osiągniętych wyników. Stosowane obecnie jednolite stawki nie mobilizują do zwiększonego wysiłku.

Kolonie trwają 3-4 tygodnie. Długi pobyt najmłodszych dzieci poza domem jest dla nich zbyt trudny. Jestem za turnusami 2-tygodniowymi.

Na koniec kwestia wysokości stawek żywieniowych. Obecnie są zróżnicowane w zależności od zamożności organizatorów. Nie są to różnice kilku, ale kilkudziesięciolotowe, decydujące w ostatecznym rachunku, co dziecko dostanie na talerzu. Skoro „wszystkie dzieci są nasze" to należy zapytać, jak to się dzieje, że jedne przebywają w luksusowych hotelach, gdzie stawka żywieniowa dochodzi do 200 zł na dobę, zaś dla innych wystarczyć ma połowa tej sumy? Stawki wymagają ujednolicenia, nie można dzieci karać za to, że ich rodzice pracują w zakładzie czy instytucji, której nie stać na wyasygnowanie dodatkowych sum na poprawę wyżywienia.

Józef KILIANEK

Drażliwe sprawy kolonii

Na marginesie

MOŻE to i prawda, jak utrzymują niektórzy, że z każdego, nawet najtwórczyniejszego życiorysu można wykroić przynajmniej jedną, wcale przyzwoitą i ciekawą książkę. Czytam sporo pamiętników — wspomnień, mógłbym się więc nawet z takim stwierdzeniem chętnie zgodzić. Nie podzielam natomiast dość upraszczonej, co nie znaczy, że również mało upoważnionej, zastanawiającej zresztą także zupełnie niedawno, podczas zorganizowanej przez redakcję „Przemian" sesji na temat regionalizmu i uniwersalizmu w literaturze opinii, że te pamiętnikarskie relacje i w ogóle literatura faktu, mają powodzenie szczyczbą ludzi szukających w lekturze wyłącznie przygód i anegdoty życiowej, bo wprawdzie i to we wspomnieniach istotne, ważne, ale nie wiem czy najważniejsze, i czy tylko dla opowiedzenia swoich przygód i paru anegdot ludzie piszą pamiętniki, inni zaś tylko w tych dość zabawowych celach sięgają po taką lekturę.

Nie ulega wątpliwości — nie tylko.

Będzie, owszem, uproszczeniem, kiedy powiem, że pamiętnikarze to przede wszystkim moraliści, zresztą dość różnego chowu i rangi, ale jednak moraliści, ich czytelnicy zaś, to ludzie liczący na znalezienie w pamiętnikach nie tylko potwierdzenia pewnych własnych życiowych doświadczeń, ale i wzorów, jakiekolwiek by one były, że nie wspomnę już — właśnie dla uproszczenia — o innych, płynących na przykład z analizy wspomnień, naukowych, historycznych i socjologicznych pożytków.

Pamiętnik taksówkarza

PISZĘ o tym, bo właśnie zakończyłem czytanie nowej dwuczęściowej (z dodaniem wspomnień obejmujących lata okupacji — aż po rok 1980) wersji entuzjastycznie przed siedmiu laty przyjętego przez wszystkich — krytykę i czytelników — „PAMIĘTNIKA WARSZAWSKIEGO TAKSÓWKARZA" MARIANA SĘKOWSKIEGO (Warszawa 1985). Pamiętnika, w którym — powiada Roch Sulima we wstępie — „współtwórca ruchu pisarstwa robotniczego, przechodzi oto z pozycji czynnego zawodowo robotnika na pozycję nosiciela robotniczego etosu, człowieka formułującego i pielęgnującego dziś trzeci okres tego ruchu. Życie potrafiło uzupełnić się z życiem wśród wzorów (...) U Sękowskiego, podobnie, jak w innych próbach pisarstwa nieprofesjonalnego, literatura zostaje zaprzedana życiu... Porządek pisania oddziela się od porządku życia, wzory postulowane od wzorów przeżywanych. Pisanie stoi się drugim życiem".

NIE będę streszczał tego pamiętnika faktycznie składającego się z interesujących, opowiedzianych metodą następstwa faktów anegdot i życiowych, ciekawych zdarzeń będących udziałem autora. To warto samemu przeczytać. Tu chciałbym przytoczyć tylko wypowiedziane przez niego przy innej okazji znamienite słowa:

„Wszystko jedno, człowiek musi być trochę sentymentalny, bo gdyby nie był sentymentalny nie byłoby socjalizmu. Musi być sentymentalny, bo inaczej nie byłoby poczucia cudzej krzywdy. Dzięki temu człowiek odczuje, że mu dobrze, a komuś źle się dzieje. Ja to czuję. To już jest odczucie krzywdy, przemocy sobkortwa. Przez ten sentymentalizm mogę myśleć o innych ludziach i ich zrozumieć!

Podobnie dałoby się powiedzieć o lekturze wszelkich pamiętników. Jeśli oczywiście czytelnik jest chociaż trochę sentymentalny.

NOSAL

DYDEK — duch górników kieleckich

Ludziom Kielecczyzny nie są obce barbórkowe zwyczaje. Już od XVI w. okolice Kielc liczą się w Polsce jako ośrodek górnictwa kruszcowego, dostarczając na rynek miedź, ołów i srebro. To właśnie w Kielcach w 1601 roku utworzono Urząd Górniczy, który kierował eksploatacją i przeróbką kruszców. Urząd ten rozsądzał także wszelkie sprawy związane z górnictwem na terenie klucza kieleckiego i ciesowskiego, będących własnością biskupów krakowskich. Wartą wspomnieć, że Stanisław Staszic, badacz „Karpatów i innych gór i równin Polski" umiejscowił w Górach Świętokrzyskich główną prowincję przemysłową Królestwa. Sprowadził specjalistów z Niemiec, otworzył nowe kamieniołomy, kopalnie, huty i inne zakłady przemysłowe. To z jego inicjatywy powstaje w Kielcach w 1816 roku Główna Dyrekcja Górnicza, która sprawowała dozór „nad wszystkiemi bądź w ziemi, bądź pod ziemią znajdującemi się kruszcami, robotami, budowlami, składami i funduszami górniczemi" w całym Królestwie Polskim.

Kieleccy górnicy uroczyście świętowali dzień swojej patronki — Barbary. Już w wigilię święta ubierali swoje galowe mundury (do ich noszenia mieli też prawo studenci miejscowej Szkoły Akademiczno-Górniczej) i szli paradnie całym górniczym korpusem na nieszpory do katedry, natomiast w dzień Barbórki brali udział w mszy wotywnej w kościele na Karczówce. Mieli też górnicy swój amarantowy sztandar, na którym widniał biały orzeł, oparty na dwóch srebrnych młotkach. Wieczorem „całe miasto płonęło od rzęsistej iluminacji", a w jednym z pawilonów pałacu odbywał się uroczysty bal.

Warto wspomnieć, że Kielce miały swojego górniczego ducha o imieniu Dydek. Dydek zamieszkiwał jedną z grot Kadzielni.

Według miejscowej legendy „straszydło to oznajmiało swój pobyt przechodniom gwizdaniem słowiszczem i jeżeli jaki śmiałek w porze nocnej nie ulękł się takiego gwizdania, ale podobnym świstem mu wtórował, to duch ten pokazywał się owemu śmiałkowi w postaci górnika i znikał zaraz bez śladu".

Trwają obchody barbórkowego święta w każdym ośrodku przemysłu górniczego w Polsce. Uroczyste zebrania, wiece, spotkania „matek górniczych", pojedynki rodzin, odznaczenia, nominacje, pasowania, bale. I inne zwyczajowe uroczystości, a my — przyglądając się górnikom z boku, podziwiając ich paradne mundury — nie możemy zapomnieć i o tym, ile górnik musi włożyć wysiłku, ażeby wiadro węgla dostało się do mieszkania. I nie kojarzyć górników tylko z tymi odświętnymi, w mundurach, z pióropuszami, ale pamiętać o ich trudnym, niebezpiecznym zawodzie, który tak trafnie opisała w wierszu Barbara Kozińska, pracownica Kopalni „Jastrzębie".

Pochyleni zgarbieni
pot strugami spływa
po czarnym zmęczonym ciele
Z głębi płuc spluwają czarną silnę
na czarny chodnik po którym stąpają
Czarny węgiel wiercą świdrami
Czarne skały rozłupują dynamitem
Między czarnymi szychtami
a czarnymi nocami
jest chwila jasności wytchnienia
Co z nią zrobić?
Czarna brać się zbiera
Grają w skata pykając fajki
z których unoszą się kłęby dymu
Mówią o kopalni, o węglu
Czarni górnicy
Nie potrafią żyć inaczej
Przechodząc na emeryturę — umierają
Odchodzą do czarnej ziemi...

Opracowała
Władysława SZPROCH

Narciarski stok...

CAF — ST. MOMOT

Szejkowie znad Kamiennej

Bogaci byli wartownicy magazynów CPN w Skarżysku-Kościelnym — właściciele domków z ogródkami, „fiatów", „volvo", „renaulta" i „warszawy". Swoje dochody i majątkowy status usiłowali poprawić poprzez kradzież benzyny. Siedzą teraz w areszcie i czekają na sądowy epilog.

Magazyny Zakładu Gospodarki Produktami numer 8 w Skarżysku-Kościelnym podlegają Okręgowej Dyrekcji Centrali Produktów Naftowych „CPN" w Kielcach. Grupa wolno stojących zbiorników o pojemności do pięciu milionów litrów, sieć technicznych rurociągów, centralna przepompownia, własna bocznica kolejowa. Gdy podjeżdżają cysterny z rafinerii — wszystko odbywa się komisyjnie. Podłączanie węży, przepompowywanie paliwa, napełnianie zbiorników. Mowy nie ma o żadnym szwindlu, kradzieży, pomyłce. Wszystko musi się zgadzać jak w księgowym bilansie. Czasem może się rozlać kilka litrów, benzyna — materiał lotny, to i wyparuje. To wszystko jednak drobiazgi, o których nie warto nawet mówić. W dzień i w nocy łakomego towaru pilnuje uzbrojona straż przemysłowa. Patrole, kontrola, instrukcje — jak w wojsku albo w milicji.

Zdawało się, że wszyscy wartownicy sumiennie wypełniali swoje trudne obowiązki. Zgodnie z opracowanymi przez przełożonych harmonogramami stawiali się na służbę. Płacili amatorów benzyny, pilnowali jak trzeba. Regularnie pobierali wypłaty, premie, nagrody. Dzisiaj nie dojdzie już, który pierwszy wpadł na pomysł, by uzupełnić kartkowy przydział etyliny podbierając paliwo z magazynu. Wystarczyło przecież poluzować specjalnym kluczem śruby w rurociągu, podstawić bańkę i chwilę odczekać. Kto by tam zawracał sobie później głowę brakiem w zbiorniku o milionowej pojemności głupich kilku litrów? Ta drobna kradzieże, sporadyczne, jednorazowe akcje organizowane od przypadku do przypadku rozuchwaliły złodziei. Nie ujawniono przecież kradzieży. Apetyt na benzynę stawał się coraz większy i trudniejszy do zaspokojenia. Państwowa benzyna, czyli — jak mniemali — niczyja. W październiku 1983 powstał w zakładzie numer 8 złodziejski gang oktanowy.

Nocna zmiana rozpoczyna się na służbę o 19.00, kończy następnego dnia o 7.00. Cisza, spokój do miasta daleko. Strażnikami na drugiej zmianie byli najczęściej: Kazimierz K., Andrzej B., Franciszek P. Dwaj pierwsi pełnili funkcję dowódców zmiany warty! Do pracy w nocy stawiali się też zgodnie z grafikiem Piotr S. i Władysław O.

Mechanizm kradzieży był prosty. Wystarczyło otworzyć właz zbiornika numer 4. Jeden człowiek tego nie robi, potrzebna jest ścisła współpraca. Zamiast pilnować placu wartownicy zbierali się przy pojemniku. Jeden otwierał właz, drugi podawał kilkumetrową długości wąż spustowy, trzeci ustawiał w szeregu beczki, kanistry, wiadra, bańki. Z bulgotem przelewała się „niebieska" albo „żółta". Ściekały do złodziejskich kieszeni pekrozłotówki. Było tego tyle, że aż głowa boli. Do złodziejskiej spółki dopuszczono więc innych wartowników. Później wtajemniczono w sekrety również strażników ze straży pożarnej: dowódcę i przodownika roty, kierowcę. Kradło benzynę 11 mężczyzn. Przez rok wypompowali z magazynów ponad 33 tysiące litrów etyliny o wartości 1.005.640 złotych licząc po cenach urzędowych. Wartownicy byli bowiem ludźmi miłosiernymi i kradzioną benzynę sprzedawali po cenach konkurencyjnych. Nawet po trzy dychy za litr.

Jeżeli do jesieni 1983 kradziono sporadycznie i, że się tak wyrażę, na własną potrzebę, to od października tego samego roku zjawisko przyjęło rozmiary coraz groźniejszej epidemii. Zdarzało się m.in., że jednej nocy kradli WSZYSCY OBECNI w tym dniu w pracy wartownicy! Dowódca przymykał dobrotliwie oko na to, co się dzieje na placu. Jak się później okaże, sam też nie był bez winy. Pojemniki z kradzioną benzyną wynoszono przez główną bramę zakładu. Przez żaden tam płot, jak jakiś „trefny" towar, milczkiem jakby nalatało się wstydzić swojej zaradności. Wszystko kręciło się bez zgrzytów, obowiązywała złodziejska solidarność. Każdym łupem dzielono się wspólnie. Każdy dostawał z podziału tyle, na ile zasłużył i „zapracował".

Kradzioną etylinę „94" i „78" sprzedawano znajomym i obcym. Kupcy stali się przed bramę magazynów w Skarżysku-Kościelnym z bliskiej i dalszej okolicy. Niektórzy cieszyli się szczególnymi względami. Andrzej M. zwany pouffale „sołtysem ze Świerczka", miał takie przedy, że swoim „żukiem" mógł wjeżdżać nawet na teren zakładu. Kilka manewrów, podjazd pod wskazany przez wartowników zbiornik, krótka akcja. Beczki napełniali Kazimierz Ka., Franciszek P., Andrzej B., Stefan S., Ryszard Z. Później pan Andrzej wlazł na skrzynię samochodu co trzeba i przez nikogo nie niepokojony odjeżdżał przez główną bramę z siną dal. Jeszcze wartownik dla żartów oddawał mu wojskowe honory. Siedzisko wykazało, że „sołtys" kupił co najmniej 3800 litrów etyliny „94".

Inny kupiec — Witold P. z Mirca. Jego „żukiem" wjeżdżał do zakładu wartownik, Piotr S. Pan paser kupił ponad 1600 litrów etyliny „94". Benzyna potrzebna też była Wiesławowi i Mariusrowi M. Do elektryka z Odlewni „Kamienna" Zbigniewa Ż. wartownicy przyszli sami. Grzecznie zapytali czy nie potrzebuje przypadkiem paliwa do swojej „simki"? Pojechali beczką, kanistry i wiecznem prawyjeżdżi 300 litrów. Zebrali kilka tysięcy złotych. Potem jeszcze raz powtórzyli ten zabieg. Jeszcze i jeszcze. Rachunek, który trzeba teraz zapłacić opiewa na zagarnięcie ponad 3 tysięcy litrów.

To hurtownicy, bo klientami złodziejskiej spółki byli też detaliści. „Indywidualni odbiorcy" brali co najwyżej po kilkadziesiąt litrów benzyny, płacili grosze. Nie gardzono nimi, bo zawsze i wszędzie, że duży obrót daje jeszcze większy zysk. Wśród odbiorców kradzionej benzyny znaleźli się też miejscowi księża, którzy w lecie minionego roku kupili 250 litrów etyliny „94".

Komendantem straży przemysłowej w zakładzie numer 8 był Grzegorz K. Inżynier mechanik i na dodatek właściciel „volvo", które pili jak smok. Doskonale wiedział, co podlegli mu służbowe ludzie wyczyniają na nocnej zmianie. Wykorzystał swoje służbowe podległość. W październiku 1983 bez słowa postawił przed ogrodzeniem pustą bańkę i kanister. Rankiem zabrał je, pełne benzyny. Później rozochwalił się tak bardzo, że w sumie zagarnął ponad 900 litrów etyliny. Nie zapłacił za tę „przysługę" ani grosza. Był przecież dowódcą. Dosłownie wszyscy tego, że trzej wartownicy: Piotr S., Kazimierz K., Franciszek P. wstawali do pełnili służbowe: komendanta bańki i kanistry. Potem przez okno wynosili pojemniki do auta swojego przełożonego. Przed funkcjonariuszami milicji wartownicy zeznali też, że benzynę, jaką przygotowali na życzenie komendanta Grzegorza K., wywozili za bramę magazynów kierowcy cystern, którzy przyjeżdżali do Skarżyska-Kościelnego po paliwo dla różnych przedsiębiorstw państwowych.

Przez rok bezkarnie uchodziło złodziejstwo. Przez dwanaście miesięcy kradli na potęgę. Prywatny zysk w państwowej firmie. Złodziei zostali przez milicjantów w styczniu 1985 roku. W ubiegłym miesiącu prokurator skierował do Sądu Wojewódzkiego w Kielcach akt oskarżenia.

Ryszard BISKUP

CHĘCINY

Na wieże ruin zamkowych
Wspina się cisza
Zabytkowych kościołów
Jak winna latorośl
I tyle czasu
Mieści się w godzinie
Ze starcy drzemią
Na progu wieczoru
Białe obłóki
Nad drzewami płyną
I słońce świeci
W oknach naprawionych
A w wybujałych
Wśród płotów malinach
Blask za wrotami
Ponad psami pszczoły...
Gdy księżyc zejdzie
Na wąskie uliczki
Zapalać światła
Nocą zakopcone
Już gwiazdy w murach
Poszczerbionych płoną...
A księżyc wisi
U gotyckich krat...

Zbigniew KIESZEK

Polemiki

Zadziwiająca szczerość

Sądziłem, że p. M. Niziurskiego fascynującego się Ingardenem interesuje samo dzieło muzyczne bardziej niż jego wykonanie i nie ma znaczenia, co z nim wyrabia muzyk (tak odebrałem kuroziainy jak na krytyka i muzyka wypowiedź — „Chopinowskie zmagania" — spod lady). Wypadałoby więc zapytać, czy chodzi o wystawianie na estradzie partytur i oglądanie ich wywracając oczami, czy granie, bo zdezorientowany czytelnik może nie wiedzieć, co sądzić o Ingardenie, a zwłaszcza o M. Niziurskim, który nie pierwszy już raz przeczy samemu sobie ze szczerością obnażającą nagość tego, co nazwałbym uprawianiem oryginalnej nijakości z domieszką politykierstwa w krytyce artystycznej.

Ja też nie mam szczęścia do wszechstronnej oceny tego co robię jako solista, może to kwestia temperamentu, zgoła innego pojmowania muzyki. M. Niziurski klaszcze na koncertach np. z częstotliwością jednego uderzenia na godzinę, potrafi ewidentnie źle wykonanie określać jako „majsterszlyk". P. Paleczny jest introwertykiem (też więc zawodzi), inna zaś solistka gra źle, bo z nut, obrażając dumę krytyka, filharmonia straszy Symfonią Liturgiczną Honeggera". K. Anbild jest ograniczony, bo słucha płyt i pije przy tym kawę — wywołuje to na przemian śmiech i tarytację.

W ogóle Kielce nie dorosły do wieczoru Brahmsowskiego i do p. Niziurskiego chimeryczności i terroryzmu sądów. A może to również kwestia poglądów na rzetelność krytyki, kultura w kulturze jej uprawiania? Nie odmawiam p. Niziurskiemu prawa do własnych sądów, lecz nie jestem pewien, czy są prawdziwe, nie zawierają ubocznych intencji w stosunku do mnie (skąd takie nieodzienne wymagania?). Pan Niziurski jest dla mnie również zbyt kontrowersyjnym psychologiem, jeśli sądzi, że ulegnę tak powierzchownym wrażeniom, jakim sam ulega („Niedostosowanie") pisząc o „teatralności", „nieautentyczności", „zanurzaniu", się moim „w uczuciach", po której to porcji „zauzerości" nawet skrze ożenciałoby się spełniać swoje powinności, choć nie dane jest jej być wrażliwą i subtelną.

Panie Profesorze Niziurski. Ja nie zdobędę się na jeszcze większą szczerość, nie przestanę też grać, dopóki umożliwi mi to nasza filharmonia, za co dziękuję jestem wdzięczny dyrektorowi K. Anbildowi, bo muzyka mnie pasjonuje, nie zaś nudzi, inni kielczanie zapewne grać będą wspaniale, tego im nie odmawiam, bo niby dlaczego? A Fu Cung pisze się **Fou Ts'ong**. IV Festiwal Jeunesses Musicales w Kielcach znalazł się wbrew Pana wiedzy na ten temat w kalendarzu imprez ogólnopolskich itd. Itd. Więc jak jest z tą rzetelnością chciałby w tym kontekście? I jeszcze jedno. Nigdy nie polemizowałem z wieloma dyskusyjnymi tezami M. Niziurskiego, lecz wypowiedź o moim występie jest wyjątkowo tendencyjna i brak jej zupełnie proporcji pomiędzy negatywami i pozytywami. Mam również własne poczucie wartości tego co robię jak i świadomość własnej niedoskonałości, ale nie jest to samouwielbienie, jakie prezentuje M. Niziurski, kreując się na ojca opatrznościowego Kieleczczyzny. Trudno w tym przypadku o spokój i chęci do ambitniejszej pracy i w ogóle wysiłku.

Andrzej DOMIN

Na ekranie

Och, Karol, ale nabzdrałeś!

☐ *I znowu polski film znakomicie poprawia wpływy kasowe naszych kin. Jak sądzę, wiele zrobiła w tym kierunku reklama telewizyjna o Kreślącego film Romana Załuskiego „OCH, KAROL" jako komedię erotyczną.*

— Nie potrzeba nikogo przekonywać o skuteczności dobrej reklamy, ale przecież musi się ona potwierdzać. Gdyby ludzie zawiedli się, salle kinowe bardzo szybko zaczęłyby świecić pustkami.

☐ *A nie ma zawiedzionych tym filmem?*

— Jestem?

☐ *O ile nie zawiedziona, to przynajmniej nie podzielam entuzjazmu widowni, zresztą w większości bardzo młodej.*

— Powiedz mi, jak to się dzieje, że bardzo często krytyka źle obchodzi się z filmami, które znakomicie przyjmuje publiczność, sławi zaś obrazy nie cieszące się zupełnie powodzeniem?

☐ *Tak zwana masowa rozrywka nie zawsze musi stać na najwyższym poziomie, chociaż podoba się większości.*

— Co masz do zarzucenia „Karolowi"?

☐ *Podzielam opinię krytyków, że jest to dopiero materiał na dobry film. Jego realizatorom zabrakło rozmachu w tworzeniu komicznych sytuacji, których jest stanowczo zbyt mało. Słyszałam, iż niektóre panie czują się niemal obrażone, że film robi z kobiet idiotki. Znam również panów, którzy się na filmie nie bawili. W sumie to dość pustawa historyjka, bajkowa zupełnie...*

— I bardzo dobrze. Do kina idzie się także dla sympatycznych bajek. Czy zawsze mamy i na ekranie oglądać, to co w życiu? Autorka scenariusza Ilona Łepkowska wykazała dobrą znajomość mężczyzn. Większość z nich marzy przecież (może skrycie, ale zawsze) o kilku pięknych kobietach rzucających się niemal na niego. I jest taki facet na ekranie. Bardzo sympatyczny i świetnie grający aktor. Jest pięć pięknych Polek zachowujących się inaczej niż to czynią na co dzień. Jest też świetna melodia Seweryna Krajewskiego, dobre zdjęcia, żywe tempo akcji, kapitalne role epizodyczne (Wardejn, Trzeciak). Co jeszcze trzeba?

☐ *Prawda, że sala bawi się znakomicie. Raz po raz rozlegają się salwy śmiechu. Może masz rację, że to też już sukces filmowej komedii...*

— Jestem o tym przekonany.

(elza-mik)

„OCH, KAROL", film prod. polskiej, rek. Roman Załuski, w głównej roli Jan Piechociński, któremu towarzyszy pięć pań: Dorota Kamińska, Maria Klubowicz, Danuta Kowalska, Jolanta Nowak i Katarzyna Figura.

Scena z filmu.

W okresie jesienno-zimowym, przy dużych wahaniach temperatury otoczenia, oprócz różnego rodzaju przeziębień i grip istnieje również zwiększona zachorowalność na paciorkowcowe zapalenie gardła, czyli anginę. Choroba ta charakteryzuje się stanem zapalnym migdałków podniebiennych i gardła. Migdałki podniebienne są zaczerwienione, rozpulchnione, powiększone i najczęściej pokryte szarobiałym nalotem. Oprócz tego występuje gorączka, ból gardła, bóle głowy, ogólne złe samopoczucie, bóle mięśni. U dzieci angina towarzyszą niekiedy wymioty i bóle brzucha. Główną przyczyną choroby są bakterie zwane paciorkowcami. Znajdują się one w jamie nosowo-gardłowej prawie u każdego zdrowego człowieka. Przy sprzyjających warunkach np. oziębieniu i zmniejszonej odporności wywołują stan zapalny. Ponieważ angina

Medycyna i zdrowie

Angina

może rozpoznać prawie każdy, kto zajrzy do gardła choremu, dlatego też choroba ta bywa często leczona bez pomocy lekarza. Jest to bardzo poważny błąd. Angina jest bowiem, wbrew utartym opiniom, bardzo groźną chorobą i leczona niewłaściwie może doprowadzić do poważnych powikłań. Do najważniejszych należą: ostra choroba reumatyczna (gorączka reumatyczna), kłębuszkowe zapalenie nerek, zapalenie ucha środkowego, zapalenie zatok i wreszcie ogólne zakażenie krwi. Jak wiadomo, są to bardzo niebezpieczne schorzenia wymagające nieraz długotrwałego leczenia, a niekiedy pozostawiające po sobie trwałe inwalidztwo, np. w postaci wad serca. Podania choremu na anginę kilku tabletek któregoś z antybiotyków, a czasem tylko aspiryny jest kardynalnym błędem. Dlatego też każdy, kto zachoruje na anginę musi obowiązkowo zgłosić się do lekarza, który sam ustali sposób leczenia. Doświadczenie uczy, że najlepszym lekiem stosowanym przy anginie jest penicylina lub środki penicylinopodobne, jak „ampicylina", „syntarpen", lub „v-cylina".

Oczywiście, że oprócz antybiotyków przy leczeniu anginy stosuje się środki przeciwbólowe i przeciwgorączkowe, jak „calcipirina", „polopiryna", „aspro-coll" oraz witaminy i środki dezynfekujące gardło jak np. „chlorchinaldin", „nitrofurazon" czy „akrex". Jest to jednak lecznie wspomagające. Jeśli w ciągu 2—3 tygodni po anginie wystąpi temperatura, złe samopoczucie, bóle stawów, bóle w okolicy nerek lub przyspieszone bicie serca, należy natychmiast zgłosić się do lekarza, bowiem mogą to być pierwsze objawy powikłań.

Jan LECHICKI

Pietruszka zwyczajna

Od dawien dawna była znana — jako roślina lecznicza — mieszkańcom krajów śródziemnomorskich: Grekom, Rzymianom, Egipcjanom. W Polsce zaczęto ją uprawiać w XIV wieku i stosować w lecznictwie.

Surowcem zielarskim jest korzeń i owoc pietruszki. Wyciągi z nich ułatwiają przesączanie w kłębkach nerkowych, zwiększają wydalanie moczu, zmniejszając przy tym napięcie mięśni gładkich jelit, dróg moczowych i (przypuszczalnie) naczyń krwionośnych w nerkach. Owoce pietruszki działają silniej, ponieważ zawierają więcej olejku eterycznego i flawonidów, którym przypisuje się właściwości moczopędne i przeciwskurczowe.

Warto jednak pamiętać, że duże dawki wyciągów z owoców pietruszki, stosowane przez dłuższy czas, powodują u kobiet skurcz macicy, mogą uszkodzić błony śluzowe przewodu pokarmowego i niekorzystnie pobudzić ośrodek układu nerwowego. Musi też być zachowana ostrożność przy stosowaniu owoców pietruszki u małych dzieci oraz u kobiet w końcowym okresie ciąży.

W mieszankach moczopędnych używać można korzenia i owoców pietruszki m.in. z owocami kopru włoskiego, liściem brzozy, ziełem rdestu ptasiego, lukrecji i wilżyny i stosować pod opieką lekarską, podobnie jak mieszanki ziół regulujących trawienie, w skład których wchodzą oba surowce zielarskie z pietruszki zwyczajnej.

Zielnik domowy

HERBATKI ZDROWE I PRZYJEMNE

Obok ziół oraz innych leków pochodzenia roślinnego, zalecanych w przypadku konkretnych schorzeń i niedomagań ludzkiego organizmu, profilaktycznym — a więc korzystnym dla zdrowia — działaniem odznaczają się coraz popularniejsze nie tylko u nas herbatki ziołowe, niekiedy o przyjemnym smaku i aromacie.

Jednak nie o sam smak i aromat chodzi, lecz o pożytek dla naszego organizmu. W mieszankach herbatkowych bowiem są przecież zioła zawierające naturalne substancje czynne i składniki niezbędne dla ludzkiego organizmu, m.in. liczne witaminy oraz mikroelementy z pierwiastkami niemal całej tablicy Mendelejewa.

Radzimy przeto przyrządzać sobie w celach profilaktycznych herbatki, stosując do mieszanek zioła zebrane przez siebie, lub kupione w sklepach „Herbapolu". Na przykład: kwiat rumianku i kwiat lipy, liście truskawek lub poziomek, liście maliny, jeżyn, pokrzywy, porzeczki czarnej, szałwii, ziele macierzanki, krwawnika, owoców róży. Do zestawu ususzonych i rozdrobnionych ziół można dodać kilka aromatycznych goździków (używanych do kompotów i marynat).

2—3 łyżki mieszanki zalewa się litrem wrzątku, gotuje na wolnym ogniu 2—3 minuty. Po odstawieniu z ognia na 5—10 minut przecedzić i pić jak zwykłą herbatę.

(W. R.)

Dziwności

Dlaczego?

Dlaczego godzina ma 60 minut, minuta 60 sekund? Dlaczego koło dzielimy na 360 stopni, a nie, dajmy na to, na sto?

Odpowiedź wiąże się z Babilończykami, którzy stosując sześćdziesiętny układ liczb zastosowali taki podział. Rok w Babilonie też miał 360 dni.

Dziesiętny układ liczb najwcześniej wprowadzili jednak nie Arabowie lecz Chińczycy.

Natomiast my, Europejczycy, system ten, zwany arabskim systemem cyfrowym, stosujemy od niedawna. Wprowadził go w 1202 roku Leonard z Pizy.

ZEM.

Barbórkowe BERY

Wycieczka górników z Sosnowca przybyła do Zakopanego. Tam powiedziano, że przewodnik jest chory. W zastępstwie zjawił się stary gazda. Zawiódł górników na Gubałówkę i objaśniając panoramę Tatr wskazał na Giewont mówiąc: — Ta góra ma sto dwadzieścia milionów lat i sześć miesięcy.

— Skąd taka dokładność? — padło pytanie jednego z wycieczkowiczów.

— Bo pół roku temu był tu profesor z Krakowa i powiedział, że Giewont ma sto dwadzieścia milionów lat. Ale słuchajcie dalej. Legenda mówi, że w tej górze leży śpiący rycerz. Wstanie on i przyjdzie nam z pomocą gdy będziemy w potrzebie.

Głos z wycieczki: — To na co ten pieron jeszcze czeka?

* ☆ *

Do żony górnika wpada sąsiad i pyta, czy mąż jest w domu? Kobieta wyjaśnia, że na szychcie. Wtedy sąsiad bierze ją do pokoju i kocha przeszło godzinę.

Następnego dnia znów wpada sąsiad i pyta czy mąż w domu? Żona mówi, że poszedł na szychtę. Sąsiad prowadzi ją do pokoju i kocha.

Trzeciego dnia sąsiad wpada i pyta o męża. Kobieta tłumaczy, że mąż pracuje w kopalni, a idąc za sąsiadem do pokoju myśli: — Czemu on się tak mojego chłopa uczepił?

* ☆ *

Mąż wraca z akademii barbórkowej i opowiada żonie, że przelegał przemawiał pół godziny.

— A o czym mówił?

— Tego właściwie nie powiedział...

* ☆ *

W kopalni wypłacono nagrody barbórkowe. Redaktor zapytuje dyrektora na co przeznacza swą nagrodę? Dyrektor mówi, że na wyjazd z rodziną za granicę. — A resztę? — Resztę wpłaci na książeczkę PKO.

Redaktor idzie do sztygara. Ten za nagrodę kupi samochód. — A resztę? — Resztę odda żonie na dom.

Redaktor zaczepia górnika: — Co kupicie za nagrodę? — Nowe gumiaki. — A resztę? — Resztę dołoży mi teściowa.

Jerzy FIJAŁKOWSKI

Pomyśl i rozwiąż

NASZE ŁAMIGŁÓWKI

KRZYŻÓWKA — SZYFR

POZIOMO: 37) potrzebne w toto-lotku i w ogóle w życiu, 52) człowiek któremu kłócica duchawica, 25) komórka jajowa 17) skrzynia, 3) rodzaj pregierza, 10) jednostka siły.

PIONOWO: 52) sala wykładowa na wyższej uczelni, 34) płyn służący do marynaty grzybów, 25) lokatyna bakteryjna, 24) duży, nielotny ptak wytępiony w XIX w. na terenie Nowej Zelandii, 27) łoża, 40) kation lub anion, 15) plan dalszy obrazu, 46) patrzą na świat, 47) wierzchołkowe, przyległe lub wrocławskie, 1) z kolcami, 30) czołg z filmu „Czterej pancerni i pies".

UWAGA: Litery uporządkowane w kolejności od 1 do 52 utworzą rozwiązanie, które stanowi frazka Jerzego Leszczyńskiego.

MINIKRZYŻÓWKA CZTEROKIERUNKOWA

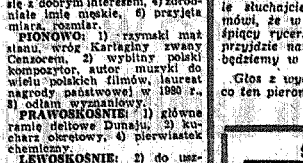

POZIOMO: 1) owoc kojarzący się z dobrym interesem, 4) zdrobniałe imię męskie, 6) przyjęta miara, rozmiar.

PIONOWO: 1) rzymski mąt stanu, wróg Kariaginy zwany Cenzorem, 2) wybitny polski kompozytor, autor muzyki do wielu polskich filmów, laureat nagrody państwowej w 1980 r., 3) odłam wyznaniowy.

PRAWOSKOŚNIE: 1) główne ramię deltowe Dunaju, 3) kucharz okrętowy, 4) pierwiastek chemiczny.

LEWOSKOŚNIE: 2) do uszczelniania okien, 3) słynny ateński pracodawca i polityk, jeden z siedmiu mędrców greckich", 5) strój żałobny.

Bilety wizytowe

J. RASEK

A. GRZESIK

Jakie zawody reprezentują właściciele wizytówek?

ROZWIĄZANIE ZADAŃ „NASZE ŁAMIGŁÓWKI NR 23"

KRZYŻÓWKA MAGICZNA: makler, makrela, krążek, lekarki, elektoda, Rakla

ARYTMOGRAF: „Rogi" — Aureola ramola

KRZYŻÓWKA LUBELSKA: katastrofa, Adalbert, konina, Arno, dno, — kakadu, Adorno, tanina, Albert, strofa

* ☆ *

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą prawidłowe rozwiązanie zadań rozlosujemy nagrody książkowe po ok. 250 zł. Rozwiązania prosimy przesyłać pod adresem: „Słowo Ludu", pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-361 Kielce, z dopiskiem „NASZE ŁAMIGŁÓWKI NR 24".

REDAGUJE „SKOR"

LOGOSZYFROGRAM

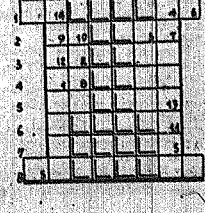

Osiem wyrazów o podanych znaczeniach wpisać do poziomych rzędów diagramu. Litery w zaznaczonych kratkach czytane poziomo utworzą frazkę, a litery z ponumerowanych pól utworzą imię i nazwisko autora.

1) hipertrofia, 2) w mit. rzymskiej — córka króla Tyru, założycielka Kartaginy, 3) „Słowo Ludu", 4) kapielisko morskie na Mierzei Helskiej, 5) narzędzie rolnicze do zgrabiania skoszonych roślin, 6) miasto w woj. katowickim nad Czarną Przemszą, 7) leczy, 8) hobbista.

Pociągi na ekranie

W związku z planowaną budową obwodnicy Kielc i Chęcin, w ramach zadania inwestycyjnego pn. „Modernizacja i budowa obwodnicy Kielc", w rejonie ul. Dzierżyńskiego zostaną zaprojektowane przejazdy kolejowe. Przy okazji informuję, iż istnieje możliwość wjazdu i zjazdu na obwodnicę w Wiśniówce poprzez wybudowany łącznik (przed skrzyżowaniem jadąc od Kielc).

Wyrażam przekonanie, iż interesy komunikacyjne dzielnicy przemysłowo-składowej w rejonie ul. Dzierżyńskiego zostaną zabezpieczone poprzez dokończenie budowy ul. Wincentego Witosa, krzyżującej się ze „starą" trasą E-7 w Dąbrowie.

Cały wysiłek służby drogowej zakierowany jest na utrzymanie obwodnicy Kielc, jako drogi szybkiego ruchu. Byłoby bowiem niewybaczalnym błędem dopuszczenie do utraty przez obwodnicę jej założonej funkcji, polegającej na szybkim i bezkolizyjnym przemieszczaniu ruchu tranzytowego w rejonie kieleckiej aglomeracji.

Niestety, w trakcie rocznej eksploatacji takie tendencje już się ujawniły. Np. w rejonie Górek Szczukowskich i w Wiśniówce powstają „dzikie" zjazdy, które powodują nie tylko duże zagrożenie dla bezpieczeństwa, ale

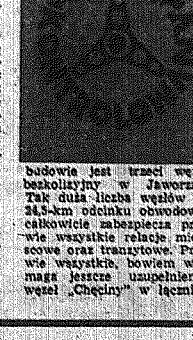

budowa jest trzeci węzeł bezkolizyjny w Jaworznie. Tak duża liczba węzłów na 24,5-km odcinku obwodnicy całkowicie zabezpiecza prawie wszystkie relacje miejscowe oraz tranzytowe. Prawie wszystkie, bowiem wymaga jeszcze uzupełnienia węzeł „Chęciny" w łącznikl dla Kielc i Chęcin. Przy okazji informuję, iż istnieje możliwość wjazdu i zjazdu na obwodnicę w Wiśniówce poprzez wybudowany łącznik (przed skrzyżowaniem jadąc od Kielc).

Wyrażam przekonanie, iż interesy komunikacyjne dzielnicy przemysłowo-składowej w rejonie ul. Dzierżyńskiego zostaną zabezpieczone poprzez dokończenie budowy ul. Wincentego Witosa, krzyżującej się ze „starą" trasą E-7 w Dąbrowie.

Cały wysiłek służby drogowej zakierowany jest na utrzymanie obwodnicy Kielc, jako drogi szybkiego ruchu. Byłoby bowiem niewybaczalnym błędem dopuszczenie do utraty przez obwodnicę jej założonej funkcji, polegającej na szybkim i bezkolizyjnym przemieszczaniu ruchu tranzytowego w rejonie kieleckiej aglomeracji.

Niestety, w trakcie rocznej eksploatacji takie tendencje już się ujawniły. Np. w rejonie Górek Szczukowskich i w Wiśniówce powstają „dzikie" zjazdy, które powodują nie tylko duże zagrożenie dla bezpieczeństwa, ale absorbują również duże siły i środki na ich likwidację. W zakończeniu wyrażam nadzieję, że przedstawiona argumentacja znajdzie uznanie Pana Redaktora.

W interesie społecznym nie wolno dopuścić do tego, aby nasza kielecka autostrada zeszła do roli drogi lokalnej. Tych ostatnich mamy na Kieleczczyźnie najwięcej w kraju, autostrady tylko 24,5 km.

Z poważaniem

mgr inż. HENRYK KLIMEK
dyrektor naczelny DODP w Kielcach

OD AUTORA: Oczywiście, w sprawie autostrady zgadzamy się w zupełności, natomiast nadal pozostaje otwarty problem wykorzystania tego odcinka, czyli fragmentu większej całości, w najbliższym czasie, tzn. do chwili zakończenia budowy ul. Wincentego Witosa. Jeżeli to nastąpi w jakimś przyzwoitym terminie, np. w ciągu kilku miesięcy — nie ma sprawy. Jeżeli zaś dopiero za kilka lat, warto się zastanowić.

(WIB)

SLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

W nawiązaniu do uwagi zwróconej przez Pana B. P. z Kielc, zamieszczonej w rubryce „Podług kontrolowany" („SL" nr 224), a dotyczącej „bezsensownego zlikwidowania połączenia drogi na Zagnańsk będącej jak gdyby przedłużeniem ul. Dzierżyńskiego z obwodnicą Kielc, poprzez ślimak...", uprzejmie informuję, iż nie mogę podzielić sugestii Pana Redaktora w tej sprawie.

Omawiany „ślimak" wybudowany został na prośbę Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych i służyć ma wywózce drewna z kompleksu lasów, które przecięła obwodnica. Polemizowanie ze stwierdzeniem „O obwodnicy jako drodze szybkiego ruchu" jest zbędne z oczywistych względów. Obwodnica zaprojektowana została jako część autostrady Warszawa — Kraków i stanowi pierwszą tego typu arterię na Kieleczczyźnie.

Status drogi szybkiego ruchu narzuca określone wymogi techniczne m.in. odpowiednie odległości między węzłami drogowymi. Dla włączenia się do ruchu na obwodowej zbudowano dwa węzły bezkolizyjne, wielopoziomowe, w Kostomłotach i Chęcinach oraz jednopoziomowy w Wiśniówce. W

ZAKŁADY SPECJALNE BARBÓRKOWO-MIKOŁAJOWE

7 grudnia 1985 r. Typujemy 5 z 45

NIEOGRANICZONE WYGRANE PIENIĘŻNE

ATRAKCYJNE NAGRODY RZECZOWE:
▲ 5 SAMOCHODÓW osobowych „FSO 1500" standard
▲ 2 CIĄGNIKI rolnicze „URSUS C-330"
▼ 10 SAMOCHODÓW osobowych „TRABANT" limuzyna
▲ 10 SAMOCHODÓW osobowych „FIAT 126p" 650 E standard
▼ 3 TELEWIZORY kolorowe „HELIOS"
▲ 5 MASZYN do szycia „ŁUCZNIK".

TOTALIZATOR SPORTOWY ZAPRASZA DO UDZIAŁU W GRZE.

TOTALIZATOR SPORTOWY

EKSPRESOWE

PROWADZĘ warsztat stolarski. Posiadam park maszynowy, wzory i zbyt. Poszukuję wspólnika z lokalem oraz znajomością obróbki drewna. Oferty pisemne „15969" Biuro Ogłoszeń Kielce. 15969-g

UNIEWAŻNIA się pieczątkę o treści: „Wyrób sklejki — welurini i podszewki do obuwia i galanterii. Jakubowski Stanisław zam. Chęciny, ul. Kielecka 21. 15941-g

HABA Kazimierz zgubił prawo jazdy kat. AB, dowód rejestracyjny KIY-1905, kartę benzynową, bilet miesięczny PKS trasa Kielce — Krajno. 15966-g

SPRZEDAM korektor graficzny do miniwieży. Kielce, tel. 38-74. 15974-g

POSZUKUJĘ mieszkania na pół roku, płatne z góry. Kielce, tel. 279-52. 15968-g

SPRZEDAM „stara 28", uszkodzone nadwozie „malucha". Kielce, tel. 31-13-66. 15963-g

SPRZEDAM magiel. Radom, tel. 523-91, po 16. 24277-r

SPRZEDAM kożuch „szogun", szczupły. Kielce, tel. 469-62. 15979-g

SPRZEDAM nowy długi kożuch damski. Kielce, tel. 230-87. 15940-g

KUPIĘ silnik „polonezа" lub części. Kielce, tel. 609-93. 15930-g

DUŻY wybór mebli oferuje nowo otwarty sklep. Kielce, Wapiennikowa 11, tel. 31-70-56, po 16. 15952-g

SPRZEDAM telewizor czarno-biały. Kielce, tel. 31-39-43. 15905-g

SPRZEDAM kożuch damski. Kielce, tel. 426-19, po 16. 15919-g

THZ „Polimar" SA Warszawa — Sękocin Nowy SA, tel. 50-05-95 oferuje do sprzedaży — samochody osobowe, dostawcze, silniki diesla, blachy karoseryjne. Informacje i obsługa godz. 9—17, sobota 9—14, niedziela 9—13. 14387-g

SPRZEDAM

PARKIET „olcha" 10 m. Kielce, tel. 273-66. 15811-g

DZIAŁKI z domem w Jędrzejowie. Kielce, Romualda 2/138. 15948-g

KOŻUCH damski, długi (ciemne kakao), prąbkę automatyczną. Kielce, tel. 521-79, po szesnastej. 15566-g

SPRZEDAM ratlerka. Kielce, tel. 31-79-44. 15938-g

SILNIK „peugeota 504", lakier srebrny metalik. Kielce, tel. 206-23. 15927-g

ZGUBY

MARZEC Jerzy zgubił prawo jazdy kat. BT wydane przez Urząd Gminy Bodzechów. 1107-p

HRYNKIEWICZ Elżbieta zgubiła prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji Starachowice. 1104-p

HRYNKIEWICZ Mirosław zgubił zezwolenie na wykonywanie rzemiosła nr 157/83 z dnia 19.VIII.1983 r. 1103-p

SEPIOŁO Piotr zam. Starachowice, aleja „Manifestu Lipcowego" 8/10 zgubił prawo jazdy kat. BCDE wydane przez Wydział Komunikacji Starachowice. 1102-p

BOREK Marzena (Starachowice, Radomska 20/22) zgubiła bilet PKS, trasa Iłża — Starachowice. 1101-ap

CZAJA Andrzej zam. Widuchowo, zgubił prawo jazdy kat. ABT i dowód rejestracyjny motocykla CZ 350 nr. KIV73-84. 1101-p

ZGUBIONO prawo jazdy kat. T na nazwisko Marian Kavcz zam. Buszków 52, p-k Słaboszów. 1100-p

SZUMILAS Ligia zgubiła prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji Miechów 1099-p

LECH Elżbieta zgubiła legitymację szkolną SWP w Jędrzejowie. 1098-p

STĘPIEŃ Bogusław zgubił prawo jazdy kat. BCT wydane przez UMG Kazimierza Wielka. 1097-p

KARGUL Leokadia zam. Bodzanów, p-ta Mydłów zgubiła bilet miesięczny. 1096-p

POŻOGA Zdzisław zgubił prawo jazdy kat. B. 1088-p

MARTYNOWSKI Stefan zgubił prawo jazdy kat. B wydane przez Urząd Miasta i Gminy w Końskich. 1092-p

RÓŻNE

SZAFKI kuchenne wykonuję. Kielce, tel. 31-01-27. 15344-g

TAPETOWANIE, gwarancja. Kielce, tel. 458-11. 15540-g

„JELCZA" sprzedam lub zamienię na samochód osobowy. Jacek Strugała, Zojowice 48, tel. Samborzec 32, woj. tarnobrzeskie. 3542-k

UNIEWAŻNIA się pieczątkę o treści: „Zespół Opieki Zdrowotnej w Pińczowie Izba Przyjęć". 3538-k

SAMOTNII! Bogaty wybór ofert matrymonialnych, szybka dyskretna korespondencja poleca Biuro „LIDO" Gdynia 10, skrytka 37. 3397-k

GARAŻ do wynajęcia. Kielce, Żółkiewskiego 25 (Stadion). 15909-g

KUPIĘ działkę lub rozpoczętą budowę. Kielce, tel. 273-41. 15883-g

POSZUKUJĘ garażu w rejonie Śląskiej. Kielce, tel. 31-83-36. 15851-g

PRZETARGI

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI POMOCNICZEJ I MONTAŻY BUDOWNICTWA ROLNICZEGO w KIELCACH

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu „nysa 522", nr silnika 734954, nr podwozia 218402, rok prod. 1978, cena wywoławcza 160.160 zł.

Samochód można oglądać w godz. 7—9 trzy dni przed przetargiem na terenie przedsiębiorstwa w Kielcach przy ul. Rew. Październikowej 44.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w dniu przetargu do godz. 9 w kasie przedsiębiorstwa.

Przetarg odbędzie się 19 grudnia 1985 r. o godz. 10 w budynku przedsiębiorstwa.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 3533-k

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE w RYKAŁACH gmina PROMNA 05-610 GOSZCZYN

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu „żuk" skrzyniowy, nr rej. RAI-009 C, stopień zużycia — 75 proc., rok prod. 1975, cena wywoławcza 164.000 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu od daty ukazania się ogłoszenia w prasie o godzinie 10, na terenie Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Rykałach.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy przedsiębiorstwa, najpóźniej w dniu przetargu do godziny 9.

Pojazd można oglądać na terenie przedsiębiorstwa przez trzy dni przed przetargiem, w godz. 8—14.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 3541-k

Koledze LONGINOWI SITARZOWI
kierownikowi działu transportu FLT „Iskra"
w Kielcach
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają
dyrekcja fabryki, POP, Rada Zakładowa, Rada Pracownicza oraz koleżanki i koledzy

3551-k

Koleżance GRAŻYNIE ZOLBACH
wicedyrektorowi Zespołu Szkół Medycznych
im. Janusza Korczaka w Starachowicach
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI
REGINY WITAKOWSKIEJ

składają
dyrekcja, grono pedagogiczne oraz zespół pracowników administracji

3552-k

ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA „POSTĘP" w CHOCIMOWIE 27-415 KUNÓW, woj. kieleckie

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1) dwóch samochodów „żuk";
2) dwóch kombajnów „bizon";
3) dwu pras zbierających K-442
4) kosiarki rotacyjnej;
5) rozsiewacza wapna;
6) pługofrezarki;
7) kombajnu buraczanego;
8) ciągnika C-360.

Przetarg odbędzie się 19 grudnia 1985 r., o godz. 10, w świetlicy RSP w Chocimowie.

Sprzęt można oglądać na 3 dni przed przetargiem w RSP.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy RSP do godz. 9 w dniu przetargu.

RSP w Chocimowie zastrzega sobie prawo unieważnienia częściowo lub całkowicie przetargu bez podania przyczyn oraz nie ponosi odpowiedzialności za ukryte wady sprzętu rolniczego i samochodów.

Stan techniczny sprzętu i samochodów, jak w dniu przetargu. 3470-k

PeKaO działa od 1929 r.

POSIADACZE WALUT WYMIENIALNYCH!

Korzystajcie z możliwości ich lokaty na rachunkach bankowych.

Wpłaty walut wymienialnych pochodzące z udokumentowanych źródeł są przyjmowane na oprocentowane rachunki walutowe „A".

Rachunki „A" umożliwiają posiadaczom dysponowanie własnymi środkami dewizowymi na zagranicę, z prawem ich wywozu, a także wykorzystania na zakup towarów i usług za granicą — dla siebie i członków najbliższej rodziny.

Oprocentowanie wkładów na rachunkach „A" jest zależne od terminu lokaty i wynosi w stosunku rocznym:

5 proc. — od wkładów płatnych na żądanie
9 proc. — od wkładów terminowych na 1 rok
10 proc. — od wkładów terminowych na 2 lata
11 proc. — od wkładów terminowych na 3 lata.

Wpłaty z nie udokumentowanych źródeł są przyjmowane na nie oprocentowane rachunki walutowe „N", których posiadacze dysponują wkładami w kraju. Każda kwota wniesiona na rachunek „N" po roku może być, na życzenie posiadacza, przeniesiona na oprocentowany rachunek walutowy „A".

Rachunki walutowe otwiera i prowadzi

BANK POLSKA KASA OPIEKI SA

ODDZIAŁ:

KIELCE, ul. Sienkiewicza 22/24, tel. 450-51

AGENCJE:

OSTROWIEC ŚW.
ul. Górzysta 14/24, tel. 538-32

STARACHOWICE,
ul. Manifestu Lipcowego 23, tel. 82-52

STALOWA WOLA
ul. 1 Maja 7, tel. 235-72.

3477-k

ZAKŁAD BUDOWLANO-MONTAŻOWY ENERGETYKI W RADOMIU, UL. PUŁAWSKA 8

zatrudni NATYCHMIAST

NA BUDOWIE ELEKTROCIEPŁOWNI RADOM

każdą liczbę ROBOTNIKÓW

w zawodach BUDOWLANYCH.

Wynagrodzenie płatne na zasadach układu zbiorowego pracy dla przemysłu energetycznego. Po roku pracy zniżka za energię elektryczną i deputat węglowy, po dwóch latach wysługa lat.

MOŻLIWOŚĆ WYJAZDU NA BUDOWY EKSPORTOWE.

3071-k

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY, Okręgowy Zespół Działalności Gospodarczej w KIELCACH, ul. Słowackiego 16

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na warunkach podanych w zarządzeniu ministra komunikacji z dnia 26 listopada 1982 r. (MP nr 28, poz. 250) na sprzedaż niżej podanych pojazdów:

1) „fiat 126p", nr rej. TGA-086B, rok prod. 1982, nr silnika 8739216, nr podwozia 8148751, cena wywoławcza 160.000 zł
2) „fiat 126p", nr rej. KIG-847B, rok prod. 1980, nr silnika 8949355, nr podwozia 7878274, cena wywoławcza 150.000 zł
3) „fiat 126p", nr rej. KIG-939H, rok prod. 1982, nr silnika 8773204, nr podwozia 8176908, cena wywoławcza 160.000 zł
4) „fiat 126p", nr rej. TGC-497B, rok prod. 1982, nr silnika 8774403, nr podwozia 8178581, cena wywoławcza 160.000 zł
5) fiat 126p", nr rej. KIH 769H, rok prod. 1981, nr silnika 8482712, nr podwozia 7862672, cena wywoławcza 150.000 zł
6) „fiat 126p", nr rej. TGB-332E, rok prod. 1980, nr silnika 8479157, nr podwozia 7890049, cena wywoławcza 150.000 zł
7) „fiat 126p", nr rej. TGB-677G, rok prod. 1982, nr silnika 8738373, nr podwozia 8145318, cena wywoławcza 160.000 zł
8) „fiat 126p", nr rej. TGC-303B, rok prod. 1981, nr silnika 8528226, nr podwozia 7930750, cena wywoławcza 150.000 zł
9) „fiat 126p", nr rej. TGB-331E, rok prod. 1981, nr silnika 8485158, nr podwozia 7890305, cena wywoławcza 150.000 zł
10) „fiat 126p", nr rej. KIG-202E, rok prod. 1983, nr silnika 8830631, nr podwozia 8234483, cena wywoławcza 170.000 zł
11) „fiat 126p", nr silnika 8801812, nr podwozia 8206219, rok prod. 1982, nr rej. KIG-671U, cena wywoławcza 160.000 zł

oraz I i II PRZETARG NIEOGRANICZONY na:

11a) „stara 66", nr rej. KIG-539C, rok prod. 1971, nr silnika 06704, nr podwozia 02748, cena wywoławcza 180.000 zł
12) motocykl WSK 125, nr rej. TGA-036N, rok prod. 1979, nr silnika 143663, nr ramy 1949944, cena wywoławcza 9180 zł
13) motocykl WSK 125, nr rej. TGA-037N, rok prod. 1979, nr silnika 147057, nr ramy 1952803, cena wywoławcza 9180 zł
14) motocykl WSK 125, nr rej. TGA-054N, rok prod. 1978, nr silnika 84226, nr ramy 1847502, cena wywoławcza 9180 zł
15) motocykl WSK 125, nr rej. TGA-055N, rok prod. 1978, nr silnika 082784, nr ramy 1847205, cena wywoławcza 9180 zł
16) motocykl WSK 125, nr rej. KIL-021B, rok prod. 1977, nr bez silnika, nr ramy 1760501, cena wywoławcza 9180 zł
17) motocykl WSK 125, nr rej. KIL-037B, rok prod. 1979, nr silnika 167285, nr ramy 1990168, cena wywoławcza 9180 zł
18) motocykl WSK 125, nr rej. TGA-104N, rok prod. 1975, nr silnika 881822, nr ramy 1138707, cena wywoławcza 9180 zł
19) motocykl WSK 125, nr rej. TGA-119N, rok prod. 1979, nr silnika 162456, nr ramy 1983926, cena wywoławcza 9180 zł
20) nadwozie „fiata 126p", rok prod. 1979, nr 7631678, cena wywoławcza 75.000 zł
21) silnik „stara A-29", nr 69515, cena wywoławcza 75.600 zł
22) silnik „stara A-29", nr 51803, cena wywoławcza 75.600 zł
23) silnik „stara A-29", nr 04788, cena wywoławcza 75.600 zł
24) silnik „stara A-29", nr 22735, cena wywoławcza 75.600 zł
25) silnik „stara A-29", nr 38252, cena wywoławcza 75.600 zł
26) silnik „fiata 125p", nr 576863, cena wywoławcza 57.000 zł
27) silnik „fiata 125p", nr 836679, cena wywoławcza 57.000 zł
28) silnik „fiata 125p", nr 671776, cena wywoławcza 57.000 zł.

Pojazdy można oglądać przez 3 dni przed przetargiem w godz. 13—15 z pozycji:

1 — OSM Sandomierz, ul. Przemysłowa 6
2 — OSM Skarżysko, ul. Piaskowa 26
3 — OSM Włoszczowa, ul. Kilińskiego 1
4 — OSM Staszów, ul. Opatowska 63
5 — OSM Kielce, ul. Wojska Polskiego 15
6, 12—17, 20—28 — garaże PZM Kielce, ul. Sienkiewicza 51 (wejście od ul. Wspólnej za WZGS)
7—9 oraz 18—19 w OSM Tarnobrzeg, pl. Głowackiego 30
10 — OSM Kazimierza W. ul. Głowackiego 66
11 — OSM Busko-Zdrój, ul. Świerczewskiego 19.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 grudnia 1985 roku tj. w 14 dniu po ukazaniu się ogłoszenia w prasie o godz. 10 w budynku OSM Kielce, ul. Wojska Polskiego 15. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu na pojazdy z pozycji 11—28 II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13

Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej pojazdu na konto PZM OZDG Kielce, nr 29014-2176 w NBP I OM Kielce.

Polski Związek Motorowy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu lub jego części bez podania przyczyn oraz nie ponosi odpowiedzialności za ukryte wady pojazdu. 3416-k

Koleżance DOROCIE DUDEK

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają
zarząd, Rada Nadzorcza oraz pracownicy ze Spółdzielni Pracy Usług Porządkowych i Różnych w Kielcach

3557-k

Koleżance AGNIESZCE DUDEK

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają
zarząd i współpracownicy z Okręgowej Spółdzielni Pracy Usług Kolejowych i Budowlanych w Kielcach

3558-k

sport — sport — sport — sport

Trudne sprawy radomskiego sportu

Nie tracić czasu

Zmiana dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UW w Radomiu oczekiwana była od dawna. Poprzedni szef radomskiego sportu zajmował się już innymi sprawami, a nowego kandydata nadal nie było. Wreszcie zapadły decyzje i od miesiąca wydziałem kieruje Marian Turski. Oto co nam powiedział w kilka tygodni po objęciu nowego stanowiska:

— Na początku muszę się zapoznać z problemami radomskiego sportu i turystyki, z jednostkami i klubami działającymi w województwie. Dlatego spotykam się z szefami klubów i instytucji. Rozmawiamy nie tylko o bieżących kłopotach, ale też planach na najbliższe lata. Bilansujemy tegoroczne zmiany jak i wykorzystanie fundusza na inwestycje i remonty. Wszystko po to, by niebawem określić potrzeby na rok przyszły w zależności od funduszy, jakie zostaną przydzielone przez GKKFiS i WRN.

Planowany rozwój niektórych dyscyplin musimy skorygować do warunków możliwości. Nie stać nas będzie na spełnienie wszystkich życzeń kibiców i działaczy. Nadal z dużą uwagą rozwijać będziemy szkolenie młodzieży, pomagamy w tak popularnych dyscyplinach, jak piłka nożna, zapasy, siatkówka. W najbliższym czasie wspólnie z kierownictwem kuratorium i z zarządem SZS omówimy prowadzenie współrawnictwa w sporcie szkolnym.

Zatroszczyć się musimy o rytmiczny przebieg robót na budowach obiektów sportowych, w tym pływalni i hali Radomiaka, hal w Lipsku i Przysusze, a także przeprowadzenie remontu radomskiego sztucznego lodowiska.

Zamierzamy także uaktywnić działalność turystyczną i wypoczynkową wśród dotychczasowych form rekreacji oraz propozycji wypoczynku na ziemi radomskiej. Konieczne jest powiększenie liczby miejsc noclegowych, w tym doprowadzenie do końca budowy hotelu w Radomiu.

Działacze sportowi Radomia będą w przyszłym roku organizatorami finałów piłkarskich młodzieżowej w biegach przełajowych. Działa już komitet organizacyjny pod przewodnictwem wicewojewody Eugeniusza Grzejszewskiego oraz kilka komisji specjalistycznych.

Bardziej sprecyzowany program naszych przedsięwzięć do roku 1985 opracujemy najpóźniej do końca przyszłego roku, wówczas przekażemy go do wiadomości sympatykom sportu.

* * *

Wypowiedź M. Turskiego nie zaspokoi oczekiwań działaczy i kibiców radomskiego sportu. Trudno jednak wymagać od nowego dyrektora, nie związanego dotychczas ze sportem, znajomości wszystkich problemów i sposobów ich rozwiązania. Dlatego trzeba poczekać na opracowanie szczegółowego planu. Nie znaczy to jednak, że trzeba czekać aż do marca, bowiem jest wiele spraw, wymagających natychmiastowego załatwienia. M.in. ocena przygotowań do sezonu pierwszoligowych siatkarzy Czarnych oraz ukończenia remontu hali klubowej przy ul. Lubelskiej. Kibice Radomiaka już kilka miesięcy czekają na dokładną analizę przyczyn spadku piłkarskiej drużyny z I ligi i niepowodzeń w jesiennej rundzie rozgrywek drugoligowych.

Lekkoatleci tego klubu oczekują na stworzenie właściwych warunków treningowych i wyjaśnienie możliwości ułożenia nawierzchni tartanowej na jednym z radomskich obiektów.

Sympatycy Broni liczą na pomoc dla piłkarzy oraz bokserów, mających sporo szans na miejsca pierwszoligowe. Trzeciego zajęcia wymaga także działalność sekcji piłki ręcznej w tym klubie. Pod oddaniu do użytku hali sportowej, piłkarze zyskali szansę na jakiś powrót do II ligi. W kończącym się roku słabiej wypadła sekcja kolarska. Nadal nieokreślona jest sytuacja sekcji siatkówki w Radomcu.

ANDRZEJ ORLICZ

Broń—Korona w ćwierćfinale Pucharu Polski

Znów mamy przyjemne wiadomości dla sympatyków piłki ręcznej. Dwie najlepsze drużyny obu naszych województw Broń i Korona zmierzą się ze sobą podczas ćwierćfinałowego turnieju o Puchar Polski piłkarzy ręcznych, który w Radomiu 12—13 grudnia rozegrany zostanie w Radomiu. Oprócz nich radomscy kibice zobaczą jeszcze pierwszoligową drużynę Pogoni Zabrze oraz mołowy zespół drugiej ligi Wisłę Płock. Turniej zapowiada się więc bardzo atrakcyjnie, a dwie najlepsze drużyny wywalczą zwarcie do czołowej ósemki tegorocznej edycji rozgrywek.

Musimy pochwalić działaczy radomskiej Broni za dobrą dyspozycję. W ostatniej chwili przyjęli oni organizację turnieju drugiej rundy PP, za to w nagrodę ZPRP przyznał im przeprowadzenie zawodów ćwierćfinałowych. Od pewnego czasu wiadomo też, że finał tych rozgrywek odbędzie się w Radomiu.

W pozostałych turniejach ćwierćfinałowych grać będą: w Szczecinie — Wybrzeże Gdańsk, Pogoń Szczecin, AZS Warszawa, Grunwald Ruda Śląska, w Gorzowie — Posnania, Gwardia Opole, Stal Gorzów, Śląsk Wrocław oraz w Legnicy — Ostrovia Ostrów Wielkopolski, Hutnik Kraków, Miedź Legnica i Stal Mielec.

Łyżwiarze już startują

Niedawno nowy sezon startów rozpoczęli łyżwiarze szybcy. W dwu grupach na torach w Tomaszowie Mazowieckim i w Starachowicach startowali również młodzi panczeniści MKS Pionki.

— Moi podopieczni ścigali się ze zmiennym szczęściem — mówi trener MKS Pionki Stanisław Pacan. — Marek Krupiński i Piotr Wełnowski po raz pierwszy rywalizowali z dorosłymi. Ci, przeciwnicy byli na ogół starsi. Mimo to, w biegu na 3000 m Krupiński uzyskał najlepszy czas w swojej grupie wiekowej. Na krótszych dystansach wodzi mu się gorzej i nie ukończył konkurencji.

Nieźle wypadli również Golis i Wełnowski. W wyścigu na 500 m z udziałem wszystkich naszych najlepszych panczenistów, za wyjątkiem startującego za granicą Rzadkiego, Golis był 12, zaś Wełnowski — 18. W biegu na 1500 m zajęli oni odpowiednio 14 i 22 miejsce.

Po tych zawodach Krupiński i Wełnowski zostali powołani na obóz kadry narodowej juniorów i obecnie trenują w Holandii. Na tym samym obozie przebywa również Katarzyna Rogulska. Po powrocie 14 i 15 grudnia czeka ich ważny start w Sanoku w zawodach nadziei olimpijskich.

W Warszawie gdzie startowali zawodnicy z drugą klasą sportową, najlepiej z reprezentantów MKS Pionki wypadł Piotr Jeziuta, który w biegu na 500 zajął czwartą lokatę.

Do nas po naukę

Przed kilkoma dniami na Kieleczczyźnie przebywała reprezentacyjna ekipa piłkarzy ręcznych Tunezji. Podczas trzygodzinnego pobytu w naszym kraju Tunezyjczycy dużo trenowali, rozgrywali spotkania kontrolne. Do Kielc przyjechali zdobywać doświadczenia i uczyć się nowoczesnej gry w piłkę ręczną. Od poniedziałku trenerski stał w Koronie rozpoczął tunezyjski szkoleniowiec, Chiheb Dridi. Przez trzy tygodnie obserwować będzie treningi w kieleckim klubie.

Po niedzielnym meczu w Końskich poprosiliśmy go o krótką rozmowę.

— Mam 23 lata i niedawno ukończyłem studia trenerskie w Tunisie — mówi Chiheb Dridi. — W nagrodę za dobre wyniki Ministerstwo Sportu Tunezji wytypowało mnie na ten staż. Inny mój kolega pojechał na podobne szkolenie do Włoch. Cieszę się, że trafiłem właśnie do Polski, gdyż wasza piłka ręczna jest znana w świecie. Chcę jak najwięcej się nauczyć.

● Jest pan nadal czynnym zawodnikiem?

— Tak, już blisko 10-lat trenuję i gram w piłkę ręczną. Moim pierwszym klubem był Africain Club Tunis. Przed dwoma laty przeniosłem się do innego stołecznego zespołu Zitouna Sports, który występuje w drugiej lidze. Jestem bramkarzem, ale jednocześnie prowadzę zajęcia z juniorami naszego klubu. Rozegrałem kilka spotkań w młodzieżowej reprezentacji Tunezji, ale przede wszystkim chcę być dobrym trenerem. W tym sezonie moje wychowanki odnieśli duży sukces, zdobyły mistrzostwo kraju, nie przegrywając ani jednego spotkania.

● Czego chciałby się pan nauczyć od polskich trenerów?

— Do Kielc przyjechałem razem z reprezentacją. Obserwowałem więc jej trening i mecze w Polsce. Wszyscy traktują mnie bardzo życzliwie i nie mam trudności ze zdobywaniem interesujących mnie wiadomości. Teraz przez trzy tygodnie przebywać będę z zespołem Korony. Mało rozmawiam z jej trenerami, analizuję zajęcia i mecze. Interesuje mnie przede wszystkim praca z młodzieżą. Chcę nauczyć się planowania treningów w zależności od celu, czasu i szkoleniowego. Poznaję nowe metody i ćwiczenia treningowe. Wykorzystam je w Tunezji, jednak niekiedy będzie to bardzo trudne, gdyż nie mamy takich warunków do treningu, jak Polacy. Ćwiczymy przeważnie na powietrzu, tylko 2—3 razy w tygodniu.

Już po tych krótkich obserwacjach mogę stwierdzić, że nasi zawodnicy ustępują Polakom głównie pod względem przygotowania wytrzymałościowego. Słabsze warunki fizyczne muszą więc nadrabiać dużą ruchliwością i zwinnością. Nie zawsze jednak starcza im sił. Najbardziej interesują mnie właśnie ćwiczenia o charakterze siłowym.

Do kraju wrócę tuż przed świętami. Będę miał kilka dni na napisanie raportu z mojego pobytu w Polsce i przedstawienie go w Ministerstwie Sportu.

(wld)

Z notatnika reportera

KIELCE. Trwają rozgrywki o mistrzostwo województwa kieleckiego w szachach. Ostatnio rozegrana została szósta runda spotkań. Do niespodzianki doszło w Skarżysku, gdzie Ruch pokonał Star Starachowice aż 7:2. W innych meczach zanotowano następujące rezultaty: Maraton Kielce — Klub Technika Ostrowiec 5,5:4:5, Naprzód Jędrzejów — Zakładowy Dom Kultury Bukowa 7:3, TKKF Kolejarz Kielce — WDK Kielce 5:7.

Po tych spotkaniach w tabeli prowadzi Maraton — 40 pkt., przed Starem — 34 pkt., Ruchem — 33 pkt., Naprzodem — 31 pkt., WDK — 29,5 pkt.

DZIŚ...

...rozegrane zostaną dwa spotkania półfinałowe piłkarskiego Pucharu Polski. Telewizja zamieszczą z tych meczów o godzinie 17.40 w programie I i o godz. 22.15 w II.

W Jędrzejowie nie lubią sportu?

Jędrzejów nie stanowi białej plamy na sportowej mapie Kieleczczyzny. Jednakże jeszcze nie tak dawno reprezentanci tego miasta odgrywali znacznie większą rolę niż to się dzieje obecnie.

Jedyny klub sportowy — Naprzód, robi co może, by utrzymać swoje sekcje w odpowiedniej aktywności. Przychodzi mu to z coraz większym trudem. Nie jednak stanowi największe zmartwienie władz miejskich, oczywiście, w tej dziedzinie życia.

Nie brakuje w Jędrzejowie szkół podstawowych i średnich, są internaty ze sporą liczbą młodzieży, wśród której przeważają dziewczęta. Nie brakuje też sal gimnastycznych i boisk szkolnych. Jest nawet hala umożliwiająca przeprowadzenie krajowych turniejów tenisowych młodzieży albo rozgrywanie spotkań piłki ręcznej. Nie można też narzekać na brak specjalistów, skoro tutejsze szkoły zatrudniają 14 nauczycieli wychowania fizycznego z wyższym wykształceniem.

Niestety, większość z nich nie wykazuje zainteresowania sportowej działalnością pozalekcyjną. Pewnie dlatego tamtejszy Międzyszkolny Klub Sportowy co rok to przestaje działać, potem odżywa na nowo. Od sierpnia br. ćwiczą w nim znów dwie grupy młodych piłkarzy ręcznych, jedną prowadzi Sławomir Kokoszka, drugą Mirosław Frąckiewicz. Chłopcy startują już w rozgrywkach okręgowych. Inny nauczyciel — Kazimierz Maturkiewicz, zajmuje się lekką atletyką w Zespole Szkół Zawodowych, jednakże pod firmą LZS.

Jeszcze bardziej zaniedbaliśmy władze inny fakt. Działający tu rekreacji fizycznej jest ważnym problemem nie tylko osobistym, ale również kierownictw poszczególnych zakładów. Z własnej inicjatywy zgłosił się do sportskiady tylko jeden zakład!

To już był sygnał alarmujący. Nacelnik, Ryszard Szarek, znany działacz sportowy, skorzystał ze swoich uprawnień i zwołał spotkanie poświęcone sportowi i rekreacji w mieście. Poprosiono dyrektorów szkół i nauczycieli wychowania fizycznego, zaleceń się również przedstawiciele zakładów pracy. Spotkanie to stało się okazją do ostrej nawet wymiany zdań na temat obowiązków, które przecież nie mogą się kończyć po lekcjach czy za bramą przedsiębiorstwa.

Gdy nie skutkują apele, trzeba egzekwować wykonywanie wszystkich obowiązków od ludzi odpowiadających także za kulturę fizyczną. Są nimi również dyrektory szkół i fabryk, chociaż w ferworze dnia codziennego często o tym zapominają. W Jędrzejowie przypomniano im o tym. Zobaczymy z jakim skutkiem.

MIK

TU SPORT SZKOLNY

STARACHOWICE. W Szkole Podstawowej nr 12 w Starachowicach rozegrane zostały rejonowe zawody drużynowe w tenisie stołowym chłopców. Wystąpiły w nich zespoły reprezentujące pięć starachowickich szkół podstawowych. W zawodach „najlepiej" spisali się uczniowie Szkoły Podstawowej nr 10, którzy wygrali wszystkie mecze pokonując kolejno SP 11 — 3:0, SP 6 — 3:0, SP 2 — 3:2 oraz SP 12 — 3:2.

Oto końcowa kolejność zespołów w starachowickich zawodach: SP 10 — 4 zwycięstwa, SP 12 i SP 11 — po 2, SP 2 oraz SP 6 — po 1.

OLSZTYN. Odbył się tu ogólnopolski turniej Warmii i Mazur młodzików w zapasach w stylu klasycznym. Startowało 258 zawodników z 27 klubów. Bardzo dobrze spisali się zapaśnicy Orła Wierzbica, którzy zwyciężyli w klasyfikacji drużynowej — 75,5 pkt. i wyprzedzili Legię — 46,5 pkt. oraz Spójnię Gdańsk — 44 pkt.

Zwycięstwa w poszczególnych kategoriach wagowych odnieśli: Dariusz Paciorkowski, Marek Czyż Sylwester Korgul, Sylwester Ciech, Jarosław Maj.

W skrócie

Trochę czasu dla siebie

WOPR RADZI

Tradycyjne metody prowadzenia domu nie odpowiadają już większości kobiet wiejskich. Domagają się usprawnienia gospodarstwa domowego i przyzagłodowego, aby ułatwić sobie pracę i poprawić warunki życia rodziny.

Na wsi kieleckiej i radomskiej dużo jest gospodarstw drobnych, dwuzawodowych, w których funkcje kierownicze najczęściej pełnią kobiety. Są one jednocześnie matkami odpowiedzialnymi za losy rodziny, kierowniczkami gospodarstw domowych, a nierzadko i gospodarzy rolnych. Na co dzień zajmują się sprawami żywienia rodziny, utrzymaniem czystości w domu i zagrodzie, opieką nad dziećmi, pielęgnacją i żywieniem drobnego inwentarza oraz wieloma innymi pracami związanymi z pracą w gospodarstwie, w polu i ogródku. Statystyki wykazują, że kobieta wiejska często pracuje ponad 13 godzin na dobę. Jest przemęczona, zmęczona i szybko się starzeje. Dlatego unowocześnienie gospodarstwa domowego i przyzagrodowego to jeden z tak ważnych elementów postępu.

Dom mieszkalny, a w nim kuchnia — warsztat pracy kobiety — jest jednym z pomieszczeń, w których skupia się wiele czynności związanych z życiem rodziny i prowadzeniem gospodarstwa domowego. W niej przygotowuje się i spożywa posiłki, naprawia i szyje odzież, przyjmuje gości. Tutaj dzieci bawią się i odrabiają lekcje. Różnorodny charakter prac wykonywanych w kuchni wynika ze specyfiki pracy w gospodarstwie rolnym oraz tempo, jakie decyzjami życia rodzinnego w kuchni. Dlatego tak ważne jest jej prawidłowe urządzenie, wyposażenie w funkcjonalne meble i niezbędny sprzęt, skracający czas wykonywane w niej czynności. Podstawowym warunkiem właściwego urządzenia kuchni jest organizowanie pracy na zasadzie „produkcji taśmowej". A więc takie ustawienie sprzętów, by praca np. przy przygotowywaniu potraw przebiegała w sposób ciągły na odpowiednio długim blacie przeznaczonym do tego celu. Poza tym, na drzwiczce spiżarni lub lodówki (miejsca, skąd bierzemy produkty) do stołu przy którym spożywa się posiłki, musi znajdować się zlewozmywak płec kuchenny, zaś wokół, w zasięgu ręki, garnki i sztućce.

A oto ciekawe obliczenia. Doprowadzenie wody do domu i gospodarstwa skraca o około 1300 km przebytych w ciągu roku przy niebyt odległym położeniu studni. A zmechanizowanie pomieszczeń gospodarskich — drogę przy obsłudze 1 sztuki bydła z 360 km na około 4 km rocznie. Doprowadzenie gazu do gospodarstwa, to skrócenie czasu przygotowania posiłków, np. obiadu z 30 do 40 godz. tygodniowo do około 15 godzin. To także mniej prac transportowych: przynoszenie opału i wynoszenie popiołu. To również likwidacja dodatkowych czynności związanych z utrzymaniem czystości. A właściwa organizacja pracy, wynikająca z zmniejszenie różnorodności wykonywanych w ciągu dnia prac, bowiem gospodyni wiejska zmienia stanowisko pracy od 20 do 100 razy w ciągu 17 godzin pracy. Dobór odpowiednich metod (zamiast dźwigania ciężarów — przewożenie ich na wózku), stosowanie odpowiednich narzędzi pracy, (dobrze dobrana rękojeść noża, stylisko motyki) oraz dobranego sprzętu (zamrażarki, robot dla dużej rodziny). Wykonywanie wszelkich możliwych prac na siedząco. Unikanie pracy w pozycji schylonej — najbardziej szkodliwej dla mięśni i kręgosłupa — to właśnie postęp, to nowoczesność, to nasze kobiety co i tak czynią, by jak najdłużej zachować zdrowie i sprawność. By w pracy dnia codziennego zaoszczędzić nieco czasu dla siebie.

mgr inż. ANNA BIEŃKOWSKA

Skutki awarii w Białogonie

Jak już informowaliśmy 2 bm. doszło do uszkodzenia linii zasilającej ujęcie wodne w Białogonie. Skutki awarii były widoczne jeszcze przez cały wczorajszy dzień. Wg. wyjaśnień dyr. WPEC — Tadeusza Urbaniaka — już w nocy z 2 na 3 grudnia br. woda była dostarczana do mieszkań. Nie przerwano pracy ciepłowni, mimo kłopotów z utrzymaniem ciśnienia, spadającym na skutek wycieku wody. Do momentu zlokalizowania przecieku, woda będzie dostarczana do ciepłowni ze zbiorników retencyjnych, a w razie potrzeby nawet dowożona.

(bsz)

Jak płacić?

Zarobki to jeden ze stałych tematów naszych codziennych rozmów. Zwykle zapominamy, że o ich wysokości decydują twarde prawa ekonomii. 5 bm. w Kielcach fachowo dyskutować o tym będą uczestnicy zorganizowanej przez Oddział Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego konferencji pod hasłem „Polityka płac". W obradach, które toczyć się będą od godz. 11 w sali konferencyjnej KW PZPR, weźmie udział prof. Stanisław Berkowska, wiceminister pracy, płac i spraw socjalnych.

(tzu)

Anonse

◆ Na występy grupy „Anawa" z Markiem Grechutą w dniu 1 bm. o godz. 17 i 19 zaprasza ODK „Sabat", ul. Mazurka Legionowego 12. Bilety do nabycia w godz. 10—18, rezerwacja telefoniczna pod nr 31-80-70. Cena biletów — 300 zł, ulgowe dla młodzieży szkolnej i studenckiej — 200 zł.

◆ Pokazy z zakresu kroju i szycia „Moda na dziś" organizuje ośrodek „Praktyczna Pani" w 4 przy ul. Wojewódzkiej 4 w Kielcach. Rozpoczęcie dziś o godz. 17. Zapisy w ośrodku lub telefonicznie, nr 267-66.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 grudnia 1985 r. zmarła nasza koleżanka

DANUTA CZUBAŁA

długoletnia pracownica Urzędu Skarbowego w Kielcach, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.

Wyrazy szczerego współczucia

RODZINIE

składają

koleżanki i koledzy

Wyprowadzenie zwłok nastąpi 5 grudnia 1985 r. o godzinie 11 z kościoła św. Wojciecha na cmentarz w Chęcinach.

13970-g

Dziś środa — 4 grudnia. DZIEŃ GORNIKA — imieniny Barbary i Krystiana. Słońce wschodzi — 7.24, zachodzi — 15.26.

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — „Sułkowski" — g. 18.

KINA

„Romantica" — „Och, Karol" — pol. l. 15, g. 8.30, 11.15, 13.30 i 15.30. „Greystoke: Legenda Tarzana — władcy małp" — ang. l. 12, g. 10.30 i 17.30.

„Moskwa" — „Przeznaczenie" — pol. l. 18, g. 8, 13 i 19.30. „Klasztor Shaolin" — CHRL-Hongkong, l. 15, g. 15.30 i 17.30.

„Studyjne" — „Przedwczoraj" — węg. l. 15, g. 15, 17 i 18.

„Robotnik" — „Ucieczka z Alcatraz" — USA, l. 15, g. 15, 17 i 19.15.

„Skra" — „Piękna kurtyzana" — CHRL, l. 15, g. 15, 17.15 i 19.30.

„Sabat" — (osiedle Świętokrzyskie) — „Muppety jadą do Hollywood" — ang. bo. g. 8 i 13. Zestaw bajek — g. 10 i 11.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE — Oddziały Wewnętrzny i Chirurgiczny — Czerwona Góra, Ginekologiczno-Położniczy wg rejonizacji, tel. 319-04, 487-43.

Pogotowie ratunkowe — 99, 991 i 992.

APTEKI DYŻURNE: Dyżur nocny całodobowy: Apteka nr 29-301, przy ul. M. Buczka 17/19. Apteka nr 29-302 przy ul. Sienkiewicza 18.

POŁĄDNIE DYŻURNE: Dzisiaj od 15 do jutrzejszego rana 11 (Przychodnia Rejonowa nr 1) czynna codziennie w godz. 17—21. W niedzielę w godz. 8—13. Przychodnia Rejonowa nr 18 ul. Karczówkowska 35. W niedzielę i święta w godz. 15—18.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż pożarna — 998
Pogotowie milicyjne — 997
Pomoc drogowa — 981

Pogotowie energetyczne — 991, 988
Pogotowie wod.-kan. (wodociągów i kanałów ulicznych) — 998-11, 994
Pogotowie RPGM (wod., co., elek.)

Pogotowie gazowe czynne w dni powszednie pod nr 31-30-31, w niedziele i święta — 31-30-32.

POSTOJE TAKSÓWEK: przy dworcu PKS — tel. 334-34, przy ul. J. Słowackiego 21—20-21, przy ul. Jesionowej — tel. 37-75-19.

POSTOJ TAKSÓWEK BAGAŻOWYCH — przy ul. Armii Czerwonej — tel. 31-80-18.

KOMUNIKACJA

Informacja PKS — 022-75
Informacja PKP — 038-38

OSTROWIEC

KINA

„Zorza" — „Klejnot wolnego sumienia" — pol., l. 18, g. 16 i 18.

„Prowdwnik" — „Glinniarz z Beverly Hills" — USA, l. 15, g. 17 i 19.

„Hutnik" — „Przemytnicy" — pol., l. 15, g. 17.30 i 19.30.

Muzeum Regionalne (ul. Nowotki 31) — wystawy stałe: Historia ruchu robotniczego Kieleczczyzny, Zajęcia z porcelaną emaliowaną. Wystawy czasowe: „Prądnik Warszawski".

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.

APTEKA DYŻURNA: nr 28-071 ul. Starowiejska 41.

POSTOJE TAKSÓWEK: pl. Wolności — 257-02, ul. Sienkiewicza 215-73.

SKARŻYSKO

KINA

„Moniuszki" — „Pola" l. 15, g. 17 i 19. „Przedszkole" — ZSRR, l. 15, g. 11.40.

APTEKA DYŻURNA: ul. Aptecka 7.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — „Klasztor Shaolin" — CHRL-Hongkong, l. 15, g. 15, 17 i 19.

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-076 ul. Staszica 15.

POSTOJE TAKSÓWEK: 53-30 i 53-80.

KINA

„BUKOWA: „Pies" — „Dzień Kolibra" — pol., l. 15, g. 18.

„JĘDRZEJÓW: „Gdynia" — „Tajemnicy Budda" — CHRL, l. 15, g. 15, 17 i 19. „Balkan Ekspres" — USA, l. 15, g. 19.

„KONSKIE: „Pegaz" — „Prowdwnik" — fr., l. 15, g. 18.30 i 20 i 19.30.

„Antycenie" — „Romans z intrygami" — pol., l. 15, g. 16 i 18.

„WŁOSZCZOWA: „Muza" — „Wejście Smoka" — USA-Hongkong, l. 15, g. 15, 17 i 19.

„BIŁZA: „Mundurem" — „Mgła" — pol., l. 15, g. 16 i 18.

„DZIAŁOSZYCE: „Relax" — „Serdeczne pozdrowienia z Ilemi" — CSRR, l. 15, g. 18 i 20.

„PINCZÓW: „Bajka" — „Pod wulkanem" — USA, l. 15, g. 15.30 i 17.30.

„STĄPOSKÓW: „Jedność" — „Bez końca" — pol., l. 15, g. 17 i 19.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. J. KOCHANOWSKIEGO — scena duża — „Szukiwiatrz z Lublina" — g. 18.

KINA

„Rattyk" — „Glinniarz z Beverly Hills" — USA, l. 15, g. 9, 13, 15.15 i 17.30. „Medium" — pol., l. 15, g. 11 i 19.45.

„Moskwa" — „Przemytnicy" — pol., l. 15, g. 17.30 i 19.30. „Powrót Jedi" — USA, l. 15, g. 9, 11.30 i 13.

„Pokoleniom" — „Przedwczoraj" — węg., l. 15, g. 15, 17.30 i 20.

„Tymczasowy tata" — jug., l. 15, g. 9, 11 i 13.

„Odeon" — „Psy wojny" — USA, l. 15, g. 17.30 i 19.30.

SŁUŻBA ZDROWIA

WOJEWÓDZKI SZPITAL ZESPOLONY, ul. Tochtermana 1 — tel. 341-71.

Dyżurują oddziały: Internistyczny, Chirurgiczny, pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7, przy Pogotowiu Ratunkowym.

WOJEWÓDZKI ZESPÓŁ PSYCHIATRYCZNY OPIEKI ZDROWOTNEJ w Krzyżtoricach, tel. 281-11. Dyżurują Oddział Interny g. 16, 13, 18, 21, 25, 28, 31 grudnia — basen i dni wolne od Radomiu) oraz Oddział Neurologii w dni ustawowe — tel. 213-08.

Informacja służby zdrowia — tel. 999.

APTEKI DYŻURNE

Nr 19 ulica Zwycięzcy 1.
Nr 15, plac Konstytucji 6.

Informacja o lekach czynna w godz. 9—14 (oprócz sobot i świąt) tel. 283-43.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Pogotowie milicyjne — 997
Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych — 231-30, 231-31
Pogotowie kanalizacyjne — 000-22
Pogotowie cieplne — 993
Pogotowie gazowe — 992
Pogotowie energetyczne — 991
Straż Pożarna — 998
Pomoc drogowa — 981

KOMUNIKACJA

Informacja PKP — 038-38
Informacja PKS — 257-02
Informacja MPK — 233-34

KINA

GROJEC: „Odra" — „Glinniarz z Beverly Hills" — USA, l. 15, g. 15 i 17.15.

KOŃSKIE: „Zalew" — „Medium" — pol., l. 15, g. 17 i 19.

SZYDŁOWIEC: „Górnik" — „Stary lotos" — CHRL, l. 15, g. 16, 18 i 20.

WARKA: „Przylasek" — „Na ringu" — rum., l. 15, g. 16 i 18.

Uwaga! Ze zwrotnikiem zmiany redakcja nie odpowiada.

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

RADIO i TELEWIZJA

PROGRAM I

7.00 Dziennik 8.30 Przegląd prasy 8.45 Zoltnierski zwiad 9.00 Cztery pory roku 10.05 Symphiel: „Czerwone i czarne" 12.05 Krajju i ze świata 12.30 Muzyka fortepianowa 13.45 Rolniczy kwadrans 13.30 Stara i nowa muzyka wojskowa 14.05 „Wiedzy Strzyż" 14.05 Muzyka i Aktualności 15.05 Problem dnia 15.00 Z kraju i ze świata 15.30 Radio dla dzieci 16.00 Dziennik 16.15 Koncert życzeń 20.00 w kilku taktach, w kilku słowach 21.00 Kronika sportowa 22.00 Informacje dla Polaków na świecie 23.05 Panorama świata.

PROGRAM II

8.00 Naszym wnukom 8.30 Muzyka, która lubi Marika Bielicka 10.00 Dziennik 11.00 Muzyka 11.40 Zawsze po jedenastej 12.00 Zespoły chóralne (akademiczne) 12.05 Rozmaitości skrzypcowe 13.30 Album operowe 14.00 Nagrania nowe i najnowsze 15.00 Pamiętniki i wspomnienia 15.40 Podróże na ziemi 16.05 Jaka Wielkie dzieło wielcy wykonawcy 18.30 Klub Starego 19.30 Wieczór z filharmonią 20.55 Wieczorek reflekcyjny 21.40 1.00 Wieczór literacko-muzyczny.

PROGRAM LOKALNY
na UKF 70,95 MHz

8.30 „Aktualności dnia" w wersji Zbi. Szczepańskiego 11.00 Dziennik 11.15 Z teki komputerowej Aleksandra Maliszewskiego (wtorek) 17.30 i 19.30 Jak nauczyć się tańca (wtorek) 18.00 Powtórzenie zajęć archiwum: „Góry zawsze będą piękne" (wtorek) 18.30 Kurier wojewódzki 18.35 Sprawy dzielnika

18.10 „Archiwum XX wieku"
19.00 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Chłopak do wzięcia" — francuska komedia filmowa
21.55 Komentarze
22.15 „Barbórkowy koncert"
23.00 Wiadomości
23.05 Język rosyjski — lekcja I

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 „Barbórkowa piosenka"
17.05 „Lekykon górniczy"
17.20 „Salon muzyczny" — „Obliczne muzykowanie"
18.10 Przebieje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.05 „Halo, co pod szybem"
19.30 „Gra o wszystko" (1) — teleturniej górniczy
19.30 Dziennik
20.00 „Co pana do nas sprowadza"
20.25 „Halo, co na ekranie?"
20.30 „Gra o wszystko" (2)
20.50 Konferencja z miastem
21.10 „W zmiennym rytmie" — gra Orkiestra Jerzego Mizerkiewicza
21.30 „Barbórz — 200-40-180"
22.10 „Lekykon górniczy"
22.15 Studio Sport — 1/2 finału Pucharu Polski w piłce nożnej
23.05 Barbórkowa piosenka
23.10 Wiadomości

„SŁOWO LUDU". Redaguje kolegium. Adres redakcji: 25-367 Kielce, pl Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala — 460-31 i 460-32; redaktor naczelny i 424-80.

REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ul Sienkiewicza 1, telefony: 237-36 i 290-44.

DRUK — Prasowa Zakłady Graficzne, ulica Sienna 2, 25-725 Kielce, centrala telefoniczna: 516-51.

PL ISSN 0137-9275. Nr indeksu 35040.

3 A-2